PRZYJACIEL SZKOŁY

NR. 19 1 GRUDNIA 1934 ROK XIII

PLAN PRACY WYCHOWAWCZEJ I NAUKOWEJ DLA KLASY VI.*)

Część ogólna.

Patron klasy: „Dzielny i ofiarny żołnierz".
Hasło: „W służbie Ojczyzny".

Cel wychowawczy: Na podstawie czytanek z podręcznika *Okno na świat*, lektury uzupełniającej, jako też przykładów z historji polskiej winna młodzież osiągnąć jak najwyższy poziom wychowania nietylko religijnego, etycznego, gospodarczego, estetycznego, fizycznego, ale przedewszystkiem obywatelsko-państwowego. Patron klasy — to nikt inny, jak Marszałek Piłsudski, którego młodość, poprzez rewolucję w r. 1905, przygotowanie do walki zbrojnej, wybuch wojny, wymarsz kadrówki w dniu 6 sierpnia 1914 r., walki Legjonów w kieleckiem, Karpatach itd., aż do obecnej chwili — wzór wszelkich cnót żołnierskich. On czynił wszystko również pod tem samem hasłem: „W służbie Ojczyzny".

Cel naukowy: Osiągnięcie wyników nauczania, zakreślonych programami poszczególnych przedmiotów.

Środki pomocnicze:

Podręczniki: *Okno na świat* Balickiego i Maykowskiego, *Arytmetyka* Rusieckiego i Zarzyckiego, *Z naszej przeszłości* Pohoskiej i Wysznackiej, *Geografja* Niemcówny i Pawłowskiego, *Poznawajmy przyrodę* Feliksiaka, Kołodziejczyka i Wernerowej, *Śpiewnik* Pełczyńskiego, *Płomyk* z br. jako też i poprzednie roczniki, książeczki z bibljoteczki klasowej lub bibljoteki szkolnej.

---

*) Na podstawie „Programu nauki", wprowadzonego rozporządzeniem Min. W. R. i O. P. z dnia 12 lipca 1934 (Nr. I Pr. 2857/34) i „Instrukcji", wprowadzonej okólnikiem z dnia 12 lipca 1934 (I Pr. 2859/34). — Porównaj podobne plany dla kl. I w N-rze 10, kl. II w N-rze 11, kl. III w N-rze 17, kl. IV w N-rze 18, kl. V w N-rze 12.

Wycieczki krajoznawcze w celu porównania krajów poznanych z Polską i podkreślenia warunków życia tych terenów, na których skupia się polska emigracja, jako też poznanie stosunków gospodarczych i kulturalnych różnych krajów z Polską. Fikcyjnym „podróżom" należy nadawać jak największą barwność i plastyczność z zachowaniem prawdopodobieństwa faktów i stosunków, występujących w podróży. Poznanie wszystkich ludów i krajów całego globu posłuży do wykazania współpracy wszystkich narodów, z czego wypłynie szacunek i miłość bliźnich bez względu na rasę, wyznanie itd. W tym kierunku walne usługi odda nauka o misjach katolickich przy sposobności nauczania religji.

Jako organizacje na terenie tego oddziału wystąpią również w szerszym zakresie: 1. Koło Samopomocy. Działalność tego koła polega na zaopatrywaniu biednych kolegów w odzież. Po klasach są agendy Pol. Czerw. Krzyża, które zbierają odzież, ofiarowaną przez kolegów z wszystkich klas. Odzieżą tą obdarza się kolegów całej szkoły. 2. Dożywianie. Młodzież kl. VI zapoznaje się z akcją dożywiania na terenie szkoły, pomaga przy rozdawaniu śniadań. Oprócz tego w klasach dzieci zbierają śniadania od zasobniejszych kolegów i obdarzają niemi kolegów z całej szkoły. 3. Samopomoc w nauce. Akcja ta rozwija się przedewszystkiem na terenie świetlicy. 4. Opieka nad młodszymi kolegami. 5. Opieka nad apteczką szkolną. 6. Opieka nad chorymi kolegami.

Korelacja poszczególnych nauk, zakreślona programem w „Uwagach do całości programów poszczególnych przedmiotów" jest na każdym kroku uwzględniana, tworząc z przerobionego materjału całość.

W metodycznem ujęciu historji na pierwszy plan i na tym stopniu nauki wybija się uwspółcześnienie czyli aktualizacja zjawisk i zdarzeń codziennych z przeszłością. Aktualizacja, jej treść i istota, to wysuwanie na plan pierwszy tych tematów z przeszłości, które wiążą się z teraźniejszością. Z tego wysunięcia wyniknie samorzutne przez uczniów nawiązywanie do czasów dzisiejszych lub zdarzeń jako też wydarzeń chwili.

Przy nauczaniu geografji należy w ciągu całego roku przeprowadzać notowania na mapach konturowych, w szczególności

ilustrujące rozkład kolonij, rozmieszczenie surowców, dróg komunikacyjnych itp.

Przy rozkładzie materjału z zajęć cichych uwzględniono częściowo zajęcia rękodzielnicze dla chłopców, szycie ręczne ewent. maszynowe oraz roboty dziane dla dziewcząt. Jeżeli szkoła dla dziewcząt posiada odpowiednie warunki, należy zmienić materjał i wprowadzić gospodarstwo domowe. Zajęcia ogrodnicze są w zasadzie uwzględnione, gdyż prawie każda szkoła posiada ogród szkolny dla celów szkolnych: jeżeli go brak, należy wprowadzić uprawę roślin ozdobnych w skrzynkach i doniczkach.

Oprócz uwzględnionych uroczystości narodowych i państwowych każda szkoła urządzi uroczystość: patrona klasy, patrona szkoły, choinkę, św. Mikołaja itp. Szczególnie uroczyście urządzi młodzież święto Królowej Polski w dniu 3-go maja. W uroczystościach tych (względnie porankach) wystąpi chór szkolny, złożony zasadniczo z młodzieży klas V, VI i VII. Ćwiczenia względnie próby odbywają się w jednej godzinie tygodniowo i to nadobowiązkowo.

Część szczegółowa.

Sierpień.

Język polski. Mówienie: w czasie wakacyj wypadki w kraju i poza krajem. Zorganizowanie pracy nad wycinkami z gazet (zagadnienia). Układanie albumu z wyciętych obrazków bądź krótkich wiadomości. Polacy w świecie. Czytanka „Kto winien?". Poezja: *Okno na świat. Płomyk.* Pisanie: przepisywanie tekstów i pisanie z pamięci wyrazów i łatwych zdań jako ćwiczenie ortograficzne. Gram.: powtórzenie materjału z kl. V. Tablice ortograficzne.

Historja. Powtórzenie ostatniego okresu jako nawiązanie do epoki saskiej. Epoka saska. Tło polityczne. Nowe potęgi w Europie. Rosja, Prusy. Ustrój państwowo - społeczny Polski. Sejm niemy. Mieszczanie, szlachta, chłopi. Aktualja: Z obczyzny do Polski, Polacy na obczyźnie (*Płomyk*, nr. 1).

Geografja. Krótkie powtórzenie geografji północnej i środkowej Europy. Półwysep Bałkański (położenie, linja brzegowa, rzeźba). Przyroda Grecji. Grecja — kraj zabytków i staro-

żytnej kultury. Jugosławja. Na urodzajnych „poljach". Belgrad. Stosunki z Polską.

Przyroda. Rośliny jedno- i dwuliścienne. Budowa, liście, rodzaje liści. Wycieczka do lasu celem zapoznania się z krajowemi drzewami iglastemi.

Arytmetyka. Powtórzenie działań na liczbach całkowitych, ułamkach zwykłych (w zakr. kl. V.). Przypomnienie podstawowych pojęć geometrycznych (w zakr. kl. V).

Rysunki. Rozmówki o przyborach rysunkowych. Pouczenie o mieszaniu farb. Rysunek dowolny z pamięci.

Zajęcia praktyczne. Powtórzenie technologji narzędzi i materjałów, poznanych w kl. V. Ćwiczenia: cięcie piłą. Tektura: model i siatka graniastosłupa o podstawie wielokątnej. (O ile jest ogród szkolny.) Opieka nad bylinami w ogrodzie, aż do przekazania jej (t. j. opieki) na wiosnę kl. V. Szycie nocnej koszuli kimonowej (dla dziewcząt).

Śpiew. Powtórzenie znanych pieśni religijnych, narodowych, ludowych i żołnierskich z niższych klas. Powtórzenie teorji z tegoż przedmiotu.

Ćwiczenia cielesne. Zabawy o charakterze ożywiającym i rekreacyjnym. Tworzenie szachowej kolumny ćwiczebnej z dwuszeregu, w miejscu i w marszu. Pływanie (gdzie warunki pozwalają.)

Wrzesień.

Język polski. Mówienie: Opowiadania na tle przeczytanych czytanek, pisemek, w domu i szkole. (Obrazy z życia i działalności wielkich ludzi: M. Curie-Skłodowskiej.) Challenge (Żwirko i Wigura). Opisy przyrody z życia ludów południowej Europy: półwysep Pirenejski, Apeniński i Bałkański.

Polacy w świecie: Kościuszko i Pułaski. Czytanki: „Kto winien", „R. W. D. 6", „M. Curie-Skłodowska". „Zagranica".

Lektura uzupełniająca: „Żwirko i Wigura". Lek. dom.: „Przeprowadzka". Wiersz: *Sawannah. Płomyk.*

Pisanie ze słuchu jako sprawdzian znajomości pisowni. Gramatyka: zdania bezpodmiotowe. Użycie tablic ortograficznych.

Historja. Epoka saska. Obyczaje, umysłowość. (Wyjątki z pamiętników: Moszczeński, Narutowicz, Kitowicz). Reformy. Konarski. Szkolnictwo. Sejm porozbiorowy. Rejtan. Konfederacja barska. Pułaski i Kościuszko w Stanach Zjednoczonych. Komisja Edukacji Narodowej.

Aktualja: Jakie cele ma Towarzystwo Popierania Budowy Szkół. Trasa lotu challenge'owego.

Geografja. Krótkie wzmianki o Bułgarji i Turcji. Półwysep Apeniński. Wulkany. Klimat śródziemnomorski. Włochy. Rzym — stolica, miasto zabytków. Medjolan. Półwysep Pirenejski. Na wyżynie Kastylijskiej. Państwa półwyspu. Madryt. Lizbona. Zestawienie państw Europy.

Przyroda. Wprowadzenie notowania temperatury, opadów, wiatrów jako podstawy do zaznajomienia z wpływem oświetlenia, temperatury i wilgoci na roślinność. Rozpoznawanie drzew krajowych po liściach i korze. Parowanie liści. Grzyby, pleśnie, grzyby pasorzyty (rdza zbożowa lub zaraza ziemniaczana). Obserwowanie na wycieczkach lasu ze wszystkiemi przejawami.

Arytmetyka. Ułamek jako iloraz liczb całkowitych (obliczanie części jako całości). Przypomnienie wprowadzenia liczb dziesiętnych w związku z metrycznym układem jednostek miary. Przybliżenie dziesiętne jako wynik pomiaru. Dodawanie i odejmowanie liczb dziesiętnych dokładnych i przybliżonych. Geom.: ugruntowanie umiejętności obliczania pola prostokąta oraz znajomość miar powierzchni.

Rysunki. Taboret (model). Liść z natury (sylweta barwna). Kura, kogut (sylweta barwna z przypomnienia.) Rys. dowolny z pamięci.

Zajęcia praktyczne. Skrzynka na gwoździe (rysunek techniczny). Wykonanie. Karton: graniastosłup sześcioboczny. Opieka nad krzewami. Kompost (gromadzenie i przerabianie). Szycie koszuli według kroju danej okolicy.

Śpiew. Ćwiczenia oddechu z coraz większą wytrzymałością oddechu. Ćwicz. rytmiczne i słuchowe w znanych taktach. Pieśń (C major) *W morzu przegląda się*, str. 21. II. Powtórzenie pieśni *Jesień*, str. 24. II. (na 1 lub 2 głosy).

Ćwiczenia cielesne. Gry bieżne. Tworzenie kolumny ćwiczebnej z dwójek, trójek i czwórek.

Październik.

Język polski. Mówienie: wypowiadanie się na temat lektury. Opis przedmiotów. Zamek królewski. Pomnik Kopernika. Obrazy z życia wielkich ludzi: M. Curie-Skłodowska, Kopernik, bracia Montgolfier. Współpraca narodów. Czerwony Krzyż. Polacy w przeszłości: Krasicki. Czytanie: lektura podstaw.: „M. Curie-Skłodowska“, „Kopernik“, „Balon braci Montgolfier“. Lektura uzupełniająca: „Wizyta na Zamku“. Lektura domowa: „Mali zwycięzcy“. „Kopernik“. Poezja: wersyfikacja, rym, rytm, budowa stroficzna. „Wilczki“, „Sawannah“. Ćwicz. słownikowe, związane z tematami: gondola, balast, radjoaktywność, akcja, bajka. Pisanie: opisy na podstawie obserwacji lub wspomnień. Ćwicz. ortogr.: użycie *ó* obok *u*, *rz* obok *ż*. Gram.: równoważniki zdań, stosunek współrzędny i podrzędny zdań pojedyńczych. *Płomyk*: „Rola nas żywi“, „Historja ziemniaczanego placka“ itp. (Nr. 4.) „Dzień Oszczędności“. — Propaganda oszczędności. Tablice ortograficzne.

Historja. Warszawa za Augusta. Łazienki. Dwór króla Stanisława Augusta. Obiady czwartkowe. Niemcewicz. Zakładanie fabryk. Obrazek z Pawłowa Brzostowskiego. Sejm 4-letni. Konstytucja 3-go maja. Wojna z Rosją. Dubienka. 2-gi rozbiór Polski.

Aktualja: Dlaczego czytam chętnie *Płomyk?* (gazety). Skąd dowiedziałem się o wielkiej imprezie lotniczej w Polsce? K. O. P. (Nr. 3 *Płomyk.)*

Geografja. Elementy geografji ogólnej. Kształt ziemi. Siatka geograficzna. Rozkład lądów i oceanów. Ruch wirowy ziemi. Dzień i noc. Ruch postępowy ziemi. Pory roku. Pomoce naukowe: telurjum, a w braku tegoż globus i jakieś światło w zaciemnionej klasie.

Przyroda. Paproć (np. paproć samcza), mech, płonnik lub inny. Przystosowanie tych roślin do środowiska, sposób rozmnażania się (ćwicz.). Rozpoznawanie krajowych drzew szpilkowych. Klęski lasów, powodowane przez owady-szkodniki, np. barczatkę, sosnówkę, brudnicę-mniszkę itd. Kornik i jego niszczycielska działalność (ćwicz.). Mrówki, ustrój roju. Lasy sztuczne i naturalne. Dawne zalesienie Polski. Ochrona przyrody.

Arytmetyka. Mnożenie ułamka przez liczbę całkowitą. Dzielenie ułamka przez liczbę całkowitą. Geom.: powtórzenie

o trójkącie i wielokącie. Obliczanie powierzchni (pola) trójkąta, trapezu, wielokąta (przybliżenie dziesiętne).

Rysunki. Z pam.: domek wiejski, kot. Z modelu: stołek z uwzględnieniem skrótów perspektywicznych. Z wyobraźni: drzewa liściaste.

Zajęcia praktyczne. (W związku z geografją). Wykonanie modeli, wyjaśniających rzuty kartograficzne. Nóż do rozcinania papieru. Rysunek techniczny i wykonanie. Karton: modele wieloboków umiarowych. Przedzimowe przygotowanie roli. Szycie bluzy gimnastycznej.

Śpiew. Ćwiczenia oddechowe w wolniejszem tempie. Ćwiczenia słuchowe (sekunda, tercja, kwarta, kwinta, seksta). Opracowanie 2—3 kanonów, trzy- lub czterogłosowych. Pieśń: *Ludzkości żeńce* (jako marsz, G-major), str. 38 II.

Ćwiczenia cielesne. Gry rzutne. Elementy musztry, konieczne do manewrowania oddziałem: zwroty w miejscu i marszu.

Dzień Oszczędności.

Listopad.

Język polski. Mówienie: opowiadanie na tematy z lektury. Układanie planu opowiadania. Przygody Stasia. Wycinki z gazet i pism. Sienkiewicz. Na tle egzotycznych krajobrazów Afryki obrazy z życia ludzi, zwyczaje, obyczaje i praca. Obrazy z działalności ludzi: Kościuszko, Napoleon. Przygody i podróże w egzotycznych krajach. Czyt. lekt. podst. Ossendowski: *Czarny lekarz, Rakieta.* Lekt. uzup.: *W pustyni i puszczy.* Lekt. domowa: *Rak, który igrał z morzem.* Poezja: *Basia i Jaskółka, Jeszcze Polska.* Ćwicz. słown.: Stany uczuć życia wewnętrznego. Pisanie: przepisywanie najwięcej interesującego fragmentu z lektury. Zwięzłe streszczanie przeczytanych całości. Układanie i zapisywanie planów opowiadań, czytanek itp. Ćwicz. ortogr.: użycie *sz, h* obok *ch*, grupy głosek *kie, gie* w wyrazach swojskich i *ke, ge* w wyrazach obcych. Gram.: powtórzenie.

Urządzenie uroczystości w dniu 11 listopada kl. VI lub uczestnictwo w ogólnej uroczystości szkolnej. (Obrazek sceniczny, śpiewy deklamacje itp.) Użycie tablic ortograficznych.

Historja. Przysięga Kościuszki. Racławice. Uniwersał połaniecki. Powstanie Warszawy. Kiliński. Klęska pod Macie-

jowicami. Trzeci rozbiór Polski. Napoleon. Legjony we Włoszech. Wyjaśnienie słów i treści „Przejdziem Wisłę, przejdziem Wartę, będziem Polakami". Dąbrowski. Ks. Warszawskie. Raszyn. Ks. Józef. Rok 1812. Śmierć ks. Józefa.

Aktualja: Legjony polskie w wojnie światowej. Uroczysty obchód w dniu 11 listopada.

Geografja. Elementy geografji ogólnej (c. d.). Klimat na ziemi. Wiatry stałe i zmienne. Prądy morskie. Afryka. Egipt, dar Nilu. Wycieczka do piramid. Kanał Sueski. Algier. Kolonizacyjna praca Francji. Sahara. Życie w pustyni, oazy. Arabowie. Sudan. Sawanny w wiosce murzyńskiej.

Przyroda. Skład powietrza. Spalanie pod kloszem proszku żelaza. Prażenie proszku żelaznego przy wolnym dostępie powietrza. Główne składniki powietrza: tlen, azot. Palenie się siarki i węgla w powietrzu, w tlenie (ćwicz.). Pustynia Sahara; warunki klimatyczne i glebowe, charakter roślinności. Palma daktylowa, wielbłąd. Życie zwierząt na stepie afrykańskim. Obraz tundry, warunki klimatyczne i glebowe, charakterystyka roślinności. Renifer. Obieg węgla. CO_2. Obieg węgla w przyrodzie, udział w tym obiegu człowieka i zwierząt, przyswajanie węgla przez rośliny zielone. Zależność świata zwierzęcego od roślinnego (ćwicz.). Obraz dżungli indyjskiej; warunki klimatyczne i glebowe. Słoń indyjski, bawoły, małpy, boa, okularnik.

Arytmetyka. Ułamek jako mnożnik. Mnożenie liczby całkowitej i ułamkowej przez ułamek. Dzielenie liczby całkowitej przez ułamek. Geom.: obliczanie pola podłogi i parceli według planu. Inne zastosowania (przybliżenia dziesiętne).

Rysunki. Z natury: owoce i jarzyny. Z mod.: naczynia gliniane. Z wyobr.: okręt pasażerski.

Zajęcia praktyczne. Trzonek do młotka. Rysunek techniczny i wykonanie. Karton: model graniastosłupa prostego o podstawie trójkątnej. Przedzimowe przygotowanie roli. Szycie szarawarów damskich.

Śpiew. Ćwicz. na synkopy w nutach drobniejszej wartości. Pieśń: *Nie dbam, jaka spadnie kara*, str. 9 II, na jeden lub 2 głosy (F-major), *Gdzie domek mój*, str. 33 II. Powtórzenie pieśni narodowych w związku z uroczystością 11 listopada.

Ćwiczenia cielesne. Gry z podbijaniem. Zmiana kierunku w marszu, marsze w dwuszeregu z równaniem i kryciem (na boisku krytem).

Grudzień.

Język polski. Mówienie: wypowiadanie się na tematy z lektury. Opowiadania na tle przeczytanych pism, książek. Sprawozdania. Na tle egzotycznych krajobrazów obrazy z życia ludności Afryki środkowej i południowej. Podróże i przygody. Obrazy z życia i działalności ludzi: Stephenson, Staszic. Czytanie: Lekt. podst.: „Album z markami". Lekt. uzup.: „Praca na świecie". Lekt. dom.: „Przygody Tomka w krainie karłów". Ćwicz. słown.: z przeczytanego materjału. Pisanie: protokół zebrania Czerw. Krzyża. Układanie planu czytanek. Wypracowania — pisemne ze słuchu. Ćwicz. ortogr.: końcówki: *ą* i *om*, *ę* i *e*, *i* i *ij* itp. Gram.: zdania główne i poboczne w zdaniu podrzędnem. Powtórzenie materjału. Użycie tablic ortograficznych.

Odpowiednia lektura, samorzutne i swobodne wypowiadanie się dzieci o świętach Bożego Narodzenia, jako też związanych z temi świętami zwyczajami, podaniami, obyczajami itp. w danej miejscowości.

Historja. Na dworze Czartoryskich w Puławach. Liceum Krzemienieckie. Zmiana w gospodarowaniu na Zachodzie. Wprowadzenie maszyny parowej i kolei żelaznej. Nowe fabryki w Polsce — Żyrardów. Praca i zasługi Staszica. Aktualja.

Geografja. Afryka (c. d.). Kongo. Kotlina i lasy równikowe. Wielkie jeziora — kraina różnorodnego i bogatego świata zwierzęcego i roślinnego. Afryka południowa. Wyżyny, charakter kraju. W kopalni diamentów i złota. Hodowla bydła. Ludność. Badacz i podróżnik Rogoziński.

Przyroda. Skład chemiczny wody. Otrzymywanie wodoru zapomocą ogrzewania wilgotnego proszku żelaza w rurze. Otrzymywanie wody przez spalanie wodoru. Ciężar wodoru w stosunku do powietrza (ćwicz.) Tlen jako drugi składnik wody. Powtarzanie. Żelazo. Rudy żelaza; otrzymywanie żelaza z rudy przy pomocy węgla; wielki piec. Gatunki żelaza: surowiec, stal i ich zastosowanie do wyrobu przedmiotów codziennego użytku. Konserwacja przedmiotów żelaznych (ćwicz.).

Arytmetyka. Dzielenie przez ułamek. Niezmienność ilorazu w przypadku, kiedy dzielna i dzielnik zostaną pomnożone przez jedną i tę samą liczbę. Geom.: graniastosłup prosty o podstawie trójkątnej i wielokątnej; proste i płaszczyzny w graniastosłupie prostym.

Rysunki. Z nat.: szafa. Z pam.: królik. Z mod.: prostopadłościan (graniastosłup).

Zajęcia praktyczne. Piesek do zdejmowania butów. Rysunek techniczny i wykonanie. Karton: model graniastosłupa o podstawie wielokątnej. Ćwiczenia w braniu miary długości, miary w piersiach, biodrach, pasie, przystosowanie gotowej formy do własnej potrzeby.

Śpiew. Ćwiczenia oddechowe z coraz dłuższą wytrzymałością. Ćwiczenia oddechowe na 6 miar. Rytmizowanie opracowanych pieśni. Oktawa. Kolendy.

Ćwiczenia cielesne. Zbiórki w miejscu i w marszu w różnych postaciach (dla chłopców), proste korowody (dla dziewcząt). Ćwiczenia kończyn górnych w pozycjach siedzących, wznoszenie, wymachy, skurcze i rzuty we wszystkich kierunkach oraz krążenia. Jazda na saneczkach, łyżwach i nartach.

Styczeń.

Język polski. Mówienie: opowiadania na tematy, podane przez młodzież: św. Bożego Narodzenia, ferje zimowe, jak je spędziła młodzież, przygody, zdarzenia, wycieczki, rozrywki itd. Sprawozdania z lektury. Obrazy z życia i działalności wielkich Polaków w przeszłości: Mickiewicz. Obrazy na tle opisów przyrody egzotycznej w Azji: praca i zwyczaje ludzi. Podróże Polaków w Azji. Czytanie. Lekt. podst.: „Mickiewicz w Dreźnie.“ „Słoń Birara.“ Lekt. uzup.: „Słowo kupieckie Chusseina-Chodży.“ Lekt. dom.: „Wśród dzieci i młodzieży różnych ludów.“ Poezja: *Krakusy*. *Powrót taty*. Pisanie: opis na podstawie obserwacji zimowego krajobrazu. Ćwicz. ortogr.: końcówki *ym*, *em*, *ymi*, *emi* na odmiennych częściach mowy. Gram.: nauka o wyrazie. Ćwiczenia w rozpoznawaniu części mowy. Użycie tablic ortogr.

Historja. Wojsko. Królestwo Polskie. Patrjotyczne związki młodzieży wileńskiej. Mickiewicz. Spiski rewolucyjne w Warszawie. Noc listopadowa. Grochów. Pułk czwartaków. Iganie. Prądzyński. — Aktualja.

G e o g r a f j a. Azja. Półwysep Arabski. Mekka — miasto minaretów. Indje. Nad Gangesem. U stóp Himalajów. Wyprawa do Tybetu. Dżungla indyjska. Plantacje herbaty na Cejlonie. Indochiny i wyspy Sundajskie. Krajobraz podwzrotnikowy; gospodarka plantacyjna.

P r z y r o d a. Sól kuchenna. Sól kopalniana; warzonka (ćwicz.). Wapień pospolity. Łupek wapienny, marmur, wapno palone i gaszone. Zastosowanie wapna w budownictwie, rolnictwie i zabiegach sanitarnych; cement, beton (ćwicz.)

A r y t m e t y k a. Zagadnienia praktyczne przy zastosowaniu działań na mnożenie i dzielenie ułamków. Geom.: obliczanie pola powierzchni graniastosłupa prostego.

R y s u n k i. Z pam.: sarna. Z mod.: garnek zdobiony. Z wyobr.: tor kolejowy (skróty perspektywiczne).

Z a j ę c i a p r a k t y c z n e. Półeczka na książki. Rysunek techniczny i wykonanie. Karton: model walca. Ścieg: przed igłą, za igłą, stebnówka, ścieg obrębowy, dziergany, okrętkowy.

Ś p i e w. Pojęcie słuchowe o półtonie. Rozróżnianie całych i półtonów. Solfeż ze znakami chromatycznemi. Kolendy.

Ć w i c z e n i a c i e l e s n e. Ćwicz. kończyn dolnych: wspięcia i przysiady, wyprosty nóg. Jazda na saneczkach, łyżwach i nartach.

Uroczysty poranek celem uczczenia powstania styczniowego.

L u t y.

J ę z y k p o l s k i. Mówienie: wypowiadanie się dzieci na temat, podany przez nauczyciela. Głowa Państwa. Grottger. Streszczanie lektur. Układanie opisów. Opisywanie obrazów z bitew z r. 1863. Na tle egzotycznych krajobrazów i widoków z Chin i Japonji jako też Syberji opowiadania o życiu, pracach, zwyczajach i obyczajach tamtejszych mieszkańców. Polacy na obczyźnie w przeszłości: Piłsudski na Syberji, Polacy na osiedleniu. Obrazki z polskich formacyj wojskowych na obczyźnie w czasach wielkiej wojny. Obrazy z życia Polaków: Łukasiewicz. Grottger. Czytanie. Lekt. podst.: „Spotkanie", „Żeby ziemia dawała światło". Lekt. uzup.: „Bajka o cesarzu chińskim i słowiku". Lekt. dom.: „Wizyta na Zamku", „W krainie wschodzącego słońca". Poezja: *Wódz na tułaczce. Śmierć pułkownika.*

Boże, coś Polskę. Pisanie ze słuchu. Przepisywanie fragmentu z życia Grottgera. Ćwicz. ortogr.: formy *dwu*, *dwóch* itp., imiesłowy na *łszy* i *wszy*, pisownia form bezokolicznika: *yć*, *eć*, *ić*, *ć*, *c*. Gram.: ćwiczenia, przypominające wiadomości z zakresu deklinacji, zwłaszcza rozpatrywanie przypadków według ich znaczenia w zdaniu i według formy. Użycie tablic ortograficznych.

H i s t o r j a. Emilja Plater. Obrona Woli. Upadek powstania. Obrazki z bitew powstania styczniowego. Traugutt. Prześladowanie Polaków w zaborach. Wóz Drzymały. Z ziemi chełmskiej. Łukasiewicz. Czarne diamenty na Śląsku i w Zagłębiu. Przebudzenie się ducha narodowego. — Aktualja.

G e o g r a f j a. Chiny. Wśród pól ryżowych. Na wodach chińskich. Przeludnienie w kraju, w Pekinie i Szanghaju. Japonja, kraj tysiąca wysp. U stóp Fudżijamy. Wulkany. Trzęsienia ziemi. Rozwój państwowy Japonji. Syberja, kraina największych mrozów. Tundra i tajga. Bogactwa naturalne. Polacy na Syberji. Przyrodnicy i podróżnicy: Czerski, Dybowski, Grąbczewski.

P r z y r o d a. Granit. Główniejsze składniki, zastosowanie i produkty wietrzenia granitu (ćwicz.). Glina: zachowanie się surowej gliny wobec wody, plastyczność gliny. Wypalanie gliny: cegła i jej porowatość, zachowanie się wobec wody. Zabezpieczanie murów od nasiąkania wodą. Dreny, gliniane naczynia polewane i niepolewane. Kompas. Magnes w kształcie igły i jej oddziaływanie na opiłki i przedmioty żelazne. Wzajemne oddziaływanie dwu igiełek. Stały kierunek igły w kompasie: biegun północny i południowy. Inne kształty magnesów (ćwicz.) Prąd galwaniczny. Ogniwo elektryczne. Wprowadzenie do obwodu prądu przewodników o różnych długościach, grubościach i z różnych materjałów. Posługiwanie się stosem zamiast pojedyńczego ogniwa (ćwiczenie).

A r y t m e t y k a. Mnożenie liczby dziesiętnej przez liczbę całkowitą. Dzielenie liczby dziesiętnej przez liczbę całkowitą. Rozwinięcie ułamka zwykłego. Geom.: obliczanie objętości graniastosłupa. Znajomość metrycznego układu jednostek miary objętości.

R y s u n k i. Z modelu: walec (kreślenie). Beczka. Z pam.: domek dla ptaków. Z wyobr.: sporty zimowe, krajobraz zimowy.

Zajęcia praktyczne. Taczki (zabawka dla dzieci). Rysunek techniczny i wykonanie. Karton: model graniastosłupa o podstawie wielobocznej. Łańcuszek, sznureczek, gałązki, ścieg krzyżowany. Szew: pojedyńczy, podwójny odwracany (francuski) i podwójny płaski (bieliźniany). Strzyżenie żywopłotów.

Śpiew. Ćwiczenia oddechowe na 6 miar. Ćwicz. rytmiczne na 16-ki w takcie $^2/_4$, $^3/_4$. Słuchowe pojęcie o tonacji krzyżykowej. Solfeż w tonacji G-major. Pieśń: *My chcemy Boga*, str. 40, II. (G-major), *Pamiętne dawne Lechity*, str. 43. II. (G-major 16-stki).

Ćwiczenia cielesne. Ćwiczenia szyi przeważnie w pozycjach siedzących: skręty, skłony i krążenia. Sporty — jak w poprzednim miesiącu.

Uroczysty poranek dla uczczenia imienin Prezydenta.

Marzec.

Język polski. Mówienie. Obrazki z życia Szopena, Grottgera, Wyspiańskiego, Matejki. Opis obrazów. Nasz album dzieł wartościowych malarzy. Omawianie treści przeczytanych dziełek (o sztuce). Na tle przyrody egzotycznej przygody, ludności, zwyczaje i obyczaje ludzi Ameryki. Polacy w różnych krajach. Grupa działaczy niepodległościowych w Londynie (Piłsudski, Mościcki, Wojciechowski). Obrazki z życia Kolumba. Czytanie. Lekt. podst.: „Mały Bob i wielki Morgan", „Koncert Szopena w Paryżu", „Dziewczyna indyjska i Kolumb". Lekt. uzup.: „Klucz do świata", „Zagranica", „Przygody listu". Poezja: wiersz: *W dniu imienin Marszałka.* Pisanie: opowiadanie na tematy z życia szkoły, z obserwacji obrazów, streszczanie całości. List do innej szkoły na temat, jak urządzono uroczystość szkolną w dniu 19 marca. Ćwicz. ortogr.: dalsza wprawa w użyciu znaków przestankowych w zdaniu pojedyńczem, rozwiniętem oraz w zdaniu złożonem. Gram: cztery formy czasownika: osobowa, bezokolicznik, imiesłów odmienny i nieodmienny (przymiotnikowy i przysłówkowy). Użycie tablic ortograficznych.

Historja. Emigracja w Brazylji. Polacy w fabrykach Stanów Zjednoczonych A. P. Podtrzymywanie ducha narodowego przez literaturę i sztukę. Słowacki, Szczepanowski, Matejko, Grottger, Sienkiewicz, Wyspiański, Piłsudski. Przygotowanie do

walki o niepodległość. Wybuch wojny światowej. Wymarsz kadrówki w dniu 6 sierpnia 1914 r. — Aktualja.

Geografja. Ameryka. Kanada. Nad Wielkiemi Jeziorami. W puszczach kanadyjskich. Na fermie u polskiego emigranta. Stany Zjednoczone A. P. Kalifornja, kraina o typie śródziemnomorskim. Pustynna Wielka Kotlina. Góry skaliste, stepowe prerje, urodzajna nizina Missisipi. Farmerzy, plantacje, mechanizacja rolnictwa. Chicago — miasto przemysłowe. Appalachy, bogactwa kopalne. Nowy-Jork — największe miasto i targ świata. Waszyngton, stolica. Polacy w Stanach Zjednoczonych A. P. Rzut oka na Meksyk i kraje Ameryki Środkowej. Kanał Panamski. Czerwonoskórzy. Malinowski, Domeyko.

Przyroda. Elektromagnes (ćwicz.). Praktyczne poznanie budowy dzwonka elektrycznego ze szczególnem uwzględnieniem elektromagnesu. Ogniwo Leclanché'a. Obwód prądu. Schemat telegrafu elektromagnetycznego. Latarka elektryczna. Zaznajomienie się z jej budową. Żarówka jako sygnalizator prądu (ćw.). Przegląd prac wykonywanych przez ludzi, zwierzęta, wodę i wiatr, do wykonywania których są konieczne: siła i przesunięcia. Przegląd narzędzi, przyrządów, prostych maszyn, używanych przez człowieka do wykonania pracy. Doświadczenia z dźwignią i kołowrotem (ćwiczenie).

Arytmetyka. Mnożenie i dzielenie liczby dziesiętnej przez ułamek zwyczajny. Mnożenie liczby dziesiętnej przez dziesiętną. Geom.: obliczania objętości pomieszczeń, obliczanie ilości w dm^3 powietrza na osobę w domu, klasie (przybliż. dziesiętne).

Rysunki. Z modelu: wiadro, konewka. Z pam.: gołębnik. Z wyobr.: stojak na kwiaty. Zdobnictwo: program na poranek ku czci imienin Marszałka.

Zajęcia praktyczne. Taca prostokątna. Rysunek techniczny i wykonanie. Karton: pudełko aptekarskie okrągłe i płaskie. Marszczenie, przyszywanie tasiemek i guzików, wykonywanie dziurek i pętelek. Zakładanie inspektu i rozsadnika.

Śpiew. Ćwiczenia oddechowe z coraz dłuższą wytrzymałością oddechu. Ćwiczenia rytmiczne na 16-tki w takcie $^2/_4$, $^3/_4$, $^4/_4$. Opracowanie gamy D-major. Pieśni narodowe z okazji poranku w dniu 19 marca. Pieśni wielkopostne.

Ćwiczenia cielesne. Ćwiczenia tułowia: skłony wprzód i wtył z różnych podstaw wyjściowych, jednak bez wytrzymywania, ponadto skłony wbok i skręty tułowia, potęgowane przez współpracę ramion.

Uroczysty poranek w dniu 19 marca.

Kwiecień.

Język polski. Mówienie: opowiadanie na tle piosenek w związku z tematami. Układanie planu święta lasu. Sprawozdania z lektury. Na tle opisów egzotycznej przyrody Brazylji, Argentyny, obrazki z życia ludzi dorosłych, ich praca, zwyczaje i obyczaje. Polacy w świecie. Z życia osadników polskich w Brazylji i Argentynie. Obrazki z polskich formacyj wojskowych na obczyźnie, w wielkiej wojnie. Czytanie. Lekt. podst.: „List z Parany", „Wicuś", „Wspomnienie z Maripozy", „Latarnik". Lekt. uzup.: „Przy wspólnym warsztacie". Lekt. dom.: „Pod błękitnem niebem Kalifornji", „Za chlebem". Poezja: wiersz *Legjony, Pierwsza Brygada.* Ortogr.: pisownia często spotykanych wyrazów obcych (litery *i* i *j*); użycie pojedyńczych i podwójnych liter (miękki, ranny, senny). Gram.: przypomnienie wiadomości o osobach i czasach; tryb orzekający, przypuszczający i rozkazujący. Użycie tablic ortograficznych.

Historja. Obrazki z życia Legjonów i działań P. O. W. Obrazki z wędrówek i walk innych formacyj polskich. Dzień 11 listopada 1918 r. Wypuszczenie na wolność Piłsudskiego. Z walk o wyzwolenie się dzielnic. Naczelnik Państwa Józef Piłsudski. — Aktualja.

Geografja. Krótkie wzmianki o ważniejszych państwach wzdłuż And. Trudne warunki życia w kolonjach polskich. Brazylja — kraj kawy, lasów dziewiczych, bogactw naturalnych. Dzień w puszczy brazylijskiej i dzień na kolonji polskiej. Rio de Janeiro. Argentyna. W krainie pampasów. Hodowla bydła, eksport mięsa. Polacy w Argentynie. Australja i Oceanja. Świat roślinny i zwierzęcy. Ludność. Hodowla owiec. Życie w miastach. Oceanja — wyspy wulkaniczne i koralowe na oceanie Spokojnym. Życie na wyspach hawajskich. Strzelecki.

Przyroda. Jak równia pochyła ułatwia wykonanie pracy (ćwicz.). Przykłady tarcia w działaniach poznanych na-

rzędzi, przyrządów i maszyn. Przykłady celowego wzmacniania i zmniejszania tarcia. Trzy stany równowagi (ćwicz.).

Arytmetyka. Dzielenie liczby dziesiętnej przez dziesiętną. Pojęcie procentu i promilu. Obliczanie procentowe: wyznaczanie procentu danej wielkości. Geom: obliczanie długości okręgu; przybliżenie dziesiętne liczby *Pi*. Obliczanie pola koła.

Rysunki. Z mod.: czapka studencka. Cebrzyk lub balja. Z wyobr.: dworzec kolejowy, autobusowy, miejsce postoju doróżek, aut itp. Z pam.: lis.

Zajęcia praktyczne. Równia pochyła (korel. z przyrodą). Rysunek techniczny i wykonanie. Karton: pudełko aptekarskie w kształcie walca (wydłużone). Zeszywanie ukosów i wykonywanie bieliźnianych rozporków. Tam, gdzie można mieć do rozporządzenia maszynę do szycia, zaznajomienie się z jej użyciem i utrzymywaniem w porządku. Wysiewanie w inspekcie i na rozsadniku nasion dla przygotowania rozsad roślin warzywnych i ozdobnych. Siew warzyw i roślin ozdobnych, przesadzanie roślin z inspektu i rozsadnika i dalsza opieka nad temi roślinami. Pielęgnowanie zasiewów na zagonach. Poletka demonstracyjne (pokazowe).

Śpiew. Ćwiczenia oddechu aż do wytrzymania 3 i 4 całych taktów. Ćwiczenia na 16-ki w różnych zestawieniach. Solfeż w tonacji D-major. Pieśni wielkanocne. Pieśni na uroczystość Królowej Polski w dniu 3-go maja.

Ćwiczenia cielesne. Ćwiczenia koordynacyjne.

Maj.

Język polski. Mówienie: święto matki. Nasze wycieczki i zabawy. Krajobraz danej miejscowości w wieczornej porze. O autorach. Sprawozdania z lektury. Obrazy — dowolny opis. Bieżące wypadki. Na tle krajobrazów polarnych podróże i przygody ludzi, ich zwyczaje i obyczaje. Wyprawy Polaków do krajów polarnych. Polacy w różnych krajach na świecie. Australja. Czytanie. Lekt. podst.: „Wyprawa Belgiki", „Radjo". Lekt. uzup.: „Telegraf", „Przygody polskich podróżników". Lekt. dom.: „Od bieguna do bieguna", „Na rafach koralowych". Poezja: wiersz *Hej strzelcy wraz, 3-ci Maja*. Pisanie: przepisywanie ze słuchu, tematy z życia bieżącego. Kronika klasy. Streszczanie. Protokół

z czynności jednej z organizacyj na terenie klasy. List do osób nieznajomych. Ortogr.: łączne i rozdzielne pisanie przysłówków i zrostów, cząstek: *no*, *że*, *li*, *czy*, pisownia początkowych cząstek wyrazu *s* i *z*, *ś* i *ź*. Gram.: strona czynna, bierna, rodzaj czynności: dokonany, niedokonany; konjugacja jako zespół różnych form tego samego czasownika. Użycie tablic ortograficznych.

Historja. Granice i sąsiedzi Polski. Konstytucja marcowa i jej zmiana w r. 1926. Prezydent. Zniszczenie Polski przez wojnę i jej odbudowa. Port Gdynia. Polska a inne państwa świata. Polska w Lidze Narodów. — Aktualja.

Geografja. Kraje polarne. Obrazy z wypraw polarnych. Przegląd ogólny. Przegląd politycznej mapy świata, wielkich dróg komunikacyjnych i najważniejszych źródeł surowców.

Przyroda. Budowa nasienia. Nasiona jedno- i dwuliścienne. Stan spoczynku nasion. Przebieg i warunki kiełkowania (ćwicz.). Czynności korzenia na przykładzie młodego korzenia kiełkujących roślin. Wyjaławianie się gleby, jej nawożenie. Znaczenie wody i powietrza w glebie, drenowanie pól (ćwicz.). Rośliny stanowisk suchych: wydm lub usypisk skalnych o wybitnych przystosowaniach do środowisk np. szczotlicha, wydmuchrzyca, jastrzębiec-kosmaczek, dziewanna, rozchodnik (ćwicz.).

Arytmetyka. Wyznaczanie wielkości z danego jej procentu. Wyznaczanie stosunku procentowego jednej wielkości do drugiej. Rachunek z uwzględnieniem rabatu, skonta. Procenty w prostych zestawieniach statystycznych. Geom.: walec obrotowy. Obliczanie pola powierzchni walca. Obliczanie objętości walca. Zagadnienia praktyczne.

Rysunki. Z mod.: dzbanek. Z pam.: droga do wsi (miasta). Z nat.: kwiaty. Z wyobr.: współczesny dom kilkunastopiętrowy.

Zajęcia praktyczne. Ławeczka do siedzenia. Rysunek techniczny i wykonanie. Karton: model ostrosłupa, stożka. Roboty dziane, szydełkowe i drutowe: czapeczka itp. Zajęcia ogrodnicze — jak w poprzednim miesiącu.

Śpiew. Rytmowanie poznanych pieśni. Pojęcie tonacji bemolowej F-major. Solfeż w tonacji F-major. Pieśni w związku z przygotowaniem uroczystości Królowej Korony Polskiej (3 maja).

Ćwiczenia cielesne. Ćwiczenia koordynacyjne.

Uroczystość Królowej Korony Polskiej.

Czerwiec.

Język polski. Mówienie: muzyka jako czynnik życia duchowego. Nasi muzycy. Wybór pieśni dowolnej — kilka słów o danym autorze. Zebranie albumu. Konkurs na najpiękniejszy album, okładkę i rysunek. Obrazy z życia i działalności ludzi wielkich: Moniuszko, Paderewski. Jako zebranie całości — Polacy w różnych krajach europejskich i pozaeuropejskich. Czytanie. Lekt. podst.: „Przeprowadzka". Lekt. uzup.: „Kto wygrał zakład". Lekt. dom.: „Paderewski". Poezja: wierszyk *Lato* Wyspiańskiego. Pisanie: wierszyk ze słuchu. Nasza łączność z Polakami na obczyźnie. Kronika roczna klasy. Pisanie ze słuchu jako sprawdzian nabytych wiadomości ortograficznych. Gram.: zebranie wiadomości o głosce i sylabie, zdobytych w związku z nauką ortografji. Powtórzenie.

Przygotowanie do uroczystego zakończenia roku szkolnego.

Historja. Powtórzenie materjału według zdarzeń, bohaterów itd. — Aktualja.

Geografja. Ziemia we wszechświecie. Elementarne wiadomości o układzie słonecznym — odległe słońca. Powtarzanie.

Przyroda. Rośliny pnące się, np. chmiel, powój, fasola, groch, przytulja, dzikie wino, bluszcz, kolcowój, jeżyna itd., wybrane z uwzględnieniem różnorodności przystosowań do wspinania się (ćwicz.). Wpływ światła na rozwój rośliny na przykładzie roślin wyhodowanych w świetle i w ciemności. Powtarzanie i ugrupowanie przedmiotów.

Arytmetyka i geometrja. Powtarzanie materjału na przykładach praktycznych.

Rysunki. Z modelu: wieża kościoła, ratusza, straży pożarnej itp. Z pam.: środki lokomocji. Z wyobr.: środki lokomocji w danej miejscowości.

Zajęcia praktyczne. Kalkulacja niektórych wyrobów rękodzielniczych, wykonanych przez uczniów. Wykańczanie robót dziewcząt i urządzanie wystawy z pracy rocznej. Prace w ogrodzie.

Śpiew. Powtarzanie teorji muzycznej oraz poznanych pieśni w związku z uroczystem zakończeniem roku szkolnego.

Ćwiczenia cielesne. Ćwiczenia koordynacyjne. Pływanie — gdzie warunki pozwolą.

Kraków. Dr. Fr. Kulański.

ŚWIETLICA A ZAMIŁOWANIE DO CZYTELNICTWA.

Dzisiaj, kiedy następuje gwałtowne różnicowanie się zjawisk życia kulturalnego i to w tak szybkiem tempie, że jeden dzień ściga drugi z nowemi zdobyczami, książka staje się nieodłącznym towarzyszem człowieka. Problem czytelnictwa stał się dzisiaj żywem i bardzo aktualnem zagadnieniem szkoły. Przejęci tem do głębi, pedagodzy posunęli się do twierdzenia, że dzisiejszy cel wychowania ma iść w duchu umiłowania książki, w myśl hasła — przygotowania do życia, w którem książka pełni bardzo ważną rolę.

Jednym z czynników, który bezsprzecznie prawie że decydujące posiada znaczenie w budzeniu zamiłowania do czytelnictwa — jest świetlica. Zagadnienie świetlicy było już poruszane na łamach *Przyj. Szkoły* przez pp. kol. Urbańskiego i Menzla.*) Szan. kol. zwrócili uwagę na urządzenie i prowadzenie świetlicy oraz jej wychowawczy wpływ. W pracy naszej natomiast omówimy rolę świetlicy w pracy nad kształtowaniem zainteresowań młodzieży czytelnictwem. Czas, jaki spędza dziecko w świetlicy, przeznacza sobie na takie czynności m. i. jak czytanie czasopism, książek (w mniejszym stopniu), pisemek, przeglądanie ilustracyj, albumów itp.

Z tem się ono codziennie styka, to go może w bardzo wielu wypadkach do świetlicy ściąga. A jeśli tak — świetlica staje się terenem, gdzie można kultywować zamiłowanie do czytania, tem bardziej, jeśli zważymy, że z braku odpowiednich pomieszczeń spełnia ona rolę czytelni. Świetlica „ma stworzyć kulturalną atmosferę krzewienia umiłowania czytelnictwa, jako środka kultury umysłowej". Świetlica ma wychować czytelnika. Przeglądając zestawienia i najrozmaitsze sprawozdania z czytelnictwa na terenie szkół powszechnych, zwracamy uwagę na to, że w szkołach, posiadających odpowiednio zorganizowaną i umiejętnie prowadzoną świetlicę, czytelnictwo przedstawia się najpomyślniej. Wymownie to podkreśla znaczenie świetlicy.

Środkami, wzbudzającemi umiłowanie do książki na terenie świetlicy, są czasopisma, gry „myślowe", radjo i inne. Na plan

*) Rok 1933, Nr. 4 i 6.

pierwszy wysuwają się czasopisma. One najbardziej przemawiają do dziecka przez swą nieustanną zmienność tematów, przez dostarczanie coraz to nowych aktualnych wiadomości z przeróżnych dziedzin życia, dostosowanych do poziomu inteligencji młodzieży. Działają przedewszystkiem na uczucia i wyobraźnię; czasopisma, przeznaczone dla starszej młodzieży, poruszają jej aparat myślowy.

Czasopisma dla młodzieży przez swe charakterystyczne ujęcie materjału, barwną szatę i liczne ilustracje wprowadzają do życia świetlicy naprawdę radosną atmosferę, odświeżają ciągle umysł dziecka, wzbogacają go w nowy materjał pojęciowy i utrzymują w nieustannem napięciu. Wszystkie czasopisma są w świetlicy każdej chwili uczniowi dostępne, w wyborze ich nie jest zupełnie krępowany, sam szuka, sam wybiera. Tego rodzaju aktywny stosunek młodzieży do problemu czytelnictwa jest godny podkreślenia. Kwestja czytelnictwa bowiem nie ogranicza się do dostarczania książek i rozbudzania wśród młodych potrzeby czytania, przesuwa się ona znacznie dalej, a mianowicie do umiejętności doboru książki. I tutaj ważną rolę spełniają gawędy nauczyciela, prowadzącego świetlicę, z dziećmi na temat przeczytanych pisemek, czy książek i poruszonych w nich zagadnień. Słuszne stanowisko czytelnika nauczyciel podkreśla. W przeciwnym wypadku naprowadza na drogę istotnego ustosunkowania się do poznanych spraw. W ten sposób młodzież szkolna uczy się odróżniać zagadnienia ważne od mniej ważnych, aktywnie i z całem zrozumieniem potrafi odnosić się do tego wszystkiego, co czyta lub słyszy. To wzbudza w niej wiarę w człowieka, radość życiową i optymizm. Celowi temu służą również konkursy przez to, iż skierowują uwagę na książki najbardziej cenne wśród „dobrych", jakie posiada świetlica. Uczniowie dochodzą do przekonania, że godnych zaznaczenia książek jest bardzo dużo, nie przeczyta ich nikt w ciągu nawet długiego życia, dlatego trzeba czytać najcenniejsze.

Znaczenie świetlicy jako środka budzenia zamiłowania do czytelnictwa wzrasta, jeśli pomyślimy, że wpływ jej zaznaczy się także w doborze lektury domowej młodzieży szkolnej, a nawet lektury rodziców, których nauczycielstwo zainteresować winno dla dobra lektury dzieci.

Najbardziej budującemi w życiu świetlicy są atmosfera i nastrój, jakie stwarza wspólna praca nauczyciela z dziećmi. Młodzież i nauczyciel objęci są wspólnem kołem pracy. Niezrozumiałe rzeczy, wątpliwości omawiane są na gawędach świetlicowych, przy „kominkach“, urządzanych w miarę wyłaniania się tematów, mających być przedmiotem gawędy. Tutaj mogą być również odczytywane przez jednego z uczniów ciekawe wyjątki z dzieł, pism itd.

Latarnia projekcyjna zilustruje ważniejsze momenty, radjo w czasie audycyj dla dzieci da wzór wymowy, dykcji oraz wczucie się w treść słyszanych utworów, ładna muzyka wyrobi słuch estetyczny.

Rola nauczyciela jest ważnym czynnikiem, stwarzającym ów kulturalny nastrój świetlicy, który wywołuje w dzieciach, przebywających w niej, gorące pragnienie wiedzy, dążenie do pracy nad sobą, rozpierające ich serca, a umysłowi otwiera coraz to nowe horyzonty dobra i piękna.

Trudno tutaj jest pominąć osobę kierownika szkoły. Czujność jego, wnikliwość, umiejętność skoordynowania pracy — ale to jeszcze nie wystarcza. Potrzeba tu serca i to serca Amicisa, trzeba, by kierownik, sam przejęty do głebi problemem czytelnictwa, wytworzył nastawienie psychiczne młodzieży takie, aby pragnęła książki i zdawała sobie jasno sprawę ze związku jej z życiem własnem.

A oto jeden z takich momentów:

W świetlicy panuje gwar i radość. Wszyscy czują się swobodnie, boć są w swej świetlicy, której urządzenie też ich dużo kosztowało wysiłków i pomysłów. W tym szumie fal powietrza, unoszącego odgłosy rozmów młodzieży, wyłania się postać kierownika szkoły. Ucichło..., ale bez żadnych napomnień i poleceń z czyjejś strony.

Zadowolona gromadka społeczeństwa świetlicowego zajmuje dowolne miejsca, między niemi siada kierownik. Więc się zaczyna gawęda, jako gawęda staruszki, co siadłszy przy kominku, przędzie i dziwne, ale piękne rzeczy „baje“. Zaczyna się od słów: „Dzisiaj wyczytałem z książki (podaje tytuł i autora) taki ciekawy przypadek... Bajka, może przygoda Robinsona, lub rzeczywisty obrazek z codziennego życia — wszystko serca podnosi.

...Ale już blisko koniec... „Żeby tak częściej te „kominki“ się odbywały“! Serca mocniej zakołatały, a usta w tej wzniosłej atmosferze, wszelkie trudności łamiącej „niezwyciężone zwyciężającej“, wydały ciche, ale mocno, pełne postanowienia słowa — „Ja tę książkę przeczytać muszę“.

Z świetlicy wyniesie dziecko w swe dalsze życie pragnienie dobrej książki, przekorem stanie do literatury brukowej, sensacyjnej, operującej środkami treści i artystycznemi zgoła drugorzędnej wartości, stanie na drodze samokształcenia, zdobywając coraz to nowe wartości dla swego umysłu i serca.

Włocławek (woj. warszawskie). Z. Batorowicz i A. Wrotniak.

JAK ZAŁOŻYŁEM I PROWADZIŁEM ŚWIETLICĘ DLA OSÓB DOROSŁYCH.

Zaznaczam, że uwagi moje nie mają bynajmniej pretensji do całkowitego wyczerpania tego tematu, nie stanowią one tem bardziej jakiejś zgóry ustalonej i niewzruszalnej recepty. Przeciwnie, wskazania moje dotyczą ściśle określonego terenu, z którego wyrosły, z którym zostały związane pewną tradycją organizatora i współtwórców a wreszcie kierunkiem zainteresowań środowiska.

Świetlica nasza tworzyła się przez cały szereg miesięcy, zanim wogóle zyskała sobie prawo obywatelstwa i miano świetlicy. Przedewszystkiem stworzona została w wyobraźni przeze mnie i moich najbliższych, z którymi wypadło mi współżyć w małej wiosce. Zaczęło się od schadzek, bynajmniej nie tych, na których poza bajkami i banalnemi konwenansami, o życiu otaczającem nas nic nie słychać. Całkiem odwrotnie. Po założeniu przez nas kilku organizacyj, które ujęły ster życia społecznego i narodowego w swe ręce, zaczęliśmy się schodzić dla omówienia naszych wspólnych prac, związanych z życiem wsi i organizacyj społecznych. „Schadzki“ nasze odbywały się zależnie od czasu: w miejscowej szkole, w karczmie przy piwie, w urzędzie gminnym, w remizie straży pożarnej itp. Siłą faktu zdarzały się takie wypadki, że jeden przez zapomnienie poszedł do karczmy, inny do szkoły, inny zaś do remizy. Poszukiwania wzajemne trwały nieraz godzinę i więcej, poczem okazywało się, że niektórzy członkowie już przekroczyli znacznie swój czas, którym rozporządzali w tym

dniu, i wracali z niczem do domów. Brak lokalu wprowadzał do pracy naszej jad rozgoryczenia, wreszcie zaczęto się przekonywać, że koniecznością dla normalnego rozwoju życia społecznego naszej wsi jest stworzenie jakiegoś punktu zbornego. Ustaliliśmy tedy, że sala przy szkole powszechnej stanowić będzie naszą wyłączną własność, że w niej odbywać się będą wszelkie zebrania, że towarzystwa i związki ustalić muszą plan i terminarz zbiórek tak, by o jednej godzinie nie miały posiedzenia 2 lub 3 organizacje, a w innych dniach świetlica stała pusta.

Ponieważ po zebraniach związkowych zazwyczaj nie wszyscy członkowie opuszczali gmach szkolny, ale chętnie chcieli gwarzyć ze sobą już „nieoficjalnie", niektórzy zaś pragnęli w tym czasie zabawić się odrobinę, powstała wnet myśl utworzenia drugiej sali o przeznaczeniu specjalnem tj. na czytelnię i salę gier i zabaw. Wkrótce posypały się projekty, lecz — zabrakło funduszy.

Zarówno zarząd gminy jak i kierownictwo szkoły oraz poszczególne organizacje nie posiadały na ten cel prawie żadnych funduszów. Wobec powyższego postanowiłem sprawę załatwić w inny sposób. Przedewszystkiem wybraliśmy komisję międzyorganizacyjną, która zajęła się opracowaniem planu finansowego.

Ponieważ jednak świetlica stawała się z dnia na dzień coraz bardziej piekącą potrzebą, poprosiłem na zebraniach organizacyjnych, by wszyscy, którzy posiadają jakiekolwiek przeczytane książki, wzgl. którzy prenumerują tygodniki, by starali się je po przeczytaniu możliwie zaraz dostarczyć do świetlicy; zaznaczyłem przytem, że po przeczytaniu zostaną one zwrócone właścicielom. Związek Strzelecki zaś zajął się wyrobem gier świetlicowych. Stare okładki tekturowe i kartonowe z książek, zużyte kije do map poszły w ruch i w ciągu niespełna dwóch tygodni już świetlica została jako tako wyposażona w najpotrzebniejsze gry zespołowe i czasopisma tygodniowe a nawet codzienne. Przedewszystkiem kierownik szkoły i ja oddawaliśmy już w południe przeczytane dzienniki, i po południu można było z nich korzystać w świetlicy. Aby zainteresować ogół obywateli wioski naszą świetlicą, postaraliśmy się o wypożyczenie wiatrówki do strzelania, oraz zrobiliśmy w ciągu dalszego tygodnia stół ping-pongowy i rakiety. Członkinie „Strzelca" uszyły siatkę, i znów przybyła jedna z poważnych gier, której dziś używają nietylko chłopcy

w wieku 18 lat ale doskonale grają nawet starcy osiemdziesięcioletni. Jeden z kolegów - nauczycieli, specjalista nauki rysunków, wymalował doskonały portret Marszałka i Prezydenta Mościckiego, członkowie „Strzelca“ przynieśli różne barwne obrazki z książek i czasopism, które następnie swoim przemysłem oprawili w ramki w pracowni szkolnej. Jeden z bogatszych gospodarzy, stały uczestnik świetlicy, ujęty silnie ambicją wniesienia własnego dorobku do świetlicy, uparł się i zrobił stół i szafę na książki. W ten sposób świetlica została umeblowana. Rozszerzenie świetlicy i należyte jej wyposażenie nastąpiło dopiero po uzyskaniu przez nas bezzwrotnej subwencji od starostwa z funduszu bezrobocia. Oczywiście, że poza akcją czytelnictwa książek i czasopism staraliśmy się zorganizować życie towarzyskie. Dla urozmaicenia zaczęliśmy inscenizować pieśni, ćwiczyć mniejszych rozmiarów sztuczki teatralne, wreszcie zaczęliśmy jako „świetliczanie“ pokazywać się w sąsiednich wioskach, niosąc żywą propagandę tej ormy pracy kulturalnej.

Zazwyczaj po skończonych występach gromadziliśmy się nanowo w „naszym przybytku“, by wspólnie podzielić się krytycznemi uwagami o naszym występie. Nie obyło się wówczas bez przymówek, że po takiej ciężkiej i wyczerpującej pracy należy się słuszny posiłek. W ten więc sposób powstały nasze tygodniowe herbatki, urządzane bardzo tanio w każdą sobotę. Na herbatki przychodzili początkowo nieliczni tylko zwolennicy świetlicy i współorganizatorzy. Zczasem jednak, ponieważ prawie że bez wydatków można było spędzić czas przy gramofonie i głośniku radjowym, czasem nawet przy miłej tańcówce, zaczęli przez okna naszej świetlicy zaglądać coraz to inni obywatele. Po kilku wieczorach, spędzonych na wystawaniu za oknem, przejmowali zwyczaj, „którym wszystko oddychało“, i wsiąkali w szeregi naszej rodziny świetlicowej. Dziś prawie każdy rolnik nawet w dni letnie, które specjalnie wyczerpują go w pracy, zagląda jednak do świetlicy, w której o wszystkich troskach i kłopotach zapomina. Dzisiaj wszyscy się cieszą z posiadania własnego ogniska pracy i wchodzą do niego równie śmiało i szczerze, jak do własnego domu. Szczególnie liczną frekwencją cieszy się niedziela, albowiem odbywają się ciekawe odczyty z przeźroczami, wzgl. globoskopem. Ponieważ we wsi niema kina, a do miasta

jest kilkanaście kilometrów, więc obywatelstwo chętnie zaspakaja się odczytami świetlicowemi, wspólnym śpiewem, występami młodzieży, rozgrywkami sportowemi w porze letniej, wreszcie wycieczkami w najbliższą okolicę.

Nakreśliłem krótką historję powstania naszej świetlicy. Przypuszczam, że w podobny sposób może ona powstać bodaj w każdej miejscowości, w której zaistnieją warunki ku temu, gdzie przedewszystkiem ludność odczuje potrzebę założenia takiego ogniska pracy kulturalnej i towarzyskiej.

Świetlica taka, to niejako przedłużenie kształcenia i wychowania, jakie odbywa się w szkole powszechnej. Przeznaczona dla szerokich warstw naszego społeczeństwa, spełnia świetlica doniosłą rolę ogniska, z którego bije zdrowa myśl państwowa, w której urabia się charakter obywatela, zdolnego do pracy i życia w gromadzie i przez gromadę. Obywatel taki przyswaja sobie uczucia społeczne w sposób praktyczny, co da mu możność dostosowania się w swem życiu do zmienności warunków bytowania i przetrwania niepomyślnych okresów konjunkturalnych.

Z ogniska tego wyrastają zdrowe pokolenia optymistów, którzy potrafią sami radzić o sobie i wzajemnie sobie pomagać, nie oglądając się na mannę niebieską. Należycie prowadzona świetlica, to kuźnia wychowania obywatelsko-państwowego na wsi.

Katowice. Zygmunt Gryń.

BIBLJOGRAFJA PRACY ŚWIETLICOWEJ.

1. Bednarz J. — Świetlica i formy pracy świetlicowej. *Polska Oświata Pozaszkolna.* R. VIII/31. Nr. 1, str. 16—29.
2. Błasiński St. — Świetlica jako jedna z form pracy kulturalno-oświatowej. Mysłowice 1930. Str. 16, odbitka z *Ogniskowca.*
3. Cichocka Z. — Świetlice dla dzieci szkolnych. *Oświata Polska* 1931, str. 143—158.
4. E. K. — Świetlica kursów dla młodocianych. *Polska Oświata Pozaszkolna* 1925. Str. 104.
5. Godecki M. — Odczyty i gawędy (w świetlicy). *Strzelec,* Nr. 7.
6. Golka M. — Świetlica strzelecka. *Strzelec,* Nr. 7, 8, 9, r. 1928.
7. Górska H. — Nad czarną wodą (powieść). Warszawa 1931. „Rój."
8. Gregg A. — Przodownicy klubów a charakter chłopców. W-a 1927.
9. Horbacki Wł. — Warunki życia młodzieży a świetlica. *Praca Strzelecka,* Nr. 4, 1931.

10. Jurkon (pseud.) — Rola kierownika świetlicy strzeleckiej. *Praca Strzelecka*, Nr. 4, 1931. Str. 10—20.

11. Kacprzak dr. — Higjena w świetlicy. *Strzelec*, Nr. 7.

12. Korniłowicz K. — Organizacja wczasów — akcja świetlicowa. *Oświata pozaszkolna samorządu m. st. Warszawy*. Str. 113-126. Warszawa 1930.

13. Korniłowicz K. — Praca świetlicowa. *Dom ludowy*, część II, str. 131-144. Warszawa 1928.

14. Korpała J. — Rola świetlicy w przebudowie życia społecznego. *Praca Strzelecka*, Nr. 6, 1930, str. 25—29.

15. Kujawska W. — Świetlice jako instytucje pracy oświatowej. *Oświata Polska*, 1931, z. 2.

16. Kupski B. — Praca świetlicowa z młodzieżą i dorosłymi. Wskazania praktyczne. *Praca Strzelecka*, 1931, Nr 19/20.

17. Malinowski P. — Życie kulturalno - towarzyskie w świetlicy. *Praca Strzelecka*, 1931, Nr. 9/12, str. 78—85.

18. Mayzner T. — Chór w świetlicy. *Strzelec*, Nr. 7.

19. Millerowa J. — Bibljoteczki i czytelnictwo (w świetlicy). *Strzelec*, Nr. 7.

20. Niemyska M. — Świetlice młodzieży pracującej. *Samorząd*, 1929, Nr. 10. Str. 183—4.

21. Niesiołowski A. — Formy i metody pracy oświatowej. *Oświata Polska*, Rok IV. Warszawa 1932.

22. Ochędalski A. — Kierownik świetlicy. *Polska Oświata Pozaszkolna*, R. IX, Nr. 4. Warszawa 1932.

23. Ochędalski A. — Organizacja świetlic. *Polska Oświata Pozaszkolna* R. IX, Nr. 3—4. Warszawa 1932.

24. Orłowski — Kluby chłopców w Sztokholmie. Warszawa 1910.

25. Pieszczyńska H. — Świetlice. *Przewodnik Oświaty Dorosłych*, 1929.

26. Poczętowska J. — Współżycie w świetlicy. *Strzelec*, Nr. 7.

27. Popławski — O świetlicę na wsi. *Ognisko Nauczycielskie*, 1930.

28. Powiadowska H. — Praca świetlicowa z młodzieżą i dorosłymi. Podstawy psychologiczne. *Praca Strzelecka*, 1931, Nr. 9/12, str. 57 - 62.

29. Regulski, Malinowski, Sosiński. — Świetlica. Warszawa 1932.

30. Regulski — O programie i metodzie prowadzenia kursów świetlicowych. *Praca Strzelecka*, Nr. 3, 1930, str. 20-24.

31. Ryńca W. — Metody pracy świetlicowej. *Sprawy Nauczycielskie*, Nr. 7, 1930.

32. Sajda J. — Życie w świetlicy. *Polska Oświata Pozaszkolna*, r. IX, str. 3 - 4. Warszawa 1932.

33. Sala Wł. — Z życia młodzieży pozaszkolnej w naszej stolicy. *Polska Zachodnia*, 1930, Nr. 89.

34. Smorga Wł. — O żywą metodę wychowania obywatelskiego. — Życie aktualne w pracy świetlicowej. *Praca Strzelecka*. R. 1931, Nr. 9/12. Str. 72 - 88.

35. Sowiński W. — Wewnętrzne urządzenie świetlicy. *Strzelec*, Nr. 7.
36. Stanowski Z. — Formy pracy społeczno-oświatowej. *Szkoła*. R. 1930. Nr. V, str. 138—141.
37. Staszewski K. — Zadania i ideologja w świetlicy. *Polska Oświata Pozaszkolna*. R. IX, str. 3—4. Warszawa 1932.
38. Szczepański St. — Estetyka świetlicy. *Strzelec*, Nr. 7.
39. Szczepański St. — Teatr w świetlicach. *Oświata Pozaszkolna*. Warszawa. R. 1930. Str. 127—138.
40. Świetlica dla dzieci. — Akademickie Stow. chór. „Pomoc bliźniemu" w Warszawie.
41. Świetlice w Polsce. — *Polska Oświata Pozaszkolna*. R. 1931. Str. 181—3.
42. Tazbir St. — Nieco o świetlicach miejskich. *Polska Oświata Pozaszkolna*. R. 1931, Nr. 2. Str. 75.
43. Tokaj Br. — O organizacji i prowadzeniu świetlic. *Oświata Polska*. R. 1929, Nr. 4. Str. 264—70.
44. Tow. „Świetlica" — jego zadania i dorobek. Warszawa 1929. Str. 46. „Nasza Księgarnia".
45. Walicka A. — Świetlica dla młodzieży pracującej. *Kobieta Współczesna*. R. 1929, Nr. 6.
46. Wysocki W. — Życie świetlicowe w czytelniach. Tow. S. L. *Przewodnik Oświatowy*. R. 1929, Nr. 12. Str. 88—93.
47. Zawiejski — Teatr świetlicy strzeleckiej. *Strzelec*, Nr. 7.

Ostrzeszów, Wlkp. Zebrał dr. Czesław Skopowski.

SPÓŁDZIELNIE UCZNIOWSKIE.

„Cechą właściwą istotom cywilizowanym jest zdolność do kooperacji". (John Stuart Mill.)

Zanim przystąpię do omówienia spółdzielni uczniowskich, niech mi będzie wolno przypomnieć w kilku słowach, w czem tkwi istota spółdzielczości. Otóż: celem produkcji kapitalistycznej jest nie zaspakajanie potrzeb ludzkich, ale produkcja dla zysku. Źródłem zysku jest nieopłacona praca robocza; praca bowiem ludzka ma tę cudowną własność, że koszt jej utrzymania jest o wiele mniejszy niż to, co w tym czasie wytworzyć potrafi. Podstawową niesprawiedliwością ustroju kapitalistycznego jest to, że zysk czyli nieopłacona praca robocza zamiast do ogółu dostaje się do rąk prywatnych i staje się źródłem gospodarczego panowania jednych nad drugimi. Tymczasem praca a nie pieniądz jest jedynem źródłem życia i sił zbiorowości, jedynym miernikiem wartości człowieka, bo ona a nie pieniądz wyzwala, potęguje i uszla-

chetnia duszę człowieka i jego życie na ziemi. Handel zaś kapitalistyczny to prawdziwy pasorzyt na ciele konsumenta. Wielka ilość sklepów to marnotrawstwo ludzi i sił, a płaci za nie wyłącznie spożywca. Każda dobrze prowadzona spółdzielnia musi dać nadwyżkę, która zamiast zasilać kapitalizm i służyć egoistycznym celom jednostek, staje się własnością solidarnego ogółu. Spółdzielczość to demokracja gospodarcza, to samorząd ekonomiczny; interes prywatny podporządkowuje interesom publicznym. Spółdzielnia to zrzeszona gospodarka, oparta na indywidualnym kapitale, to samoobrona konsumenta przed wyzyskiem kapitalizmu. „Kooperatywy nietylko polegają na administrowaniu dobrem materjalnem, ale wytwarzają ducha samopomocy w najszerszem tego słowa znaczeniu“ (Ferrière).

Idea kooperacji przeniknęła na teren szkoły i przejawia się u nas w formie spółdzielni uczniowskich. Światli nauczyciele zaczynają pracę od zachęcenia młodzieży do przeczytania książeczek, owianych ideą współpracy. Dalej zastanawiają się, co mogą zrobić wszyscy razem dla siebie, dla szkoły, w domach rodzinnych, w mieście lub osadzie. Jeśli ma być — jak to się najczęściej praktykuje — sklepik, następuje werbowanie członków, którzy wnoszą do spółdzielni udziały, lub postanawiają zdobyć pieniądze własną pracą. Wreszcie szkolą i przygotowują pracowników do prowadzenia kooperatywy. Towary kupują u źródła, dochody zaś dzielą następująco: pewną część rozdzielają między członków tytułem procentu (2—4) od włożonego kapitału (udziałów), część wypłacają członkom tytułem zwrotu pobranej nadwyżki, w zależności od wysokości poczynionych zakupów w spółdzielni; trzecią część przeznacza się na pomoc dla potrzebującej młodzieży z tem, że odpłacą się swoją pracą za okazaną pomoc, lub czyni się świadczenie na rzecz całej młodzieży, np. na przyrządy do gier, dożywianie, czystość, wycieczki, teatr, książki, pomoce naukowe, czasopisma dla czytelni itd.

Dobrze prowadzone spółdzielnie przestrzegają następujących warunków:

1) nie zaczynają za pożyczone pieniądze (kredytu nie uznają),
2) prowadzą oszczędną gospodarkę,
3) dbają o sprawiedliwy podział oszczędności,
4) prowadzą działalność wychowawczą.

Odnośnie do ostatniego punktu kooperacja wysuwa potrzebę badania i poznania życia ludzkiego, podobnie jak bada się życie przyrody i prawa, nią rządzące.

W programach działalności wychowawczej spółdzielni uczniowskich znajdujemy m. i. takie zagadnienia: charakterystyka środowiska pod względem gospodarczo-kulturalnym i warunki jego rozwoju i postępu; instytucje, służące temu celowi w środowisku młodzieży w Polsce i zagranicą; stan spółdzielczości u nas i zagranicą; znaczenie ruchu spółdzielczego ze stanowiska postępu kulturalnego społeczeństw i jego zdobycze we współczesnej dobie; znaczenie produkcji; wpływ rozwoju techniki na rozwój produkcji; formy organizacyjne produkcji i jej wymiany itd. Programy niektórych spółdzielni uczniowskich obejmują: zwiedzanie związków spółdzielni, kółek rolniczych, związków budowlanych, ogrodniczych, pszczelarskich, wycieczki na targi itd. Tu mimowoli nasuwa się nam zdanie Foerstera (Wychowanie człowieka), który powiada: „...wiemy o pochodzeniu człowieka; ale o pochodzeniu przedmiotów naszego codziennego użytku, o handlu wszechświatowym, o podziale pracy, o warsztatach i ludziach, którzy w nich pracują, wiadomości o takich rzeczach, niestety, nie należą do ogólnego wykształcenia.

A przecież każdy może zaobserwować, jak żywo interesują się dzieci właśnie taką informacją. Nic na świecie, nawet podania i bajki nie interesuje ich tak, jak dzieje ich sprzętów i zabawek“.

„W ruchu spółdzielczym — jak mówił Fauquet na III Międzynarodowym Kongresie Wychowania Moralnego w Genewie — łączy się harmonijnie interes jednostki z interesem ogólnym, interes indywidualny z interesem społecznym; stanowi to istotną wartość moralną kooperacji, a zarazem jej pierwszorzędne znaczenie wychowawcze“. Spółdzielnia wykazuje potrzebę prowadzenia rachunków w gospodarstwie, rodzinie, szkole i w społeczeństwie; młodzież poznaje tętno życia, konjunkturę, wpływy i zależności w życiu gospodarczem, uczy, czem ma być w środowisku i jakie ma obowiązki w stosunku do współobywateli. W spółdzielni jest kontrola czynów a nie kontrola słów. Wreszcie w miejsce budzenia litości i współczucia dla niedoli ludzkiej lub oczekiwania pomocy od innych, uczy się młodzież decydować

i pomagać sama sobie — jako wolni i czynni obywatele, przez co wytwarza się typ pracownika-zdobywcy lepszego jutra.

Na zakończenie przytoczymy kilka cyfr dla zilustrowania pracy spółdzielni uczniowskich we Francji (w/g. Przegalińskiego: *Spółdzielczość szkolna we Francji.* (*Społem*, z 1 X 1932 r.)

W r. 1930 było we Francji 9 tysięcy spółdzielni uczniowskich, a w r. 1929 obrót roczny przekraczał 10 milj. franków. Spółdzielnie uczniowskie w departamencie Ain do roku 1924 zadrzewiły 766 ha ziemi, zasadziły 2 855 511 drzew, zasadziły 11 979 różnych drzew owocowych, 6356 drzew owocowych i 2291 drzew dekoracyjnych, ulepszyły 70 ha pastwisk, zaszczepiły 8 277 drzew.

W departamencie Charente w roku 1930 ze 100 tys. franków dochodu spółdzielnie wydały na muzea 18 tys., na zakup pomocy szkolnych 14 tys., na bibljoteki 7 tys.

Spółdzielnie Vosges w roku 1931 z 775 tysięcy franków dochodu (w tem 52 tys. z przedstawień kinowych i 70 tys. ze zbiórki roślin lekarskich) wydały na wycieczki 100 tys. franków, na pomoc dla niezamożnych 25 tys., zakupiły dla szkół 135 kinematografów, 9 epidiaskopów, 33 stereoskopy, 10 aparatów radjowych i 5 fonografów.

Ostrzeszów (woj. poznańskie). Dr. Czesław Skopowski.

Literatura:

1. Abramowski E. — Idee społeczne kooperatyzmu. Warszawa, 1928 str. 54.
2. Abramowski E. — Pisma tom I — IV.
3. Białecki i Wolski — 2 odczyty o spółdzielczości.
4. Bek Józef — Współdzielczość jako program życiowy. Warszawa 1907.
5. Boland A. dr. — Życie gospodarcze a szkoła ogólnokształcąca.
6. Bońkowski St. — Kooperatywa uczniowska. Warszawa 1919.
7. Borowiński J. — U progu twego życia. Warszawa 1932. Str. 30.
8. Dąbrowski Fr. — Dzień spółdzielczości. Warszawa 1926. Str. 82.
9. Dąbrowski Fr. — Spółdzielnie uczniowskie. Warszawa 1925. Str. 166.
10. Dąbrowski Fr. — Spółdzielcze wychowanie młodego pokolenia a spółdzielnie uczniowskie. *Społem* z 1 września 1932.
11. Dąbrowski Fr. — Kooperatywa uczniowska jako warsztat pracy społecznej. *Roczn. Pedagog.* serja 2 tom II. Str. 105-110. Warszawa 1924.
12. Dąbrowska Marja — Finlandja wzorowy kraj kooperacji. Warszawa 1913.

13. Dąbrowski S. — Co czynią spółdzielnie dla przebudowy ustroju społecznego. Warszawa. Str. 64.
14. Dąbrowski S. — Spółdzielcza Belgja. Warszawa 1927. Str. 85.
15. Dominko J. — Zadania spółdzielni nauczycielskiej *Społem*, z 1 III. 1932 r.
16. Dworzak — Spółdzielczość w Czechosłowacji.
17. Gide Karol — Przyszłość kooperacji. Wyd. IV. Warszawa 1921.
18. Gnoińska H. — Sklepik w II klasie. *Praca Szkolna* 1927, nr. 6.
19. Godwin Edm. — Co zdziałały duńskie stowarzyszenia spółdzielcze. Warszawa 1921.
20. Grabski Wł. dr. — Idea spółdzielczości a wychowanie młodzieży. *Przegląd Pedagogiczny* 1932. Nr. 24.
21. Haubold — Spółdzielcze organizacje młodzieży. Warszawa 1931.
22. Hoszowska W. dr. — Idee spółdzielczości w społeczno-gospodarczem wychowaniu młodzieży w Polsce. Warszawa 1932. Stron 151.
23. * * * — Kieszonkowy kalendarz spółdzielczy. Warszawa, Grażyny 13.
24. Kluge Roman — Kooperatywa w szkole. Wyd. III. Warszawa 1920.
25. Korczak J. — Bankructwo małego Dżeka (powieść). Warszawa 1924. Stron 221.
26. Kwieciński Janusz — Cele i zadania spółdzielczości.
27. Kwieciński Janusz — Materjały na dzień spółdzielczości.
28. Milewski Edward — Kooperacja i jej znaczenie w Polsce. Warszawa 1915.
29. Milewski Edward — W sprawie samokształcenia spółdzielczego. Warszawa 1931. Stron 16.
30. Min. W. R. i O. P. — Okólnik nr. 97 z 6 VI 1932 r. w sprawie spółdzielni uczniowskich i sklepików szkolnych w szkołach ogólnokształcących i zawodowych.
31. Mittek F. — Kooperatywa uczniowska jako środek wychowawczy i jego organizacja. *Praca Szkolna* r. 1922 nr. 10. Str. 134—140.
32. Mittek F. — Idea współdziałania w szkole nowoczesnej. Warszawa 1928.
33. Nicholson Ita — Ruch spółdzielczy w Anglji. Warszawa 1908.
34. Ostrowski Jerzy — Gromada światem włada (powieść). Warszawa 1925.
35. Pałuchowski — Znaczenie ruchu spółdzielczego. *Muzem* 1919-VI.
36. Patkowski Aleks. — Wychowanie pokolenia w duchu demokratycznej idei spółdziałania. Warszawa 1922. Str. 58.
37. Poisson Ernest — Rzeczpospolita spółdzielcza. Warszawa 1921. Str. 248.
38. Przegaliński B. — Spółdzielczość szkolna we Francji. *Społem* 1 X 1932.
39. Radek A. — Rzeczy smutne na wesoło. Warszawa. Stron 60.
40. * * * — Rola i znaczenie spółdzielczości. *Społem* nr. jubileuszowy z 15 X 1931. Str. 80.
41. Rudzińska Regina — Obca bibljografja spółdzielcza.

42. Sedlaczek Fr. — Kooperatywa w szkole, jej znaczenie wychowawcze i potrzeba organizacji. *Przyj. Szkoły* 1926. Str. 420.
43. Stoński Edward — Razem młodzi przyjaciele. Warszawa 1932.
44. Stefczyk Fr. dr. — Początki i ogólne warunki rozwoju spółdzielczości w Polsce.
45. Stefczyk Fr. dr. — Rola spółdzielczości.
46. Surzycki St. dr. — Spółdzielczy Instytut Naukowy.
47. Szromba Marjan dr. — Przegląd bibljograficzny obcej literatury spółdzielczej. Warszawa 1932.
48. Szromba Marjan dr. — Polska literatura spółdzielcza. Warszawa 1932.
49. T. P. — Współpraca spółdzielni spożywców ze spółdz. szkolnemi. *Społem* z 1 IV 1932.
50. Thugutt — Co to jest spółdzielnia. Warszawa 1932. Str. 16.
51. Thugutt — Sklepiki szkolne. *Społem* z 15 IX 1932.
52. Tuhan-Baranowski — Społeczne zasady kooperacji. Warszawa 1923. Str. 433.
53. Twarecki — Spółdzielcze wychowanie młodzieży.
54. Wojciechowski St. — Kooperacja w rozwoju historycznym. Warszawa 1932. Str. 383.
55. Wojciechowski St. — Ruch spółdzielczy.
56. Wojciechowski St. — Zadania wychowawcze spółdzielni.
57. Wolski Jan — 20 obrazków z życia spółdzielczege. Warszawa 1921. Str. 96.
58. Wolski Jan — Czy to bajka, czy nie bajka (powieść). Warszawa 1925. Str. 169.
59. Wolski Jan — Dziatwie i młodzieży o spółdzielczości.
60. Zalewski E. — Spółdzielczość w Finlandji. Warszawa 1928. Str. 40.

Czasopisma:

Społem, dwutygodnik. Warszawa-Mokotów, ul. Grażyny 13.
Poradnik Spółdzielni, dwutygodnik. Poznań, plac Wolności 18.
Spólnota, dwutygodnik. Warszawa, ul. Grażyny 13.
Przegląd Spółdzielczy, miesięcznik. Lwów, ul. Sykstuska 36.
Jednośc, miesięcznik uczniów szkoły spółdz. Przysucha.

Stanisław Thugutt: *Spółdzielczość. Zarys Ideologji.* Wydawnictwo Spółdzielczego Instytutu Naukowego. Warszawa, 1934. Str. 191.

Treść: Część pierwsza: Jak spółdzielczość powstała? Tło gospodarcze. Początki ideologji. Rochdale. Raiffeisen i Schultze-Delitsch. Część druga: Główne zagadnienia ideologji spółdzielczej. Istota i określenie spółdzielni. Cele i skutki społeczne spółdzielczości. Wytwórca i spożywca. Spółdzielczość a Państwo. Przyszłość spółdzielczości.

Powyższy komunikat wydawniczy o dopiero co wydanej książce umieszczamy niejako w uzupełnieniu bibljografji na temat spółdzielczości. Red.

CZYTANKI SZKOLNE A CZYTELNICTWO MŁODZIEŻY.

Książka, to potężny czynnik wychowawczy. Znali jej moc filozofowie. Kartezjusz w swej *Rozprawie o metodzie* (jakżeż cenne światło rzucającej na dzisiejsze prądy pedagogiczne) mówi, „że czytanie wszelkich dobrych książek jest niby rozmowa z najgodniejszymi ludźmi minionych wieków, ich autorami, ba nawet rozmowa wybredna, w której odsłaniają nam jedynie swe najlepsze myśli". Wiedzieli o jej potędze poeci, wszak Mickiewicz mówił w IV części *Dziadów* i w *Konradzie Wallenrodzie*, że książkom zawdzięczał „chęć sławy i miłość ojczyzny", wiedzieli historycy, stwierdzając, że „Słowo stało się Ciałem, a *Konrad Wallenrod* — Belwederem". Uświadamiają sobie jej wpływ pisarze pedagogiczni współcześni. Jeleńska w *Sztuce wychowania* mówi: „Książka przez to, że jest taka nasza, taka nam uległa, obcuje z nami w sposób najbardziej bezpośredni, przyjacielski, zaufany". Świadome są tego oddziaływania mnogie zastępy wychowawców, szarych pracowników w trudzie i ciszy rozwijających dusze przyszłych pokoleń Polski. Aby książka mogła wielkie na niej ciążące zadanie spełnić, na to trzeba rozbudzić pożądanie książki, a wtedy nie będzie zjawiska powrotnego analfabetyzmu, wtedy szkoła uzdolni do samokształcenia, głód rozwoju wywoła, potrzebę wiedzy i zrozumienie jej niedostateczności jednostkom uświadomi.

Rozbudzenie pędu do czytelnictwa u dzieci zależy w bardzo dużej mierze od odpowiedniego sposobu opracowania czytanek w szkole powszechnej. Aby z zadania tego czytanki się wywiązały, należy przy ich przerabianiu pamiętać o wskazaniach następujących:

1. Większość dłuższych czytanek na szczeblu II i III oraz cała lektura uzupełniająca, powinny być poznane przez młodzież przy pomocy czytania cichego (lektura uzupełniająca w całości w domu), ażeby umożliwić indywidualne tempo różne u poszczególnych jednostek, czerpanie z lektury rzeczy odpowiadających swoistym zainteresowaniom i możność powracania do spraw wątpliwych czy specjalnie ważnych. (Program str. 45: „Czytanie ciche w klasach wyższych winno być dalej stosowane jako pewna

metoda pracy, która, uwzględniając indywidualne tempo pracy ucznia, pozwala mu lepiej wniknąć w treść czytanego utworu, a przez rozwijanie samodzielności przygotowuje do samouctwa".)

2. Praca grupowa uczniów z jej wartościami wychowawczemi (uspołecznianie, podciąganie słabszych przez zdolniejszych) ma przy tego rodzaju lekturze szerokie zastosowanie. (Program str. 48: „Tam, gdzie na to pozwalają warunki (bliskość mieszkań dzieci), można tworzyć grupy dla czytania poszczególnych zeszytów pisma" — nie będzie to przeciwne intencji twórców programu, gdy dodamy — i dla opracowania dłuższych czytanek lub lektury uzupełniającej, której przecież jeden egzemplarz nawet w myśl programu ma przypadać na troje, czworo dzieci).

3. Ujmowanie całościowe, pozwalające ukochać lekturę, ma bezwzględnie wyższość nad przeanalizowaniem, doprowadzającem do obrzydzenia książki ze względu na niezgodność z możliwościami psychiki dziecięcej. (Program str. 46: „Należy jednak przytem unikać drobiazgowej analizy, która wywołuje nudę i osłabia zainteresowanie młodzieży lekturą. Dlatego też czytanie stataryczne należy znacznie ograniczyć, stosując je tylko przy lekturze utworów o charakterze rzeczowym lub urywków trudniejszych, wymagających większej ilości objaśnień, częściej natomiast ujmować utwór jako całość, zwracając przytem uwagę na przebieg zdarzeń, ciekawsze sceny, postaci ludzkie, ich czyny, działanie itp.").

4. Aktywność i samodzielność uczniów musi być uwzględniona dzięki zagadnieniowemu ujmowaniu czytanek przez uczniów, a więc nie niewolniczemu opanowaniu treści, (Program str. 47: „W związku z opracowaniem lektury należy unikać niewolniczej reprodukcji, skłaniając natomiast uczniów do swobodnego odtwarzania treści. Daleko więcej bowiem korzyści osiąga uczeń, posługując się własnym zasobem słownym i stylem, oraz rozumując samodzielnie, niż powtarzając zwroty autora i trzymając się wyłącznie jego wątku myślowego". Nie wyklucza to możności posługiwania się cytatami, bo już w klasie IV w uwagach na str. 16 czytamy: „Wskazane w programie przyzwyczajanie do samodzielnego ujmowania treści czytanych tekstów nauczy dziecko znajdować w książce te szczegóły, których poszukuje dla pewnego określonego celu").

5. F o r m a d y s k u s y j n a opracowania umożliwi wzajemne uzupełnianie wiadomości przez uczniów i ich czynną zainteresowaną postawę na lekcji, (bo o samodzielność przekonań dzieci nam przecież chodzi, o zdolność pracy zbiorowej, bo pracę powszechną chcemy rozbudzić, sądy i wnioski, na rozumowaniu wszystkich oparte, uzyskiwać).

Dla z i l u s t r o w a n i a podanych tez przytaczam sprawozdanie z lekcji w klasie VII, wypełnionej opracowaniem nowelki Marji Konopnickiej pt.: „M a t k a i s y n", wyjątku z utworu pt.: *Dym*.

Uczniowie po przeczytaniu tej nowelki w domu, czytają ją raz jeszcze w szkole (okazało się bowiem, że kilku z nich nie wypełniło polecenia); nauczyciel, chodząc po klasie, wyjaśnia nieznane wyrazy tym z pośród uczniów, którzy przez powstanie dają znać, że napotkali na jakąś trudność. Po przeczytaniu przez wszystkich następuje wysuwanie zagadnień, z których uczniowie wspólnie z nauczycielem wybierają najwartościowsze:

I. T r e ś ć c z y t a n k i (na propozycję nauczyciela czynią to w formie ułożenia planu obrazami, jakie w nowelce tej kolejno po sobie następują), a więc:

1. Izba wdowy w czasie nieobecności syna (izdebka na facjatce, małe zmurszałe okienko, obraz Matki Boskiej, komin, stół, krzesła, kos w klatce).

2. Marcyś w kotłowni przy palenisku (duży budynek z ciemnym potężnym piecem, do którego sypie łopatą węgiel smukły, wysoki chłopiec).

3. Obiad matki i syna (przy stole, czystą serwetą zasłanym, siedzi Marcyś — przed nim stoi pusty talerz — on sięga ręką po talerz matki, który mu ta podaje, odłożywszy łyżkę).

4. Marcyś, wybiegający z domu (widok domu w przekroju: Marcyś pędzi po schodach, matka z serwetą w ręku, z błogim na twarzy uśmiechem, słucha tupotu synowskich nóg).

5. Wygląd fabryki wieczorem (dzieci opisują im znany widok miejscowych wielkich zakładów metalurgicznych, potem przytaczają obraz, nakreślony w nowelce: „Gorzała ona (fabryka) wprost facjatki długim szeregiem oświetlonych migotliwie okien, huczała wewnętrzną pracą płuc swoich olbrzymich, szczękała żelastwem, dźwięczała biciem dzwonów, zgrzytała zębami pił,

syczała żądłami topionych metalów. Dym, który teraz na tle głębokiego granatu niebios walił z jej komina, płomienny był, ogniami ziejący, snopy iskier ciskał jak race. Szerokie łuny od niego wskroś nieba szły i het precz odbijały wielkie, ciche zorze...)".

6. Wieczorne pacierze (matka w skupieniu odmawia modlitwę, syn klęcząc, w piersi się uderza, aż huczy).

II. Charakterystyka matki: wygląd (stara, zgarbiona, drobna — bieluchny czepek, tołubek, przepasany fartuchem), miłość syna (myśli stale o nim, przygląda się wciąż „jego" fabryce, obiadu nie dojada), zainteresowanie dymem (przez syna tak się w dym zapatrywała, że upuszczała robotę), religijność („na chwałę Bogu jedz", przypomina synowi modlitwę, szepta zdrowaśki), pracowitość (gotuje, zmywa, sprząta, łata synowi odzież, robi grube na sprzedaż pończochy).

III. Charakterystyka Marcysia: wysoki, smukły, o jasnych włosach, silny, ma dobry apetyt, pracowity, wesoły, lubi śpiew, gwizdanie i kosa, kocha matkę, religijny.

IV. Praca syna a matki; praca ucznia: Marcyś — z jedzeniem nawet musi się spieszyć, za dwu węgle wrzuca, zmordowany wraca do domu tak, że go nawet kos nie cieszy — ale był silny; matka — gotuje, pierze, myje — ale to staruszka; uczeń — równie pracowity, gdy zadania swoje wypełnia.

V. Charakterystyka palacza: Marcyś pracował za siebie i za palacza, a „palacz po głowie się drapał".

VI. Miejsce, gdzie to się działo: może to w naszem mieście, a może w którem mieście na Śląsku.

VII. Wygląd dymu: „To jak żelazna gadzina wywijał się sam z własnych przegubów coraz dalej, coraz wyżej; to jak lekkuchna zasłona w powietrzu wisiał, siejąc przez siebie obłoczki różane; to jak z kadzielnicy prosto w górę szedł, wełniąc się miękko po skrajach; to jak olbrzymi pióropusz pod słońce złotem się palił, z komina jak z hełmu za wiatrem wiejąc; to się w jakieś postaci cudne wydłużał, w jakieś mary nieziemskie, jakieś widzenia... Czasem go wiatr wydymał, jak żagle wielkiego statku; czasem rozrywał niby kłęby pakuł, czasem pędził jak tuman czarniawy. A zadżdżyło się na świecie, to chmurą ciężką nad kominem stał i płatami po dachach się wieszał i tłukł nad ziemią, nie wiedząc, kędy się dziać".

VIII. Uzasadnienie tytułu lub zmiana: może „Dym“, lub „Miłość matki i syna“, lub „Życie Marcysia i jego matki“, lub „Fabryka i facjatka“.

Najdokładniej zostały opracowane zagadnienia I i IV tudzież z III kwestja religijności Marcysia, które to sprawy wywołały najwięcej zdań rozbieżnych. Nie można było się zgodzić zaraz od pierwszej chwili w wielu sprawach, nie wiadomo więc było, jak ująć obraz obiadu matki i syna, czy przedstawić matkę, podającą obiad, a Marcysia, gwiżdżącego wraz z kosem, czy matkę przy kominie a syna, siedzącego przy stole, czy oboje jedzących obiad, czy wreszcie Marcysia przed pustym talerzem własnym i matkę, podającą mu swój talerz z pozostawioną na nim resztą barszczu. Oczywiście wybraliśmy wspólnie ten obraz ostatni, jako najbardziej wymowny, opromieniony ciepłem najszlachetniejszej, bo matczynej miłości. Trudności nasuwał też dość duże obraz Marcysia, wybiegającego z domu. Jedni chcieli widzieć skok Marcysia z otwartych drzwi domu, inni jego pożegnanie z matką, inni wreszcie obraz, który został po dyskusji wybrany, bo i matkę i syna pokazywał, bo ich niejako główne ujmował rysy: jej cechę dominującą — miłość do jedynaka, jego — siłę młodości, zapał do pracy, rozmach. Najgorzej było z religijnością Marcysia: jednym wystarczało, że żegna się przy jedzeniu, odmawia pacierz przed położeniem się do snu, innym bardziej do analizowania przeżyć wewnętrznych uzdolnionym, (co jak wiadomo w wieku 12—13 lat z zaczęciem okresu przedpokwitania występuje), zdawały się niemiarodajnemi te oznaki zewnętrzne, te praktyki religijne, o których Marcysiowi musiała wciąż przypominać matka. Ostatecznie dał się znaleźć złoty środek: Marcyś był sobie przeciętnie religijnym chłopcem, a modlitw sam nie rozpoczynał, bo pracą był pochłonięty tak, że wieczorem nawet kos go nie cieszył.

Takie omawianie zagadnień, gdzie trzeba było szereg zdań uzgodnić, szereg wypowiedzi uzupełnić, pewne wnioski i uzasadnienia czasem podsuwać, pewne załamania prostować, nierówności wygładzać, powoduje niejednokrotnie może powolność postępowania, ale zarazem stwarza w szkole atmosferę życia, tworzenia, atmosferę pracy.

Po omówieniu tym sposobem zagadnień w ciągu dwu godzin nastąpiło zebranie materjału w formie krótkiego powtórzenia za-

gadnień i wysunięcie przez uczniów tematów na pisemne zadanie domowe: „Dzień świąteczny Marcysia", „Dalszy ciąg czytanki pt. „Matka i syn", ,,Wyczekiwanie mojej mamusi na mój powrót ze szkoły".

Korzyści z lekcji tak przeprowadzonej zdają się nie ulegać wątpliwości. Uczniowie rozwijają swą zdolność myślenia przez rozrywanie całości, jakie stanowią poszczególne czytanki, i wiązanie ich w nowe według stawianych zagadnień, przez formułowanie tychże, wyszukiwanie uzasadnień, dochodzenie do wniosków, czyli przeżywanie pełnego aktu myślenia. W ten sposób ucząc się, doskonalą umiejętność wypowiadania się, naginania słów do myśli własnych i do sytuacyj, wytworzonych w dyskusji, uzyskują szereg wiadomości bądź zupełnie nowych, bądź przypomnianych, tylko inaczej powiązanych, inaczej naświetlonych. Przy takiem opracowywaniu czytanek zyskują uczniowie również szereg nastawień natury wychowawczej, zależnie od silniejszego naświetlenia, bądź wychowawczo-estetycznej (zwrócenie uwagi na piękno dymu i fabryki w nocy), bądź wychowawczo-gospodarczej (odpowiednia ocena pracy), bądź wychowawczo-społecznej (miłość matki i dziecka). Te wszystkie zaś zdobycze są bardzo cenne, mają wartości bardzo duże. Trwałość ich gwarantuje aktywność uczniów i samodzielność, które również wskazują na pewien wysiłek w dziedzinie dorabiania się własnej metody pracy, umożliwiając przez to w przyszłości samokształcenie ze świadomością po co, gdzie i jak sięgnąć należy.

Praca nauczyciela przy takiem przeprowadzaniu lekcji, wymaganiami dostosowanej do różnorodnych poziomów poszczególnych klas, jest wcale trudna ale sowicie się opłaca przez to, że stwarza coraz to nowe sytuacje, że jest w niej życie, które chroni nauczyciela od patyny zrutynizowania, powoli tak czy inaczej narastającej, że pozwala nauczycielowi dochodzić do tych samych wyników wciąż nowemi drogami, stwarzanemi przez coraz to inne zastępy młodzieży o coraz to innych podejściach i możliwościach.

W domu praca ta polega na:

1. dokładnem poznaniu lektury przez nauczyciela,
2. przygotowaniu i uszeregowaniu zagadnień, które mogliby uczniowie wysunąć,

3. przypomnieniu czy pogłębieniu swoich wiadomości, któreby się z przypuszczalnemi zagadnieniami łączyły,
4. przygotowaniu pomocy.

W szkole do czynności nauczyciela należy:

5. wyjaśnianie nieznanych wyrazów,
6. udzielanie pomocy uczniom w formułowaniu zagadnień,
7. kierowanie dyskusją,
8. doprowadzanie do uzgadniania poglądów poszczególnych uczniów,
9. uzupełnianie ostatecznych wniosków.

Przy takiem opracowaniu czytanek nauczyciel tedy spełnia rolę organizatora lekcji, rolę kierownika pracy samodzielnej uczniów, rolę doradcy czy ewentualnie czynnika rozstrzygającego, a taką, o ile to możliwe, jest właściwa rola nauczyciela w wychowaniu „twórczych obywateli Rzeczypospolitej".

Ostrowiec (woj. kieleckie). Jan Kulpa.

O POLSKI STYL ZABAWEK.

W jednem z pism ukazał się niedawno artykuł na temat modnych zabawek dla dzieci, który zawierał szereg nader słusznych spostrzeżeń. Autor artykułu wypowiada się stanowczo przeciwko nowoczesnym zabawkom, przedewszystkiem przeciw najmodniejszym dziś zabawkom-karykaturom. We wszystkich oknach wystawowych sklepów z zabawkami obserwować można wszelkiego rodzaju pieski i inne zwierzęta o nieproporcjonalnych kształtach, karykaturalne lalki o śmiesznie brzydkich twarzyczkach, zezowatych oczach i t. p. Nie ulega najmniejszej wątpliwości, że moda ta, która przywędrowała do nas z Zachodu, przedewszystkiem z Francji, na naszym przynajmniej gruncie, nie powinna się przyjąć. Pomińmy tu rzecz zasadniczą, że do tego rodzaju śmiesznych, karykaturalnych, stylizowanych drobnostek nie można wogóle przyzwyczajać dzieci, które nie są w stanie odczuć specyficznego ich piękna, które nie posiadają zmysłu karykatury, że te najmodniejsze zabawki bardziej jeszcze mogą spaczyć poczucie piękna u dziecka, niż dawniejsze poprostu brzydkie, których największą ozdobą była jaskrawość. (Mniej niebezpieczne jest, gdy dziecko przyzwyczai się, że „co czerwone to ładne", niż jeżeli kształtować będzie swe prawidła dobrego smaku na ohydnej poczwarce-zwierzątku i karykaturalnych lalkach.) Chodzi tu jednak o rzecz inną — o to mianowicie, że

do naszych dzieci ten styl zabawek w żadnym wypadku nie może przemawiać.

Zdobywamy się coraz wyraźniej na wprowadzanie własnej mody, własnego stylu w zakresie: stroju, ubrań, dekoracji mieszkań. Zdobyć się musimy na własny polski styl zabawek. Żaden inny kraj nie jest więcej niż polski do tego przygotowany. Cechy regjonalne na szczęście u nas nie zaginęły — przemysł ludowy przedstawia wielkie bogactwo i różnorodność motywów, pomysłów, stylów. Krakusiki, baby krakowskie, górale, łowiczanki, najbardziej może oklepane i znane jako rodzaje zabawek, nie wyczerpują przecież całego zasobu możliwości w tym względzie. Jasne, że nie muszą to być zabawki ludowe, kopjujące stroje wieśniacze, byłyby bowiem równie szablonowe i nieciekawe, jak wszelkiego rodzaju żołnierzyki czy pajace, któremi obdarowywano dzieci dawniej. Natomiast wykorzystywanie motywów ludowych, nowomodna stylizacja, szerokie, jak mamy już to sposobność podziwiać, pole zostawia do ciekawych pomysłów indywidualnych.

Ze sprawą wprowadzenia polskich zabawek stylowych wiąże się inna, bardziej życiowa kwestja. Mówi się tyle o beznadziejnem położeniu młodych i najmłodszych adeptów sztuki. Zanim (największą rolę oczywiście odgrywa tu, jak wszędzie — protekcja i umiejętność rozpychania się łokciami), młody artysta malarz, nawet zajmujący się największe dającą widoki — sztuką stosowaną, znajdzie pewny chleb, nabiedować się musi długie lata, zarabiając najczęściej pracami, które nic albo niewiele mają ze sztuką wspólnego. Szczególnie młodzi artyści malarze powinni zwrócić uwagę na zaniedbany u nas dział zabawek estetycznych. Bogate znajdą tu pole do rozwijania własnej pomysłowości artystycznej.

Oczywiście, że inicjatywa wyjść musi od producentów zabawek, którzy zwracając się do uczniów czy absolwentów szkół artystycznych, nawiązując z nimi stały i ścisły kontakt, będą mogli nietylko dopomóc im w ten sposób, wpłynąć na zmniejszenie dokuczliwego bezrobocia, ale osiągnąć znaczne korzyści — zdobywając niekiedy pierwszorzędne siły na jak najdogodniejszych dla siebie warunkach.

Próby w tym kierunku, jak słyszeliśmy, zrobiła m. in. jedna z największych częstochowskich wytwórni zabawek. Próba ta dała najlepsze wyniki, odkryto pierwszorzędny talent — artystkę (uczenicę szkoły sztuk pięknych), która robi projekty stale dla fabryki tej i nietylko projekty zabawek, ale i ozdób artystycznych z koralików i drzewa bardzo proste w pomyśle, a nader oryginalne i efektowne. Zabawki fabryki częstochowskiej, których wzory nie są wykonane z odlewów modeli zagranicznych, są nietylko oryginalne, ale co również ważne w dobie obecnej, zupełnie tanie, bez porównania tańsze od różnych, na obcą modę stylizowanych brzydactw, które zdobią wystawy warszawskich sklepów zabawkarskich.

Walka o własny, polski styl zabawek dla naszych dzieci, mająca wszelkie szanse powodzenia, jest z wielu tedy względów wskazana i celowa.

W. H Dł.

NOWE KSIĄŻKI.

I. Oceny, streszczenia, uwagi.

Juljusz Balicki i Stanisław Maykowski: *Okno na świat*. Szósty rok nauki języka polskiego w szkołach powszechnych. — Wydawnictwo Zakładu Narodowego im. Ossolińskich. Lwów, 1934. Stron 372. Cena zł 1,90.

Wprowadzony w bieżącym roku szkolnym nowy podręcznik Juljana Balickiego i Stanisława Maykowskiego „Okno na świat", obecnie, po kilkunastu tygodniach stosowania go w szkołach wykazał swe zalety, jak również pewne słabe strony.

Pod względem metodycznym czytanki, odpowiadając programowi, nadają się w zupełności do stosowania zasad „psychologji postaci", czyli ujmowania całości — nieraz dość znacznej, kilku lub nawet kilkunastostronicowej — bez zbytniego rozdrabniania. Zwłaszcza dłuższe czytanki, przeznaczone jako „lektura domowa", są dobrem przygotowaniem do samodzielnego opanowania utworów literackich. Jednakże w wielu wypadkach nie wystarczy godziny lekcyjnej dla odczytania całości długiej czytanki; — wypadnie ją dzielić na jakieś dwie — trzy części.

Zastosowanie osobnego, wyjmowanego słowniczka z objaśnieniami rzeczowemi i słownikowemi jest dobre i praktyczne, odciąża zarówno nauczyciela jak i ucznia. Przydałaby się jednak, celem łatwiejszego wyszukiwania, numeracja czytanek w książce i słowniku. Wiadomo, że dla spamiętania i streszczenia opis jest trudniejszy od opowiadania akcji. Wykluczenie czytanek wyłącznie opisowych, dla dziecka trudnych i nudnych, jest zaletą omawianego podręcznika, opartą na psychologji i metodyce. Opisy są wprawdzie dość licznie rozsiane, lecz umiejętnie wplecione w akcję, są jej tłem lub uzasadnieniem, przyczem barwnie i wyraziście oddają właściwości krajobrazowe (np. krajobraz Jugosławji, Słowacji, Bułgarji, Afryki równikowej oraz praca ludzka na tem tle), ich swoisty urok (np. słońce zimowe w Norwegji) oraz tak różnorodny charakter życia wielkich środowisk, ich ruch, rytm pracy (Berlin, Paryż, Londyn, miasta i fabryki amerykańskie), wreszcie dorywcze, ożywione skupienia ludzkie (olimpjada w Los Angelos, regaty na Tamizie, harcerskie „jamboree" na Węgrzech, tłum publiczności przy pokazie jazdy pierwszej kolei Stephensona).

Poprzednio używany w Poznańskiem podręcznik Mikulskiego „Książka polska dla klasy VI" zbyt szeroko traktował tematy historyczne, ujmując je w obrazy krwawe lub męczeńskie, natomiast bardzo słabo uwzględniał geografję. Wręcz przeciwnie jest w „Oknie na świat".

Zaledwie dwa wiersze z dawniejszej poezji (Mickiewicz i Pol), dwa — współczesne o Pułaskim i Piłsudskim, oraz czytanki: „Legja królowej", „Krzyż św. Ludwika", „Mickiewicz w Dreźnie", „Rakieta", „Żeby ziemia dawała światło"..., „Spotkanie" tematowo łączą się ściśle z kursem historji klasy VI. Czasy wojny światowej i walk legjonowych znalazły uwzględnienie tylko w dwóch „wierszach żołnierskich", Żuławskiego „Do swoich

synów" i opowiadaniu Zofji Nałkowskiej „Bracia", o dzieciach-repatrjantach. Poza tem w „Oknie na świat" są jeszcze 3—4 czytanki i jeden wiersz, tematowo związane z kursem historji z poprzedniego roku, z kl. V. Na ogólną liczbę 43 utworów prozą i tyleż (rzecz szczególna!) — wierszem, historja jest stanowczo upośledzona na rzecz geografji. Książka jest nastrojona wybitnie pacyfistycznie — chyba znacznie nawet więcej, niż obecne społeczeństwa i rządy Europy. Jedynie w dwóch wierszach znajdujemy, zlekka tylko rzucone, obrazy bitew („Savannah" i „Krakusy"), natomiast szeroko traktuje się zagadnienia, sprzyjające zbliżaniu i zgodzie narodów, jak epokowe odkrycia (nawet w przyszłości, jak „Podróż na księżyc"), środki komunikacji, harcerstwo, olimpjady sportowe, wspólność uczuć, dążeń i pracy. Słusznie!

Lecz mimowoli nasuwa się pytanie, czy u naszych sąsiadów, np. nacjonalistycznie i „rasowo" nastrojonych Niemców lub w Sowietach, wpajających zasady walki i nienawiści klasowej od najmłodszych lat, czytanki szkolne są utrzymane w podobnym tonie. Chyba nie! W każdym razie, „Okno na świat" wiernie spełnia zadanie szerzenia i utrwalania polskiej zasady „rozbrojenia moralnego". Czytanki wykazują, że pomiędzy narodami, zwłaszcza ich młodzieżą, są różnice, lecz istnieje jeszcze więcej czynników wspólnych, łączących. Niema więc nienawiści, uprzedzeń, przypominania minionych krzywd, wywyższania się; natomiast często i starannie podkreślono wspólność lub podobieństwo doli — niedoli szlachetnych dążeń, zainteresowań. Takie tematy, jak ciężka walka o byt i pełna poświęcenia, nieraz wręcz bohaterstwa, pomoc dzieci rodzicom i bliskim, znajdują wcielenie w szeregu postaci, czy to „Małego przepisywacza z Florencji", czy zaradnego, dzielnego murzynka („Czarny lekarz"), czy słowackiego chłopczyka („Niesprzedane maliny"), czy też małego Hindusa („Słoń Birara"), lub przyszłego miljonera na dorobku, narazie czyściciela obuwia („Mały Bob i wielki Morgan"). Czytanki dają dużo analogij, dobrze nadają się do wysnuwania i rozwijania zagadnień. Uwzględniają zainteresowania młodzieży (np. sport, zamiłowanie do podróży, kolekcjonowania). Są zajmujące, podobają się dzieciom, dają dużo wiadomości, rozwijają umysłowo i duchowo.

Książka „Okno na świat" pod względem doboru autorów jest nowoczesną, podobnie jak i inne, poprzednio wydane, opracowania Maykowskiego i Balickiego. Wyłącznie nazwiska współczesnych pisarzy, nieraz głośnych w prozie (chociaż, mam wrażenie, pisali swe czytanki „na zamówienie", gdyż nie są to wyjątki z większych i znanych utworów), natomiast mniej sławnych i ponętnych w poezji. Niektóre wiersze, nawskroś nowoczesne w ujęciu tematów, stylu, rytmice, budowie, są niemal „okropne" (według słów niejednego z uczących), słabo nadają się do uczenia napamięć i deklamacji. Przedstawiają się naogół gorzej od próbek współczesnej poezji w czytankach dla klasy V „Pieśń o ziemi naszej" (tychże autorów). W skromnie zepchniętych na „szary kąt" na sam koniec książki,

„wierszach wybranych", przeważnie autorów „dawniejszych", umiejętnie rozbitych na sześć działów, znajdujemy dopiero prawdziwe kwiaty poezji, jakby potwierdzenia zasady, że niewszystko, co nowe, współczesne, modne, jest zarazem wartościowe i piękne.

Przy tegorocznem sporządzaniu „rozkładu materjału", nauczycielstwo może zbytnio kłopotało się korelacją tych czytanek z innemi przedmiotami: najpierw to, potem owo, — to zatrzymać, tamto wyrzucić. A co uczynić na przyszły rok, skoro cała nauka geografji Europy została przesunięta do kl. V, zatem wszystkie czytanki z cyklu II i III „nie korelują"? Tymczasem przeciętnie pilny i zdolny uczeń zapewne przeczytał w domu, jeżeli nie wszystkie, to większość czytanek swej nowej książki, w dowolnym porządku. Wytworzy sobie „swoistą „korelację", mało licząc się z systemem, ułożonym przez nauczyciela na poszczególne miesiące. Korelację w bieżącym roku szkolnym w wielu wypadkach traktuje się przesadnie, jak przed dwoma laty już dziś zarzuconą niemal zupełnie, nawet wyśmianą „metodę łączną". Rzecz ładną i wartościową, przytem z pewnością już zgrubsza poznaną przez uczniów drogą samorzutnego czytania w domu, należy chyba przerobić w klasie, choćby dana czytanka w danym miesiącu „nie korelowała" z tym lub owym przedmiotem nauczania. Ładnie przedstawia się zewnętrzna strona książki „O k n o n a ś w i a t": liczne, starannie wykonane i wyraźne ilustracje, stosowne winietki.

Inowrocław (woj. poznańskie). Stefan Kamiński.

W. Żłobicki i K. Adwentowski: *Wiadomości z fizyki i chemji.* Część I dla V kl. szkoły powsz. Stron 81. Cena zł 1,—.

D. Gayówna, Wł. Żłobicki i K. Adwentowski: *Podręcznik do nauki o przyrodzie żywej i martwej*, dla klasy VI szkół powszechnych. K. S. Jakubowski, Lwów. Stron 254. Cena zł 2,10.

Nowy program starym zwyczajem we wszystkich klasach dzieli naukę przyrody na żywą i martwą, mimo iż w kl. VI pod nagłówkiem: nauka o przyrodzie martwej mówi się o udziale organizmów, żyjących w obiegu węgla, o zastosowaniu wapna w rolnictwie, w kl. VII o przetworach artykułów roślinnych i zwierzęcych, o martwym węglu pochodzenia organicznego i naodwrót w przyrodzie żywej o nawozach sztucznych, o wpływie martwego światła na życie roślin i t. d.

Autorowie wspomnianych podręczników trzymali się również utartych ścieżek. Fizyko-chemicy pisali o przyrodzie martwej, biolog o ożywionej W kl. V nie zespolono nawet papieru i ceny, dopiero w VI kl. wspólna okładka łączy dwie odrębne treści.

Ta, niewinna zresztą, niekonsekwencja w programach i podręcznikach a nawet w formularzach świadectw nie będzie martwiła przyrodnika-nauczyciela szkoły powszechnej, bo program daje mu wiele swobody i pozwala na zacieranie granicy między przyrodą martwą i żywą, wytworzonej przez tradycję.

Terminy „żywa i martwa" mogą oczywiście utrzymywać się nadal bez szkody dla nauki przyrody; wydaje mi się jednak konieczne nieustanne

uświadamianie dzieci już od szkoły powszechnej o tem, że przyroda jest tylko jedna, bezprzymiotnikowa.

Gdyby fizycy byli przyrodnikami bezprzydawkowymi, może potraktowaliby obszerniej w. kl. VI na str. 175 temat: „Zależność świata zwierzęcego od roślinnego" i napisaliby na str. 175: „węgiel krąży w przyrodzie" a opuściliby przymiotnik „żywej", boć przecież węgiel z CO_2 wypędzonego kwasem z węglanów jest asymilowany przez rośliny, naodwrót CO_2, wydechany przez zwierzęta, kamienieje z zaprawą murarską na nieżywy minerał. Biolog zaś opracowałby szczegółowiej różne rodzaje nawozów sztucznych na str. 141—2, nie poprzestałby na wzmiance o kainicie („uczyłeś się o kainicie" — gdzie, kiedy uczono o tem?). Pisząc o znaczeniu wody w glebie (str. 135), można było powołać się na doświadczenia z fizyki w kl. V p. t. „Rozpuszczalność w wodzie" i bliżej objaśnić, dlaczego „ciała mineralne nie zawsze mogą przenikać do rośliny, chociażby ich było dużo w glebie".

Omawia się często zjawiska dość nieuchwytne dla umysłu dziecka, dlaczegożby nie należało uzasadnić naukowo różnych zabiegów rolnika czy ogrodnika?

Nauczyciel kl. V zapewne pominie ustępy o załamaniu i rozszczepieniu światła (str. 78—81), w kl. VI skróci dział o pnączach (str. 148—154), zato zabarwi nieraz materjał przyrodniczy na kolor biało-czerwony, np., mówiąc o osuszaniu bagien, doda: tak zostały osuszone bagna nadnoteckie i tak my musimy osuszyć bagna poleskie, bo i t. d. i t. d. Takie zabarwienie we wspomnianych podręcznikach niewątpliwie znajdzie się, np. czytamy na str. 42, że rdza zbożowa nawiedziła Polskę, sówka chojnówka zniszczyła nasze bory (str. 43), zwalczamy szkodniki leśne (str. 46), tworzymy rezerwaty (str. 65), ale u innych botaników spotykamy jeszcze cenne uwagi o hodowli pieczarek w Polsce i zagranicą, o racjonalnem wykorzystaniu torfowisk u nas i u obcych, o fabrykach nawozów sztucznych w Chorzowie, o lasach polskich i t. d. Nigdy nie będzie tego za dużo, bo jest wielu takich nauczycieli, którzy mimo najlepszych chęci nie potrafią wydobyć z materjału przyrodniczego dość walorów wychowawczych. Podręcznik może im tę pracę ułatwić.

Miłą nowością w podręcznikach Żłobickiego i Adwentowskiego są opowiadania w formie powiastek, przeznaczonych do samodzielnego przeczytania przez ucznia w domu przed następną lekcją szkolną. Mają one za zadanie przypomnieć uczniowi znane mu już z praktyki pozaszkolnej zjawiska przyrodnicze i przygotować do wyzyskania ich na najbliższej lekcji. Zaletą tych czytanek jest właśnie to, że nie zawsze wyjaśniają uczniowi zaobserwowane zjawiska, często pozostawiają go w niepewności, każą mu myśleć i szukać rozwiązania zagadnienia przez doświadczenia na najbliższej lekcji szkolnej. Zachodzi jednak obawa, czy czasem fabuła, będąca w tym wypadku tylko dekoracją, nie ściągnie na siebie całej uwagi dziecka i nie oderwie zainteresowania od zjawisk przyrodniczych. Może

zapobiegłoby temu wydrukowanie tłustemi czcionkami pewnych zdań, formułujących prawa przyrody, wyniki obserwacji i t. p.

Drugą, jeszcze cenniejszą, mojem zdaniem, nowością jest wprowadzenie do podręcznika fizyki wiadomości z historji rozwoju tej nauki (str. 55 kl. V); szkoda, że tylko w jednym, jedynym wypadku.

Autorka przyrody żywej przytacza kilka opowiadań podróżników z krajów egzotycznych, które z szczęśliwie dobranemi rycinami dają dziecku właściwe wyobrażenie o dżungli, pustyni, tundrze i t. p. Są to opisy czasem istotnie frapujące, lecz miejscami wydają mi się przesadzone. Tak np. na str. 68 kl. VI Francuz, w dżungli, gdzie nie przedostawał się ani jeden promyczek słońca, po zdjęciu hełmu z głowy, został rażony nieprawdopodobnem gorącem... Czyżby w hełmie nie odczuwał tego upału? — Niewiarogodnie znakomitym myśliwym musiał być ów Anglik (str. 76), który polowaniem na bażanty i pantarki skracał sobie bezsenną, ciemną noc. — Inny podróżnik pisze na str. 97, że schwycił jadowitego węża za ogon i zabił silnem uderzeniem... Znany w Brazylji „wężownik", nauczyciel p. Stanisław Borecki naprawdę chwyta gołą ręką żywe, jadowite żmije, ale widziałem, że łapie je nie za ogon, lecz za głowę ztyłu. W ułamku sekundy gad owija mu się dokoła ręki, ale ugryźć nie może. P. Heck, zdaje mi się, nie miałby czasu na uderzenie węża, gdyby go schwycił za ogon. — Tenże łowca zwierząt (str. 98) pisze, że wielu z pośród tragarzy utraciło części palców skutkiem ran, spowodowanych przez pchły ziemne. Tymczasem w Ameryce, skąd pochodzą te pchły, zdarzają się najwyżej utracenia paznokci, jeżeli ktoś nie „wykopie" pchełki naczas szpilką i nie zaleje rany naftą. — Roje much podzwrotnikowych przeszkadzają w pracy nie dlatego, że ich jest wiele, bo w niejednej polskiej stajni jest ich gęściej niż tam, — lecz z tego powodu, iż cisną się do oczu, nosa, uszu i nie boją się żadnego opędzania, — ogona antylopy nie próbowałem.

Te zajmujące obrazy przyrody niepotrzebnie budzą czasem obawy przed nieistniejącemi niebezpieczeństwami, co jest niepożądane, zwłaszcza jeżeli chodzi o polskie społeczeństwo, naogół bardzo fałszywie poinformowane o warunkach życia w krajach zamorskich.

Nieladajakie trudności będzie miał nauczyciel kl. VI z pomieszczeniem materjału przyrody żywej w czasie od sierpnia do końca października. W podręczniku Gayówny materjał ten, przewidziany w programie na $2^1/_2$ miesiąca, zajmuje 128 stron czyli połowę całej książki. Znajdzie się tam wprawdzie wiele łatwych czytanek, lecz program podaje też na ten okres hodowle, doświadczenia i wycieczki, na które trzeba będzie zużyć wiele czasu. Program dozwala, aby kilka godzin w listopadzie i w marcu zająć na naukę o przyrodzie żywej, lecz czyni to z innych względów, nie biorąc pod uwagę widocznego przeładowania materjałem naukowym I okresu roku szkolnego. Licząc mechanicznie, nauczyciel będzie musiał przerobić na jednej lekcji w I okresie około 4 strony podręcznika, w II, III i IV okresie około 1,5 strony. Średnio na cały rok wypadłoby 2,3 strony na jedną

lekcję, czyli o zwierzętach egzotycznych należałoby uczyć jeszcze w styczniu. Tymczasem program wymaga, aby „tematy, dotyczące zbiorowisk egzotycznych i uwzględniane zarówno w geografji jak i w nauce o przyrodzie, winny być uzgodnione w czasie w ten sposób, by wiadomości geograficzne poprzedzały odnośne opisy i rozważania w nauce o przyrodzie" (str. 178 programu). Ponieważ w geografji opracowanie Azji przypadnie gdzieś w grudniu, krajów polarnych zaś przy końcu roku szkolnego, więc wogóle nie może być mowy o opracowaniu tematów egzotycznych do końca października. Zacytowane powyżej uzgodnienie, wymagane przez program, nie zostało uwzględnione ani w programach, ani w aprobowanych podręcznikach; tej pracy syzyfowej ma dokonać sam nauczyciel.

Wreszcie wspomnieć wypada o cenie nowych podręczników szkolnych. 2,10 zł kosztuje książka do samej tylko przyrody, około 10 zł komplet podręczników dla VI klasy szkoły powszechnej. Jest to jeszcze stanowczo za drogo w czasie, kiedy wiele matek pracuje tylko przez kilkadziesiąt dni w roku i zarabia po 85 groszy dziennie. 10 dni pracy na książki dla dziecka, to za wiele. Czy nie lepiej byłoby dać całkiem tani papier i wyprodukować książkę za 1 zł?

Gniewkowo (woj. poznańskie). F. Hanas.

Janina Wojtowiczowa i Władysław Wojtowicz: *Arytmetyka dla III klasy szkoły powszechnej*. K. S. Jakubowski. Lwów, 1934. Stron 91. Cena zł 0,90.

Podręcznik ten jest wydany starannie, jak wszystkie wydawnictwa K. S. Jakubowskiego. Druk, format szpalty, ilość światła, wyraziste rysunki czynią, że podręcznik robi estetyczne wrażenie i dostosowany jest do techniki czytania dziecka 9-letniego.

Dobrym również pomysłem jest ujmowanie przykładowych rozwiązań, oraz niektórych zdań ważniejszych w prostokątne, łatwo uchwytne i dobrze wyodrębniające się ramki.

Na końcu podręcznika załączono rysunek tarczy zegarowej, wskazówek zegara oraz opis montażu na twardym kartonie. Dziecko ma tarczę i wskazówki wyciąć, zegar zmontować i stosować do zadań na rachubę czasu.

Materjał ujęto w trzy rozdziały: Rachunek na liczbach w zakresie 100, rachunek pamięciowy w zakresie 1000, działania piśmienne w zakresie 1000.

Metodyczne opracowanie poszczególnych zagadnień poza nielicznemi wyjątkami jest dobre. W pierwszym rozdziale jako pomocy użyto: monet, kółek, rysunków np. orka 6 parami koni (trochę nieżyciowy temat, bo prosty gospodarz tak przecież nie orze, a we dworach również inaczej; dzieci wiejskie to spostrzegą), okna, wisienki po trzy na gałązce, konie przy kuźni, bułki w koszyku, znaczek pocztowy, pudełko kredek. Rysunki te służą do poglądowego przedstawienia mnożenia. W rozdziale drugim pomocą są monety, wiązki patyczków, kwadraciki, przedmioty codziennego użytku. „Ważenie" ujęto w trzy ładne i trafnie ujmujące tę czynność rysunki a mianowicie: pierwszy rysunek z podpisem: tu zważono 1 kg mydła, waga jest

w równowadze; drugi rysunek z podpisem: czy ten kawałek mydła waży mniej czy więcej, niż 1 kg? (odważnik przeważa), trzeci rysunek podpis ten sam (mydło przeważa). Albo niepotrzebne, albo za małe są rysunki odważników 1 kg, 50 dkg, 20 dkg, gdyż odważniki te zazwyczaj wykonane z żelaza (pierwsze dwa) są w rzeczywistości dużo objętościowo większe, pomniejszenie ich na rysunku może wywołać błędne wyobrażenie. Podobnie albo zbyteczny, albo za mały jest rysunek litra. Wygląda on, że jest mniejszy od szklanki. Przy „pojemności" taki rysunek wywołać może jeszcze błędniejsze wyobrażenie. Rysunek winien (jeżeli już miał być) zająć całą stronę.

Zadania na rachubę czasu są interesujące. Działania piśmienne opracowano z wybitną skrupulatnością kroków logicznych, choć może zwolennik konkretnego zilustrowania wolałby ubrać te poszczególne przypadki w formę jakiejś życiowej czynności, jak to jest w innym podręczniku dla oddz. III-go, gdzie kasjer wypłaca pieniądze złotówkami (jedności), dziesięciozłotówkami (dziesiątki) i setkami złotych (setki).

Rysunek na str. 89, dający obraz mierzenia wysokości, winien być tak wykonany, żeby chłopiec stał tuż przy ścianie, czego przy mierzeniu wysokości wzrostomierzem przestrzega się ściśle.

Na początku książeczki zadania ujęto w cykle: W lesie, W ogrodzie, Zakupy, Zbiory. Dalej jednak tego sposobu zaniechano, a szkoda, gdyż cykle zadań są bardziej interesujące i bardziej dadzą się połączyć z nauką języka polskiego, z nauką geografji i przyrody — niż pojedyńcze zadania, w których przeskakuje się od wina do ryżu, masła, zeszytów (str. 22), od rodziny i ojca, do urzędnika, fabryki i Heli. Przyznać jednak trzeba, że w tych pojedyńczych zadaniach nie spotyka się tak dalekiej rozbieżności, jak to się widziało w innych podręcznikach. Interesujące są zadania: 293: Które przedmioty, widoczne na rysunku, mógłbyś kupić, mając 2 zł. 3 zł, 5 zł? Jaką resztę otrzymałbyś za każdym razem? Treściowo dobre jest zadanie 305, a treściowo i pod względem metodycznym dobre jest 395: do składnicy kooperatywy wiejskiej (nie lepiej — spółdzielni?) sprowadzono za 125 zł kos, za 68 zł sierpów, za 216 grabi i łopat, za 75 zł motyk. Ile kosztowały kosy i sierpy razem? Ile kosztowały grabie, łopaty i motyki? Ile kosztowały wszystkie te narzędzia? Zadanie dlatego dobre, że prowadzi do kilku obliczeń, a nadto może być przez klasę rozbudowane, np. przez postawienie takich pytań: ile to mogło być kos, sierpów, grabi, łopat, jeżeli za kosy płacono po — tu się ustala cenę, dyskutuje i oblicza.

Ciekawe i godne polecenia i rozszerzenia jest ćwiczenie na str. 32, które możnaby nazwać: jakie to działanie?, a które tak wygląda: w następujących przykładach dopisz odpowiednie znaki: 2 ? 400 = 800, 900 ? 500 = 400, 900 ? 3 = 300 i t. d. Kilka zagadek, gra w sto i w tysiąc mają charakter rozrywkowy.

Ogólnie podręcznik należy uważać za dobry, kto wie, czy nie lepszy od pozostałych również zatwierdzonych. Bogactwo zadań i przykładów (679) o treści życiowej, wchodzącej w zakres doświadczeń dziecka 9-let-

niego, sprawia, że podręcznik ten dobrze zastosowany może być tak na wsi jak i w mieście. Autorowie i nakładca dali podręcznik dobry w treści i solidny w wykonaniu.

Kowal (woj. warszawskie). Saturnin Racinowski.

B. Bielecki i W. Krasiński: *Arytmetyka z geometrją* Tom I dla V klasy szkół powszechnych. Lwów, 1933. Stron 158. Cena zł 1,60. Tom II dla VI klasy szkół powszechn. Lwów, 1934. Stron 139. Cena zł 1,50. Nakład i własność K. S. Jakubowskiego.

Objektywna, sprawiedliwa recenzja ma za zadanie przyczynić się do rozpowszechnienia najwartościowszych instrumentów nauczania, jakiemi są podręczniki. Bo chodzi tutaj o to, ażeby nauczyciel-odbiorca miał możność dobrowolnego wyboru tego narzędzia, a jasne jest, że wybierając, będzie się kierował tylko motywem wartości.

Podręczniki B. Bieleckiego i Wł. Krasińskiego są pierwszej wartości. Udowodnimy tę ocenę możliwie najmocniej.

Szata zewnętrzna podręczników jest wzorowa. Druk podwójny: dla wprowadzenia tematów przyjęto większy, dla zadań mniejszy. To też książka, której druk odpowiada zasadom higjeny, posiadając dość światła, jest jednocześnie pakowna, mając obfity zasób zadań i ćwiczeń. W tekscie znajduje się 70 rysunków, wśród których jest mapka Polski, oraz odbitka okładki z książeczki wkładkowej P. K. O.

Układ materjału jest następujący: Numeracja, dodawanie, odejmowanie, o kątach, mnożenie, kreślenie prostych, prostopadłych i równoległych, kreślenie łamanych i wielokątów, dzielenie, rachuba czasu, skala — plan — mapa, reszty — cechy podzielności — liczby pierwsze i złożone, pole prostokąta, prostopadłościany, ułamki, ułamki dziesiętne. W układzie materjału, a również w tekscie rozdziału na rachubę czasu nie zajęto się wprowadzeniem pojęć: prędkość, droga, czas. Skoro program ministerjalny wyraźnie stwierdza, że takie zadania mają być rozwiązywane, to konieczne wydaje się metodyczne rozważenie, uprzystępnienie tych pojęć dzieciom. Uważam to za brak istotny, tem więcej, że część zadań na prędkość, drogę, czas umieszczono przed (str. 59, 60) rachubą czasu (str. 94), drugą część zaś po (str. 101, 102) rachubie czasu. Zadania dotyczące prędkości, drogi i czasu — logicznie biorąc — winny się znaleźć dopiero po rachubie czasu. To, że zadania na str. 59 i 60 prowadzą do obliczenia odległości, nie usprawiedliwia faktu ich umieszczenia przedwczesnego.

Wprowadzanie pojęć jest staranne, stopniowe, należycie ilustrowane konkretnemi czynnościami. Język przytem prosty, zdania krótkie, jasne. Zwracamy uwagę na ten walor, gdyż często podręczniki do nauki arytmetyki najeżone są „żargonem matematycznym", pełnym abstrakcyjnych pojęć i to w bezpośredniem następstwie. Przyzwyczajanie do ścisłości językowej w sensie matematycznym musi być stopniowe, lecz stałe.

Dział zagadnień i zadań jest bogaty, przysparza podręcznikowi wiele walorów. (Przy tej okazji zaznaczę, że recenzent ma zdecydowanie

skrajny pogląd na *wartości zadań*, tak skonstruowanych, jak dotychczas się to spotyka. Uważa je bowiem za mało kształcące. Jest zwolennikiem *zagadnień*, o których w swoim czasie pisał „*Parametr*". W recenzji tej jednak zrezygnować należy z bardzo indywidualnego poglądu i rzecz traktować porównawczo). Sporo tabelek statystycznych z materjałem z rzeczywistości polskiej dobre daje okazje do kształcenia wnioskowania o zjawiskach społecznych i gospodarczych. Tabelki dotyczą spraw: ruch ludności w Polsce, długość rzek w Polsce, wysokość gór, produkcja ropy naftowej, węgla kamiennego, długość linij kolejowych i tabor kolejowy, zaludnienie państw Europy i zajęcia tej ludności, obszar państw Europy i podział obszaru, tabela ruchu okrętów w Gdyni, tabela wywozu węgla z Gdyni.

Zadania są wartościowe przez dziedzinę, z której brano związki ilościowe. Tą dziedziną jest życie Polski współczesnej. Autorowie zerwali zdecydowanie z utartą tradycją banału w zadaniach, z zadaniami anonimowemi i fikcyjnemi. Zadania mają również charakter życiowych, naprawdę praktycznych problemów. Przykład najlepiej wyświetli: Zadanie Nr. 95: W dn. 7 i 8 maja 1933 r. kpt. Skarżyński przeleciał przez ocean Atlantycki z Afryki do Ameryki południowej. Długość jego drogi wynosiła 3.582 km, a lot trwał 19 g. 30 m. Z jaką prędkością leciał kpt. Skarżyński? Czy prędkość ta jest bliższa 3 czy 4 km na minutę? Oblicz tę prędkość w metrach na minutę. Jaki iloraz przy tem weźmiesz? Z niedomiarem, czy z nadmiarem? Czy ilorazy 3 i 4, wyrażające prędkość w km na minutę, dają przybliżenia zadowalające?

Podręcznik autorów możemy z pełną satysfakcją gorąco polecić nauczycielowi arytmetyki. Będzie miał doskonały instrument, dobre narzędzie. Dzieci — to jest pewne — nabiorą zamiłowania do tej rzekomo nudnej gałęzi wiedzy; interesująca, żywa treść spowoduje czynną postawę do przedmiotu.

* * *

Podręcznik dla oddziału VI ,wydany w roku bieżącym, ma te same walory zewnętrzne i treściowe, co poprzedni.

Zawiera następujący układ materjału: Czego nauczyliśmy się o ułamkach zwykłych w zeszłym roku, powtórzenie wiadomości o liczbach dziesiętnych, o wielokątach, dalszy ciąg nauki o ułamkach zwykłych, pole wielokątów, dzielenie przez ułamek, graniastosłup prosty, mnożenie i dzielenie liczb dziesiętnych, pole powierzchni i objętość graniastosłupa, o przybliżeniach, waluty obce, zamiana jednostek miar gruntowych, objętość i ciężary, okrąg i koło, obliczenia procentowe, walec obrotowy, zadania z całego kursu. Rysunków 70, w czem 2 fotografje i ładna mapka polskiej komunikacji lotniczej*). Naukowa strona w tomie drugim wyraża się nowoczesnem ujmowaniem pojęć matematycznych. Precyzja uzasadnienia algorytmów ułamkowych już dość wysoka. Pachnie tu miejscami „*Dydaktyką matematyki czystej*" dr. O. Nikodyma. Autorowie umieli rozważnie

*) Obejmuje część Europy od Tallinna do Tessalonik.

zejść z poziomu szczegółowego i obszernego uzasadnienia do krótkich technicznych sposobów wykonywania. Każde nowe zagadnienie ma punkt wyjścia w zadaniu, przechodzi przez teoretyczne rozważanie i prowadzi znów do praktycznych zadań lub przykładów. Nie zgodzimy się tylko z metodą wprowadzenia pola koła przez rozbijanie na wycinki, które mają tworzyć coś bliskiego prostokątowi. „Pole tego prostokąta obliczysz" (str. 121) — to już grzech, gdyż nigdy z wycinków nie powstanie prostokąt. Wskazywano w prasie już niejednokrotnie, że należy z tem podejściem (ukryte pojęcie granicy) zerwać, a szczerze wprowadzić wzór na pole przez ustalenie dość „grubych" liczb skrajnych (pole sześcioboku wpisanego i kwadratu opisanego na kole) i podanie wzoru. Wprowadzają inni t. zw. metodę fizyczną, przez ważenie koła z tektury i prostokąta, którego jeden bok równa się połowie obwodu koła, a drugi po „przycinaniu" okaże się promieniem.

Z a d a n i a znakomite znów pod względem dziedziny t. j. życia szkoły, życia Polski, turystyki i praktyki życiowej. Zadanie 101 — to zadanie „kryzysowe" o kosztach utrzymania w Polsce, malejących od roku 1931, cykle zadań o rzekach naszych, jeziorach, lotnictwie, posiadają dane rzeczowe i liczbowe faktyczne i aktualne. Są też zadania z fizyki (str. 116), oraz zadania, łączące geometrję z arytmetyką. Są i zadania o harcerskiej drużynie, o Polskiem Radju, o wycieczkach Orbisu itp. Przykład: Kto ma więcej ziemi, czy obywatel z pod Poznania, posiadający 1.600 morgów, czy obywatel z pod Krakowa, którego majątek ma obszar 710 morgów? (Zad. na str. 115) (Mórg pruski = 0,2553 ha, mórg austrjacki = 0,575 ha, mórg nowopolski = 0,5598 ha).

Znakomity ten podręcznik, lepszy jeszcze od poprzedniego, zalecamy równie gorąco, jak podręcznik dla V oddziału.

Kowal (woj. warszawskie). Saturnin Racinowski.

J a n H e l l m a n i A d a m Z a r z e c k i: *Młody matematyk,* **część trzecia. Warszawa. Nakł. „Drukarni Bankowej", Moniuszki 11. Stron 106. Cena zł 2,50.**

Podręcznik ten jest mojem zdaniem ciekawszy od innych ze względu na swą budowę. Nie zawiera bowiem materjału ugrupowanego tylko dla ćwiczeń w celu opanowania jego, lecz w formie pewnych działów i zagadnień, spotykanych w życiu. Dobieranie materjału ze względu na ćwiczenia pewnych funkcyj jest niewłaściwe, bo jest dla dziecka nieciekawe i nieinteresujące. „Wszelkie ćwiczenia formalne są tylko pewnego rodzaju sztuczkami" — mówi Nawroczyński („Z a s a d y n a u c z a n i a"). Szkoła winna zostawać w kontakcie z życiem i nie powinna wysuwać sztucznie pomyślanych sytuacyj, których dziecko nigdy w życiu nie spotka i które go nie interesują. Omawiany podręcznik podaje właśnie nie suche ćwiczenia formalne i sztucznie układane zadania, lecz sytuacje, spotykane w życiu. Materjał rachunkowy ugrupowany został w następujące działy: Wykazy obecności dzieci w szkole. Zielnik. Poczta (marki pocztowe).

Przybory szkolne. Światło i opał. Sad, ogród warzywny, kwiatowy. Pasieka. Szkoła i uczniowie. Przejazdy koleją i odległości różnych miast. Plan lekcyj i zajęć tygodniowych. Ceny zboża, artykułów spożywczych, drobiu, trzody i t. p. Kupno i sprzedaż. Środki komunikacji. Dodawanie i odejmowanie ułamków (zadania). Zamiana jednostek miar. Mierzenie pól. Codzienne rachunki. Wydawanie reszty.

Jak z tego przeglądu widzimy, podręcznik ten, opracowany w formie zagadnień, ułatwia nauczycielowi realizowanie nowego programu z rachunków w kl. III szkoły powszechnej. Nadaje się zwłaszcza jako podręcznik dla szkół niżej zorganizowanych na zajęcia ciche. Będzie przykładem i pomocą dla ucznia i nauczyciela przy układaniu zagadnień rachunkowych z własnego środowiska.

Łódź. Ludwik Koza.

II. Komunikaty wydawnicze.

Marjan Falski: ELEMENTARZ. Metoda wyrazowa. Dla I klasy szkół powszechnych miejskich. Z rysunkami Wacława Borowskiego. Książnica-Atlas, Lwów 1934. Str. 159, Cena zł 0,60.

Marjan Falski: CZYTANKA dla II klasy szkół powszechnych miejskich. Z rysunkami K. Mackiewicza i K. Sopoćki. Książnica-Atlas, Lwów 1934. Str. 144. Cena zł 1,10.

Oba podręczniki zostały ułożone tematowo, to znaczy grupują materjał poszczególnych powiastek według określonych tematów, dostosowanych do środowiska i pór roku. Materjał „Elementarza" zgrupowany jest w 15 tematach, przyczem każdy temat rozpoczyna się obrazkiem, zajmującym całą stronicę, a przedstawiającym syntetycznie treść tematu. Podobnie materjał „Czytanki" jest zgrupowany w 22 tematach. Na każdy temat składa się kilka powiastek (wśród nich związane z tematem wierszyki, bajeczki, obrazki), dostosowanych do umysłowości i zainteresowań dzieci danego wieku. Nauczyciel ma łatwą możność koncentrowania rozmów z dziećmi i ich zajęć dokoła tych ogólniejszych kwestyj na tle warunków i otoczenia każdej danej szkoły. Układ ten pozwala też na stosowanie t. zw. łącznego nauczania bez żadnych trudności dla nauczyciela.

Pod względem metodycznym zarówno wydany obecnie „Elementarz" jak i „Czytanka" nie różnią się zasadniczo od wydań poprzednich.

„Elementarz" łączy więc elementy klasycznych metod wyrazowej i zdaniowej w ten sposób, że nowe litery poznaje zawsze uczeń z wyrazów t. zw. podstawowych, które jednak zjawiają się w zdaniach wśród innych wyrazów, uczniom znanych. Takie zdania, zawierające wyraz podstawowy, zdania podstawowe, wprowadzone są zawsze jako podpisy obrazków, co ułatwia rozpoznawanie ich treści i przeczytanie.

Elementy analizy i syntezy wyrazów — graficznej i fonetycznej — powiązane są w ten sposób, iż uczeń zaznajamia się najpierw z kształtem wyrazu, poczem, analizując wyraz ze słuchu, sam odnajduje dźwięk, odpowiadający nowej, nieznanej mu literze. Metoda stawia ucznia w położenie badacza, własnym poniekąd wysiłkiem wykrywającego zasady pisma.

Nauka czytania połączona jest w tej metodzie ściśle z nauką pisania i opiera się w początkach na literach pisanych. Przemawia za tem nietylko to, iż dzieciom jednakowo potrzebna jest od początku umiejętność czytania i pisania, lecz i to, że rozkładanie wyrazów na dźwięki, będące podłożem procesu pisania, jest fonetycznie łatwiejsze od łączenia dźwięków w wyrazy, stanowiącego podłoże procesu czytania.

W związku z tem przeważna część „Elementarza" ma pismo ręczne o wzorach dużych, wyraźnych. Sprawa ta ma bardzo duże znaczenie. O ile dzieci nie mają okazji do metodycznego uczenia się czytania wzorów pisanych, to nieraz przez szereg lat nietylko nie umieją czytać pisma, pisanego ręką obcą (np. kolegów), ale nawet z trudem czytają pismo własne.

Nowe litery i nowe wyrazy wprowadzane są stopniowo i wielokrotnie powtarzane w zdaniach i powiastkach. Wdraża się tym sposobem uczniów do rozpoznawania wyrazów od początku w sposób uproszczony, jako t. zw. „całości". Teksty oparte są na wyrazach łatwych, znanych dzieciom, fonetycznie możliwie nieskomplikowanych.

Nauczyciel powołany jest do roli czynnej w nauce. „Wskazówki" dostarczają materjału pomocniczego do ćwiczeń specjalnych i rozmaitych zajęć, uzupełniających „Elementarz".

„Czytanka" ułożona jest również planowo, jako dalszy ciąg „Elementarza", zarówno co do treści, jak i co do metody. Tak więc pierwsze powiastki w „Czytance" operują repertuarem wyrazów prostszych, łatwiejszych i często je powtarzają. Dalsze powiastki stopniowo wprowadzają wyrazy nowe i bardziej skomplikowane.

Marja Konopnicka: POEZJE DLA DZIECI. Wybór 200 utworów wierszowanych. Rysunki i okładkę wykonał Antoni Gawiński. M. Arct, Warszawa, 1934 r. Str. 253. Cena w opr. kart. zł 4,—.

Poezje Konopnickiej oddawna stały się klasyczną literaturą dziecięcą. Do tej pory jednak były rozproszone w licznych zbiorkach. Wydanie niniejsze jest pierwszym wyborem najlepszych utworów, ułożonych systematycznie i podzielonych na cykle. Książka jest przeznaczona przedewszystkiem dla szkół i dlatego odznacza się wyjątkowo niską ceną.

Układ zaprojektowała znana w szerokich sferach pedagogicznych przyjaciółka młodzieży, Stefanja Kossuthówna. Dobór utworów i podział na cykle odznacza się jak największą celowością i przejrzystością. Książka zaczyna się cyklem „Zabawy dzieci", zawierającym wierszyki najłatwiejsze, z dziedziny najbliższej życia dzieci. Będzie to pierwszy krok do wzbudzenia w umysłach młodych czytelników zainteresowania poezją. Potem kolejno dzieci stykają się ze zwierzętami, które tak świetnie i żywo Konopnicka potrafiła personifikować — jadą na wieś, uczą się miłować pracę, zbliżają się do przyrody, wzruszają się sierocą dolą, by wreszcie w cyklu ostatnim „Ziemia" wczuć się razem z poetką w piękno kraju ojczystego. „Poezje dla dzieci" to książka, której nie powinno zabraknąć w żadnej szkole ani w żadnym domu polskim.

Wacław Berent: NURT. Opowieści biograficzne. Tom I. Ludzie starodawni (Str. 122). Tom II. Pogrobowcy (Str. 308). Gebethner i Wolff. Warszawa. Cena zł 11,50.

Po 17 latach milczenia, od czasu do czasu przerywanego fragmentami drukowanemi w czasopismach, ukazała się nowa książka Wacława Berenta.

2-tomowy „Nurt", już na podstawie fragmentów uwieńczony w roku 1933 państwową nagrodą literacką, jest wielkiem wydarzeniem w naszem życiu literackiem. Pisarz, którego całą twórczość zwykło się mieścić bez reszty w pojęciu „Młodej Polski" tu rzetelną współczesnością zdystansował najmłodszych naszych pisarzy. Gdy u nich bowiem dostrzegamy nawrót do barokowej stylizacji, do impresjonizmu — jakiego podziwu godnego wysiłku musiał dokonać Berent, aby po „Żywych kamieniach" dać w „Nurcie" tyle szlachetnej surowości, realizm tak rzeczowy i sumienny, wyzbyty zbędnych powabów i pokrętności stylizatorskich.

Cykl opowieści biograficznych, które się składają na „Nurt", stanowi

dobrze zorganizowaną całość, spojoną jednością środowiska i epoki, odtwarzającą „dążenia i ducha pokoleń trzech" w niezmiernie doniosłym dla Polski okresie dziejowym, bo na przełomie wieku XVIII i XIX. Przewarstwienia społeczne, powstawanie inteligencji, utrata niepodległości i wysiłki zbrojne i pokojowe ku jej odbudowie — oto szerokie tło, we współdziałaniu z którym zarysowują się biografje Karpińskiego, Niemcewicza, ks. Kopczyńskiego — w tomie I, i epopea legjonów włoskich i ich twórca gen. H. Dąbrowski — w tomie II. Osią tematyczną opowieści jest Królewskie Towarzystwo Naukowe, grupujące wszystko, co było w owym czasie w Polsce najlepszego.

Stwierdzić można, że Berent doskonale zrealizował swoje pojmowanie powieści biograficznej: „Niewiele mając wspólnego, jak się rzekło, z essayem, nie jest narracja biograficzna ubogą krewną powieści, oddaną za popychadło w służbę historji literatury lub dziejów..., lecz dzisiejszej prozy epickiej odmianą swoistą, tem również od powieści historycznej odrębną, że życia i prawdy bliższą".

Pod tym względem opowieści biograficzne Berenta stoją o wiele wyżej od tego rodzaju utworów Wassermanna, Mauroisa, Ałdanowa, Zweiga itp.

Jadwiga Toeplitz - Mrozowska: MOJA WYPRAWA NA PAMIRY R. 1929. Przekład dr. K. Jeżowej. „Dookoła Ziemi" T. 8. Książnica-Atlas, Lwów — Warszawa, 1934. Str. 88. Cena zł 2,80.

Powodu do przełożenia tej niezmiernie interesującej i cennej książki na język polski dostarczyła tłumaczce notatka w gazetach, że sławna polska podróżniczka, która od lat wielu mieszka we Włoszech jako żona znanego włoskiego bankiera i przemysłowca p. Toeplitza, przyjechała do Polski na zaproszenie najsławniejszego polskiego geografa prof. Romera i wygłasza we Lwowie, Krakowie i Warszawie szereg odczytów o swej podróży na Pamiry.

Notatka wspominała zarazem, że ogół polskiego społeczeństwa zupełnie nie zna nazwiska dzielnej polskiej badaczki, a tem mniej zna jej geograficzne wyczyny. Tylko nieliczni zawodowi geografowie wiedzieli o tem, że nieustraszona Polka poszła szlakami Grąbczewskiego w bezludne Pamiry i zorganizowawszy wyprawę, ruszyła konno samotnie, z nieliczną karawaną z miasta Oszu, t. zw. „Miasta Karawan", aby w 57 dniach od 11 czerwca do 7 sierpnia — dotrzeć do nieznanych dotąd źródeł Amu-Darji i wrócić zpowrotem do Oszu.

Olbrzymie trudności wyprawy w tych prawie bezludnych, pustynnych okolicach, niebezpieczeństwo śmierci, grożące nietylko ze strony dzikiej górskiej przyrody, ale i od watach zbójeckich, dotąd grasujących na Pamirach, niesłychany sportowy wyczyn tej konnej ekspedycji, budzą tem większy podziw, jeżeli się rozważy, że sławna badaczka nie jest bynajmniej zawodowym geografem, lecz była kiedyś artystką dramatyczną, ulubienicą krakowskiej publiczności, która, aby podołać naukowym wymaganiom wyprawy, rozpoczęła poważne studja geograficzne na włoskich uniwersytetach, została członkiem czynnym Włoskich Towarzystw Geograficznych i potrafiła połączyć swoje zamiłowania do podróży w nieznane krainy z rzetelnem badaniem naukowem, mogąc się poszczycić wcale poważnym dorobkiem w tej dziedzinie.

Niezwykłe swoje przygody opowiada pani Toeplitz-Mrozowska w prostych słowach, które jednak porywają czytelnika, jakby najciekawsza powieść; szczególnie młodzież porwie to sprawozdanie tak skromne, a mieszczące w sobie świadectwo niesłychanych czynów. Polskie społeczeństwo winno ogromną wdzięczność Zrzeszeniu Polskich Nauczycieli Geografji i Książnicy-Atlasowi, że uprzystępniło książkę sławnej Polki polskiej młodzieży.

St. Bystroń: ALGER. Z licznemi ilustracjami. Bibljoteka geograficzno-podróżnicza „Dookoła Ziemi". T. IX. Książnica-Atlas, Lwów — Warszawa, 1934. Str. 243. Cena zł 4,80.

Autor stawia przed czytelnikiem barwną rozmaitość krajobrazów: wybrzeże morskie, step numidyjski, wysokie góry Kabylji, kamienie i piaski Sahary. Na tle tych widoków przedstawia nam mozajkę grup ludzkich: Europejczyków, Arabów, Kabylów, Mozabitów, Murzynów, wielkie miasto na europejski sposób zabudowane, skupione na wierzchołkach gór gniazda góralskie, szałasy i lepianki Beduinów. Równocześnie daje nam autor wgląd w przeszłość i ukazuje nam w szeregu obrazów zmienną długowiekową historję Algeru, poprzez Fenicję, Rzym, Bizancjum, Wandalów, Arabów; szczegółowiej omawia dzieje zajęcia kraju przez Francuzów i budowę wielkiego państwa kolonjalnego. Widzimy tu też opisane różne rodzaje gospodarki: wielki port, ubogie gospodarstwo Kabyla w górach, wielką fermę stepową, wreszcie rozmaite sposoby gospodarowania na oazach saharyjskich. Szczególną uwagę poświęcił autor stosunkom Algeru z Polską.

Jeżeli więc mówi o podboju Algeru, wspomina o tych Polakach, którzy brali udział w kampanji, gdy opisuje Abd-el-Kadera, przytacza relacje tych podróżników polskich, którzy mieli możność poznania osobistego wielkiego emira; gdy mówi o kolonizacji Algeru, więcej miejsca poświęca eksperymentom osadniczym księcia Mirskiego i tych Polaków, którzy brali udział w publicystycznej dyskusji na temat kolonizacji Afryki. Opisując dalekie, w niegościnnej pustyni położone oazy M'zab, przytacza nazwiska tych orjentalistów polskich, którzy tam byli czynni. Słowem mamy czasem wrażenie, że po tym dalekim i obcym kraju chodzimy polskiemi śladami.

Joseph Conrad (Korzeniowski): ZE WSPOMNIEŃ. Pisma zbiorowe T. XV. Tłumaczyła z angielskiego Aniela Zagórska. Dom Książki Polskiej, Warszawa. Str. 176. Cena zł 4,80.

„Ze wspomnień" zaczyna się opowieścią, w jaki sposób powstał rękopis „Szaleństwa Almayera" — pierwszej pracy pisarskiej, który jeździł z autorem aż do Polski, zanim Conrad pomyślał o druku. Drugą dominującą nutą tej książki są wspomnienia o tem, w jaki sposób Józef Korzeniowski został marynarzem, kapitanem handlowej floty brytyjskiej. A więc z własnej książki Conrada dowiedział się świat, jak powstał pisarz i marynarz, dowiedział się również, że tak jak nie chciał Conrad jeździć na parowcach — rozmiłowany w okrętach żaglowych, tak nie dowierzał wartości swego słowa. „Dajcie mi właściwe słowo i właściwy ton, a świat z miejsca poruszę." Oto tęsknota do potęgi słowa, przenikająca całe jestestwo pisarza.

„Ze wspomnień" jest 15-ym tomem pism zbiorowych Conrada. Dotychczas ukazało się w przekładzie polskim 20 tomów, pozostało jeszcze do wydania 16 tomów, które ukażą się w ciągu najbliższych kilku lat.

• Joseph Conrad: W OCZACH ZACHODU. Powieść, tłumaczyła z angielskiego H. J. Pajzderska. Z przedmową autora, tłumaczoną przez A. Zagórską. Wydawnictwo Domu Książki Polskiej. Wydanie drugie. St. VIII + 400. Cena zł 6,—, w ozd. opr. zł 8,50.

W przedmowie do powieści Conrad pisze: „W książce tej usiłuję przedstawić nietyle polityczne położenie, co zasadniczą psychologję Rosji; dlatego też pozwalam sobie żywić nadzieję, że „W oczach Zachodu" nie przestało być interesujące. W tem pochlebnem dla mnie przekonaniu utwierdza mnie fakt, iż autorowie wielu artykułów o współczesnych sprawach rosyjskich powołują się na niektóre powiedzenia i poglądy, zawarte w niniejszej książce, a powołują się w sposób świadczący o mym przeni-

kliwym wzroku i trafnym sądzie. Nie potrzebuję stwierdzać że, pisząc tę powieść, zamierzałem tylko przedstawić obrazowo zasadniczą prawdę, która jest podłożem akcji, oraz wyrazić szczerze, jak się odnoszę do moralnej strony pewnych faktów, znanych mniej lub więcej dokładnie całemu światu..."

W dalszym ciągu swej przedmowy autor wyjaśnia przebieg akcji oraz genezę powstania tego jedynego w swoim rodzaju utworu, poświęconego zagadnieniu psychologji Rosji.

Bolesław i Józef Adamowicze: PRZEZ ATLANTYK. 16 stron ilustracyj. Wydawnictwo M. Arcta. 1934. Str. 88. Cena zł 2,—.

Opis ciężkiego życia b-ci Adamowiczów rozpoczyna te pamiętniki. W twardej pracy, przy nieustępliwej oszczędności, zdobywają dobrobyt, by go całkowicie poświęcić idei polskiego przelotu nad Atlantykiem północnym. Cały majątek topią w przygotowaniach, katastrofach i reparacjach, wreszcie lecą i — co najważniejsze — docierają do Warszawy.

Prostota opowiadania, połączona z wielkością czynu i romantyzmem przedsięwzięcia, daje jedną z najciekawszych książek ostatnich czasów.

Książeczka miła, dobrze wydana, ozdobiona jest kilkunastoma ilustracjami na specjalnych wkładkach.

Książka nadaje się dla każdego wieku, przedewszystkiem zaś powinna być jak najszerzej rozpowszechniona wśród młodzieży wszystkich sfer, klas i stopni wykształcenia.

Władysław Wagner: PODŁUG SŁOŃCA I GWIAZD. Pamiętnik z przedmową dr. Michała Grażyńskiego, przewodniczącego Z. H. P. Główna Księgarnia Wojskowa. Warszawa, 1934. Str. 87. Cena zł 3,50.

Literatura podróżnicza liczy już szereg imion i pamiętników żeglarzy, którzy z pobudek sportowych, gnani żądzą przygód i zamiłowaniem do włóczęgi morskiej, samotnie lub we dwójkę podejmowali podróż naokoło świata na malutkich statkach żaglowych. Byli to cudzoziemcy: Slocum — Amerykanin, Gerbault — Francuz, Voss — Duńczyk i Robinson — Anglik. Do liczby tych śmiałych zdobywców oceanu wszedł obecnie nasz rodak Wagner, harcerz gdyński. Na małym 9 m długości liczącym jachcie, przerobionym własnoręcznie ze starego kutra rybackiego, kupionego jako szmelc, Wagner wraz z jednym. a potem dwoma towarzyszami, odbywa w 1932 r. roczną podróż od wybrzeża polskiego do wybrzeży amerykańskich. Trasa jego podróży prowadziła przez Gdynię, Kopenhagę, Hals, Aalborg, Thyborn, Calais, Havre, Cherbourg, Brest, Biarritz, Dakar, Belem de Para, Cayenne, Trinidad, Curaçao, do Colon i Cristobal.

Praca jest godna zalecenia naszej młodzieży i wojsku, jako zdrowa, porywająca wprost opowieść o tej oceanicznej wyprawie, tem bardziej, że poza wychowawczem ma duże znaczenie propagandowe. Należy nadmienić, że autor pamiętnika przebywa obecnie w Cristobal nad kanałem Panamskim i przygotowuje się do dalszej podróży naokoło świata, na nowym jachcie, nabytym za honorarjum książki „Podług słońca i gwiazd" oraz przy wydatnej pomocy Związku Harcerstwa Polskiego, stary bowiem jacht „Zjawa" odmówił dalszej służby.

Zofja Meisnerówna: MARYNARZE Z DELFINA. Z przedmową gen. M. Zaruskiego. M. Arct, Warszawa, 1934 r. Str. 208. Cena w opr. kart. zł 4,80.

Książka ta od pierwszej do ostatniej strony przemawia do uczucia i fantazji młodzieży. Młodzi chłopcy, uczniowie szkoły powszechnej, którzy zdobywają i ekwipują łódź i żeglują na niej do morza, czyż to nie marzenie wszystkich ich rówieśników?

Autorka wypełnia instynktowne dążenia młodzieży do wypróbowania własnych sił, potęguje w duszach młodzieży pęd do morza, wskazuje drogę do osiągnięcia celów i zamiarów i wreszcie narzuca i rozpala z sugestywną siłą miłość do nieogarnionej przestrzeni wód Bałtyku. To nie wykład, nie nauka, lecz z wielkim temperamentem pisarskim oddane życie, pulsujące młodą, gorącą krwią, promieniujące siłą i tężyzną duchową. Żywa treść, świetnie skonstruowana fabuła, w którą umiejętnie i nie nużąco wpleciono wiele pouczających szczegółów, jędrny i barwny język, świetna znajomość tematu, doskonałe wyczucie psychiki młodzieży — oto zalety tej bardzo potrzebnej i w istocie nieprzeciętnej książki.

Jarosław Iwaszkiewicz: CZERWONE TARCZE. Gebethner i Wolff. Warszawa. Str. 394. Cena zł 8,—.

„Czerwone tarcze" cofają nas daleko w głąb dziejów Polski, do Henryka, księcia sandomierskiego, syna Bolesława Krzywoustego. Nie jest to jednak powieść historyczna w tradycyjnem tego słowa znaczeniu. Powieść Iwaszkiewicza lśni wszystkiemi urokami współczesnej prozy, obdarza bohaterów całą perwersją psychologji współczesnego człowieka, wprowadza w bogactwo i komplikacje dzisiejszej problematyki, zasobna jest w najbardziej precyzyjne metody inwestygacji psychologicznej. Henryk Sandomierski, bohater „Czerwonych tarcz", to nieomal współczesny nam neurastenik. Neurastenik może genjalny, przerastający swoje otoczenie, wybiegający myślą poza swój czas, ale pozbawiony prostolinijności woli: zdolności do czynu. „Wódz", który we właściwej chwili nie umiał ujarzmić sił dziejowych.

Książę sandomierski marzy o połączeniu wszystkich dzielnic Polski pod swojem berłem, o odbudowie mocarstwa Chrobrego. Jeździ po świecie, poznaje władców, mechanizm polityki światowej, zbiera bogactwa i broń, rośnie w potęgę, ale w decydującym momencie cofa się przed bratobójstwem i zamiast iść na braci, wyrusza przeciwko Prusakom. Wyprawa nagle zdecydowana, bez planu, naoślep, prowadząca go nieodwołalnie ku porażce, niewoli i rychłej śmierci.

Polska, a i cały świat XII wieku wynurza się ze stron tej powieści w pełnym uroku swego egzotyzmu i romantyki, w malowniczości swoich obyczajów. Walka o Ziemię Świętą, wyrafinowana rycerskość islamu, mistyczny „imperjalizm" różanokrzyżowców i świecki Cesarstwa Niemieckiego Fryderyka Barbarossy, swoistość Polski piastowskiej — to urozmaicone tło powieści narzuca się wyobraźni czytelnika wizją o niezwykle świeżych i czystych kolorach. Pod tym względem jak i w aktualizowaniu psychologji bohaterów i problematyki „Czerwone tarcze" mają koncepcję historyczną nawskroś romantyczną.

Język „Czerwonych tarcz" jest najzupełniej współczesny, bez archaizmów, niemal potoczny, ale nad wyraz lotny i działający powabem nieledwie zmysłowym.

Wacław Gąsiorowski: SOMOSIERRA. Opowieść dziejowa z czasów napoleońskich. Wydanie trzecie, z wieloma rycinami i barwną okładką. Dom Książki Polskiej. Warszawa. Str. 125. Cena zł 5,80, — w ozd. płóc. opr. zł 8,80.

Dzieje wiekopomnej szarży na Somosierrę były, są i będą zawsze nietylko chwałą polskiej kawalerji, nietylko hardym szewronem, ale i klasycznym wzorem, ile dobór żołnierza, ile jego siła moralna, przykładem dowódców najbliższych spotęgowana, zaważyć jest w stanie na szali zwycięstwa. Bohaterstwo somosierskich szaleńców nie przeminie, jako nie przeminęła rozpacz Leonidasa.

Tam, kędy żołnierska wiedza ruszy z żołnierską wolą, tam, kędy do

boju stanie żołnierz obywatel, tam jako niegdyś, garść stu dwudziestu ludzi urągać będzie tysiącom. Działo się tak niegdyś, działo się tak czasu wielkiej wojny, działo się tak wczoraj, dziać się będzie jutro.

„Somosierra" W. Gąsiorowskiego jest najwspanialszym dokumentem tej żołnierskiej chwały. Jako utwór literacki nie zawiera nierealnej fantazji, lecz dokładne daty, fakty i nazwiska, niema bowiem ani jednego nazwiska czy imienia zmyślonego, ani jednego faktu nagiętego do toku opowieści w myśl życzeń autora. A mimo to „Somosierra" jest porywającą epopeą, od której oderwać się trudno, tak żywo, tak barwnie napisaną, jakgdyby naoczny świadek i uczestnik szarży opowiadał o niej w sposób najbardziej zajmujący. 37 rycin w tekscie, przedstawiających portrety bohaterów oraz reprodukcję cennych obrazów malarzy francuskich, hiszpańskich i polskich, przytem wielobarwna piękna okładka, czynią z „Somosierry" interesującą i piękną książkę.

Deotyma (Jadwiga Łuszczewska): PANIENKA Z OKIENKA. Starodawny romansik. Wyd. czwarte, z barwną okładką i 8 ryc. Ant. Gawińskiego. Dom Książki Polskiej, Warszawa. Str. 254. Cena zł 3,80, w oprawie kartonowej zł 4,80.

Starodawny romansik dzieje się w Gdańsku za czasów Władysława IV. Bohater powieści, porucznik „Wodnej armaty", Kazimierz Korycki, poznał i pokochał Hedwigę, wychowankę właściciela „Bursztynowego Domu" Schultza. Okazuje się, iż oboje młodzi byli porwani w dzieciństwie w jassyr przez Tatarów i uwolnieni przez hetmana Koniecpolskiego itd. itd. Powieść kończy się weselem porucznika i Hedwigi oraz jasnym obrazem szczęścia rodzinnego.

Autorka zaznajamia czytelnika z życiem patrycjatu Gdańska w XVII wieku. Wprowadza nas do tych komnat, gdzie każdy mebel i każdy drobiązg był dziełem rzemieślnika-artysty. Widzimy mieszczan gdańskich przy pracy i wśród hucznej zabawy w Arthushofie. Opisy domów, uliczek, gmachów, sprzętów i strojów są żywe i barwne a świetne ryciny Antoniego Gawińskiego doskonale ilustrują te ciekawe opisy. Nie brak też wzmianek o marynarce polskiej i o związku Gdańska z Polską w owych czasach. Jest to jedyna powieść dla starszej młodzieży, napisana na tle Gdańska i jego stosunku do Polski. Bardzo staranne wydanie książki jest prawdziwym hołdem wydawcy w roku jubileuszowym Deotymy (w setną rocznicę urodzin). — Polecone przez M. W. R. i O. P. do bibljotek szkolnych oraz jako lektura szkolna dla kl. II gimnazjalnej.

Walery Przyborowski: MŁODZI GWARDZIŚCI. Powieść z czasów oblężenia Warszawy przez Prusaków r. 1794 z przedmową prof. H. Mościckiego. Z ryc. i barwną okładką Wacł. Falkowskiego i T. Różyckiego. Dom Książki Polskiej, Warszawa. Str. 167. Cena zł 4,—, w opr. kart. zł 5,—.

Opowieść osnuta na przygodach trzech młodych chłopców warszawskich, księdza franciszkanina i zegarmistrza Gugenmusa, do których przyłącza się w ostatniej wyprawie także obywatel Wieprzowski. Zespół ten, przejęty do głębi duchem patrjotycznym, zawsze najszlachetniejszemi wiedziony pobudkami — dokonywa bohaterskich czynów, a jeden z chłopców składa życie na ofiarę dla dobrej sprawy. Naczelnik Kościuszko obdarzył zasłużonych pierścieniami z napisem: „Ojczyzna obrońcy swemu".

Piękny wstęp historyczny do tej książki prof. H. Mościcki kończy w następujący sposób:

...„W parę dni po straszliwym szturmie nadeszła do Warszawy wieść radosna — w Wielkopolsce ludność porwała się do powstania. Zagrożeni na tyłach Prusacy pospiesznie zwinęli oblężenie. Warszawa była wolna!

Uderzono we dzwony, serca mieszkańców rzuciły się we wdzięcznem uniesieniu ku bohaterskiemu wodzowi, wojsku, ochotnej młodzieży, tym wszystkim, co ponad życie stawiali obowiązek obrony ojczystego miasta."

„Młodzi gwardziści" w poprzednich wydaniach poleceni byli przez Min. W. R. i O. P. do bibljotek i jako lektura szkolna.

Walery Przyborowski: NAMIOTY WEZYRA. Powieść historyczna z czasów Jana III (Odsiecz Wiednia). Z przedmową prof. H. Mościckiego. Z rycinami i barwną okładką prof. St. Batowskiego. Dom Książki Polskiej, Warszawa. Str. 170. Cena zł 4,—, w opr. kart. zł 5,—.

Autor opisuje nadzwyczajne przygody dwóch młodzieńców, którzy wywędrowali ze wsi rodzinnej szukać szczęścia na szerokim świecie. Dowiedziawszy się w drodze, iż król zwołuje wojska na wyprawę przeciw Turkom, jadą do Wilanowa i dzięki przypadkowi i łasce królewskiej dostają się do służby i wraz z królem ciągną pod Wiedeń. W bitwie pod Wiedniem i Parkanami młodzieńcy okazali wiele męstwa, a ich dalsze niezwykłe przygody oraz przebieg wojny z Turkami są interesującą treścią tej pięknej powieści.

W przedmowie do niej prof. Mościcki pisze: „W rycerskiej postaci króla Jana niezwykłym blaskiem zajaśniało bezinteresowne męstwo narodu polskiego, który przez tyle wieków był „przedmurzem chrześcijaństwa". To też serca rodaków ogarnęły zasłużoną czcią i miłością osobę Sobieskiego, zaliczyły go w poczet najpierwszych bohaterów narodowych."

Wacław Gąsiorowski (Wiesław Sclavus): ORLĘTA. Wybór wojskowych powieści napoleońskich. Wyd. II, z ryc. w barwnej okładce Molly Bukowskiej. Zawiera utwory: Czworobok. Potocki. Raport. Instrukcja. Ambulans. Odwrót. Bunt. Baterja. Wydawnictwo Domu Książki Polskiej, Warszawa, 1934. Str. 206. Cena broszury zł 4,50, w kartonie zł 5,60.

Osiem kapitalnych opowieści z czasów napoleońskich złożyło się na tę piękną, pełną rycerskiego ducha książkę. Jest to szereg przykładów żołnierskiej brawury, żołnierskiego poświęcenia, poczucia honoru i spełnienia obowiązku, przykłady klasyczne i godne zapamiętania. Opowiedziane z ogromną swadą narratorską, są doskonałą lekturą dla wszystkich a szczególnie dla wojskowych i starszej młodzieży. Piękny sztandar wojska polskiego z czasów Księstwa Warszawskiego jest prawdziwą ozdobą okładki.

L. Łakomy: OBRAZKI Z POWSTAŃ GÓRNOŚLĄSKICH. Wojskowy Instytut Naukowo-Wydawniczy. Warszawa 1934. Cena zł 0,90.

Praca dr. Łakomego przyczynia się w znacznym stopniu do bliższego poznania Śląska, a w szczególności jego powstań. Daje ona obraz walk powstańczych z Niemcami i przedstawia w sposób bezpośredni bohaterskie i krwawe zmagania z przeważającemi siłami Niemców oraz zapoznaje z ówczesnemi stosunkami i duchowem obliczem patrjotycznych Górnoślązaków w tych gorących i przełomowych dla nich chwilach. W dialogach jest zachowana gwara śląska.

SIEDEM OPOWIEŚCI. Cykl nowel z życia żołnierskiego. Wojskowy Instytut Naukowo-Wydawniczy. Warszawa. Cena zł 2,30.

Nowele, zebrane w tej książce, stanowią wybór celniejszych prac, nagrodzonych, wyróżnionych i zakwalifikowanych do druku na konkursie literackim „Żołnierza Polskiego".

Autorzy, znani już z innych prac, dają tu opowiadania zaczerpnięte z życia żołnierskiego i osnute na tle wojny polsko-bolszewickiej i powstania

śląskiego. Obok pięknych i ciekawych opisów walk spotykamy się z obrazem duszy żołnierza frontowego, duszy bohaterskiej, pełnej cnót żołnierskich.

Adam Kowalski: LUTNIA W TORNISTRZE. Główna Księgarnia Wojskowa. Warszawa. Str. 109. Cena zł 3,20.

Ukazał się nowy pokaźny tomik pieśni i wierszy żołnierskich. Tematem tych pieśni są wspomnienia i przeżycia legjonowe, hen z pod Łowczówka, Łasek, z nad Styru, życie i służba pokojowa, rzeczy i postacie wielkie, wreszcie służba i życie w K. O. P. Wiersze te są proste i przez to piękne w swej prostocie i szczerości. Opiewają one służbę żołnierską — jej powaby, radości i niedole. Jedne z nich odznaczają się niefrasobliwym humorem, inne zaś cechuje gorące uczucie. Przepojone są tężyzną żołnierską. Jest to miła i zdrowa lektura dla szeregowych i młodzieży. Pracę tę opatrzył przedmową Juljusz Kaden-Bandrowski.

Halina Auderska: POCZWARKI WIELKIEJ PARADY. Pamiętnik maturzystki. Wydawnictwo Domu Książki Polskiej, Warszawa. Str. 265. Cena zł 4,50, w opr. kart. 5,50.

Literatura dla dorastających panienek otrzymuje w tym debiucie literackim Haliny Auderskiej świetną powieść z życia szkolnego, pisaną w formie pamiętnika uczenicy ósmej klasy. W ramach ostatniego roku nauki w gimnazjum żeńskiem, stołecznem, pamiętnik opisuje pensjonatowe, szkolne i prywatne życie kilkunastu dziewcząt, które wkrótce stać się mają mniej lub więcej samodzielnymi członkami społeczeństwa. Czytelnik dowie się z pamiętnika o życiu szkolnem, dającem w szkole dzisiejszej dużo samodzielności młodzieży, o stosunku jej do ciała pedagogicznego, o współdziałaniu w sprawach ogólnych, o samopomocy i współżyciu dziewcząt, należących do różnych środowisk społecznych. Dowie się też o zawrotnym temperamencie młodości, przepływającym jak burza wiosenna przez chwile radości i smutku, przeżywane w pensjonacie i na terenie domu rodzinnego. Rok życia takiego daje autorce dostateczną sposobność do odzwierciedlenia w sposób szczery i prawdziwy, jak młodzież dzisiejsza reaguje na opryskujące ją fale zdarzeń, docierających nawet do dziewcząt poza mury szkoły i pensjonatu. Humor autorki, niezwykle płynna, swobodna forma opowiadania i dialogów, brak jakichkolwiek zastrzeżeń pod względem pedagogicznym, a przedewszystkiem urok denerwujących dni przedmaturalnych uczynią z tej książki ulubioną powieść starszej młodzieży, chociaż przeczytać ją też powinno i „ciało pedagogiczne".

Marja Dunin - Kozicka: MIŁOŚĆ ANI. W barwnej okładce St. Norblina. Dom Książki Polskiej, Warszawa. Str. 408. Cena zł 8,—, w opr. zł 9,60.

„Miłość Ani", jakkolwiek jest dalszym ciągiem losów „Ani z Lechickich pól", stanowi samoistną powieść, przeznaczoną dla starszych panienek i dorosłych. Ania bowiem jest w tej powieści najprzód studentką w Grenoble a następnie pracowniczką instytucyj społecznych w Warszawie, aż do dnia ślubu z ukochanym człowiekiem. Tłem powieści są: życie młodzieży akademickiej, stosunki socjalne w Polsce w ostatnich latach, opieka społeczna i codzienna szara praca na różnorodnych posterunkach. Na tem ciekawem tle, rzadko tak wszechstronnie ujętem w powieści, rozwija się miłość Ani, najpierw tragiczna, a następnie piękna, promienna i radosna, doprowadzająca dwoje zakochanych do ołtarza.

UWAGI DYSKUSYJNE.

„Nauka rachunków — metodą zabawową". (Nr. 16/1934.)

W pierwszych latach nauki rachunków w szkole powszechnej zabawy spełniają poważną rolę: 1) stanowią materjał, na podstawie którego wprowadza się nowe pojęcia rachunkowe, 2) są środkiem ćwiczeń rachunkowych. Rola ta polega na życiowem w pojęciu dziecka aktualizowaniu w formie ciekawych zagadnień materjału rachunkowego. Rozwiązanie sprawy nauczania rachunków metodą zabawową ogranicza się w znacznym stopniu do doboru zabaw. Chodzi głównie o to, by dziecko, bawiąc się, skierowywało w naturalny sposób swą uwagę na pewne momenty, wiążące się z nauką rachunków. Jest to szczególnie ważne, gdy zabawy stanowią materjał, na którym budujemy pewne pojęcia.

Szerszego zastosowania w nauce rachunków nie mogą mieć zabawy trudne, skomplikowane, zwracające myśl dziecka na stronę techniczną. Zabawy, wymagające dużo ruchu, zbytnio absorbują ucznia swą formą zewnętrzną, samem przeprowadzeniem. Wyzyskanie zabaw dla ćwiczeń rachunkowych może być duże i różne, jakkolwiek nie upoważnia to nas do uważania tychże (zabaw) jako wyłącznej metody w pracy rachunkowej. Słusznie zaznaczył p. kol. Rodziewicz (Nr. 17), że stworzenie wyłącznej metody zabawowej w prowadzeniu rachunków jest rzeczą wątpliwą, prowadzącą do nieodzownej przesady.

Metoda zabawowa wymaga dużo czasu, co przy licznych bardzo klasach zmniejsza jej zastosowanie i osiągnięcie pozytywnych wyników. Jakkolwiek więc zabawy w nauce rachunków są szczęśliwem powiązaniem problemu pracy i zabawy w życiu, to jednakże, z uwagi na konieczność trwałego skupienia myśli na lekcji omawianego przedmiotu, muszą być realizowane z pewnem zawsze zastrzeżeniem. I tak np. podane przez p. kol. Feinera (Nr. 16) przykłady zabaw rachunkowych w większości nie posiadają dużego znaczenia, gdyż zasadniczym w nich momentem jest umiejętność wykonania pewnego ruchu, co w lekcji rachunków nie jest pożądane. Mogą one być przeprowadzane jako pewne urozmaicenie, lub na lekcji ćwiczeń cielesnych, będąc podstawą korelacji obu tych przedmiotów. Dla zilustrowania i potwierdzenia mych wywodów podam dwa przykłady zabaw.

1. Zabawa w orkę (wprowadzenie pojęcia liczby 3). Dzieci mają zaorać pole. Boisko (może być w klasie) dzielimy na kilka części. Dzieci dzielą się na trójki — (dwa konie i jeden oracz) i orzą. Pług — kij ze sznurkiem.

2. Zabawa w zgadywanego. Dzieci dzielą się na pary. Jedno dziecko bierze do ręki dowolną ilość krążków, drugie zgaduje. Jeśli zgadnie, to pierwsze oddaje wszystkie

krążki, które ma w ręku, dodając tyle, ile brakuje do 10 (może być do 20). Jeżeli drugie dziecko powie za małą, albo za dużą liczbę, to oddaje pierwszemu tyle, ile powiedziało za mało, lub za dużo*). W zabawach tych biorą udział wszystkie dzieci, moment pracy rachunkowej jest bardzo wyraźny, stąd zastosowanie ich może dać pozytywne rezultaty. Wartość ich podnosi to, że umożliwiają ćwiczenie pewnego działania drogą samodzielnego wysiłku, a przecież o samodzielną pracę dziecka nam głównie chodzi. Wychodząc z tego założenia, liczydło celkowe p. Glasgalla (Nr. 18) nie może mieć szerszego zastosowania. Możliwości dostarczania życiowych w pojęciu dziecka tematów i sposobów w realizowaniu nauki rachunków są większe i zapewniają lepsze rezultaty, niżli je nasuwa wspomniane liczydło.

Włocławek (woj. warszawskie). Zdzisław Batorowicz.

„Uroczystości państwowe w szkole“. (Nr. 17/1934.)

Kol. Racinowski oparł sprawę uroczystości na środowisku. Rozwiązał trafnie i szczęśliwie sprawę; jego myśli należy tylko przyklasnąć.

Chciałbym obecnie i ja coś od siebie dorzucić. Otóż pragnę podkreślić, że tego rodzaju uroczystości mogłoby u nas być daleko więcej... gdyby — gdyby panowała w gronie jednomyślność, gdyby podobnych obrazków nie uważano za ekstrawagancję. Znam np. takie wypadki, że nauczyciel odpowiednio przygotował grunt, że właśnie wybitny powstaniec, szanowany przez społeczeństwo całej okolicy miał wypełnić uroczystość 10-lecia powstania śląskiego. Kierownik szkoły nie zgodził się na przemówienie i gawędy wojenne, które miały być uzmysławiane fotografjami i planami operacyjnemi, motywując to... psuciem dzieciom „dobrego“ języka oraz obawą, by nie powstało we wsi podejrzenie, że ten właśnie powstaniec, uczył nauczycieli o powstaniach.

W podobnym wypadku wyraził się kiedyś jeden z inspektorów szkolnych: „Dziś trzeba mniej mówić o Kościuszkach czy Sobieskich, a więcej zachęcać dzieci do hodowli królików i pszczół, bo mój kolega szkolny w Ł... ma bardzo piękne króle i jest z nich zadowolony“. Jak tu dyskutować? A jeszcze inny kwiatek: Dwóch uczniów kl. VIII-ej zgłasza się do nauczyciela z pięknemi referatami, opartemi na opowiadaniach ojca i wyrażają chęć do wygłoszenia tychże. Sprawę studzi z miejsca kierownik, przydzielając nauczycielowi referat wraz z gotową dyspozycją(!) i określeniem rozmiarów.

1) Patrz: W. Nowicki, A. Wrotniak i Z. Batorowicz *Oddział I Nauczanie łączne. Cz. I i II. Włocławek, Życie Szkolne.*

Takich „urzędników“, którym zależy na tem jedynie, by program „odrobić“, nikt niczem nie przekona. Dla nich figurują jako cenne: fakta suche, wyciągnięcie „logicznych“ wniosków i daty! Z tych też bodaj względów w naszych uroczystościach szkolnych pokutuje do dziś swoista „logika“.

A teraz zapomnijmy o tych „warunkach“ i postarajmy się ułożyć program obchodu święta we wsi, w której niema ani wielkiego ani nawet małego bojownika o wolność. Jeżeli pogoda jest znośna, dobrze jest urządzić oficjalną część (nabożeństwo, pochód) do południa, zaś samą akademję wieczorem. Miejsce — las, pod lasem za wsią „płonie ognisko i szumią knieje“. Nauczyciel siedzi w pośrodku, opowiada starodawne dzieje, bohaterski wskrzesza czas, potem klasa (szkoła) śpiewa, czci bohaterów; sławę ich powtarzają „dęby — dębom; bukom — buki“. W muzykę wieczoru wplatają się zazwyczaj głosy starszej młodzieży, która najmniej widziała, ale dużo wie. Zaczyna się nader żywa dyskusja. Zazwyczaj zjawia się wtedy ktoś ze starszych weteranów, trawiony ciekawością i blaskiem płomieni. Ten orjentuje się, o co chodzi, a widząc swobodną atmosferę dyskusji, wplata swoje przeżycia. Nowy prelegent — nowe zainteresowanie. Uwagę skupia również ciemność, ognisko i powaga wieczoru. Ktoś zauważył, że i nasi powstańcy częstokroć rocznice narodowe (np. konstytucję 3 maja) obchodzili przy płonącem ognisku. Dlaczego? Jak obchodzili? — pyta młodzież.

Hymn państwowy kończy uroczystość.

Katowice. Zygmunt Gryń.

*

Jestem przekonany, że uroczystości, obchodzone przez szkołę, mogą i powinny pomagać nam w wychowaniu państwowem młodzieży, że powinny zająć poważne miejsce w rocznym planie wychowawczym naszej szkoły, że muszą zahaczyć i wesprzeć się o materjał nauczania.

P. kol. Racinowski wysunął tylko j e d e n sposób urządzenia święta 11 listopada, który zresztą jest stosowny i przy innych obchodach wielkich dni niedawnej przeszłości. Nie neguję tego sposobu, owszem zgadzam się, że jest on bardzo trafnie pomyślany; lecz jest pewna trudność zastosowania tego sposobu w wielu szkołach. Nie każdej szkole uda się wynaleźć uczestnika walk legjonowych, któryby potrafił i mógł wzbudzić u młodzieży pewne przeżycia z dwóch względów:

a) legjonów nie było tak dużo, jak wynika z artykułu p. kol. R., wielu z nich, i to może najbardziej oddanych sprawie, przelało krew i nigdy już nie wróciło pod strzechę rodzinną,

b) część z tych, co są, nie potrafi stworzyć pożądanego nastroju, by porwać młodzież bezpośrednim wpływem.

Niedawno byłem świadkiem, jak jedna z koleżanek postanowiła z okazji 11 listopada zwrócić uwagę i zainteresowanie dzieci na mogiły nieznanych żołnierzy, poległych w wojnie. Spowodowała dzieci, by opatrzyły i ogrodziły mogiły oraz przygotowały się do złożenia wieńców nieznanym bohaterom. W najpodnioślejszym momencie wykryło się, że to nie są legjoniści, bo kilku z nich było bolszewikami, a jeden zwyczajnym kłusownikiem, rozerwanym przez granat podczas „głuszenia" ryby. Powstał bardzo przykry moment — wzbudzone uczucia prysły.

Co chcę przez ten przykład powiedzieć? To, że jest obawa, przy małej ostrożności, zaistnienia podobnego momentu w obchodzie święta, urządzonego sposobem, podanym przez p. kol. Racinowskiego. Przypuśćmy, wykryje się niespodziewanie, że zaproszony przez nas ekslegjonista był na wojnie, ale walczył całkiem gdzie indziej. Słusznie, że odpowiedzialny organizator winien dokładnie wniknąć w przeszłość i wartość zaproszonego przedstawiciela byłych walk o wolność. Przez wysunięcie powyższej myśli chciałem właśnie przekonać, że nie w każdej szkole będzie łatwo kogoś godnego zaprosić na dzień święta państwowego.

Po stwierdzeniu faktu, że sposób p. kol. Racinowskiego da się zastosować w pewnych pomyślnych okolicznościach i tylko przy ich współistnieniu stanie na wysokości swego zadania, chciałem wysnuć parę nowych myśli. Niekażdą rocznicę da się zorganizować w oparciu o żyjących świadków i współtwórców danego faktu z historji naszego państwa.

Zgóry wiemy, jakie święta mamy obchodzić w bieżącym roku szkolnym, zgóry musimy ułożyć plan obchodów i powiedzieć, na co położymy większy nacisk, a co urządzimy w skromniejszym zakresie. Wszystkie nasze zamierzenia co do uroczystości i obchodów musimy uwzględnić w rocznym planie wychowawczym i, jak już wspomniałem, zazębić je o materjał nauczania. Naturalnie, że nie możemy przewidzieć obchodów nagłych, spowodowanych niespodziewanemi wypadkami. Ale z doświadczenia wiemy, że każde wydarzenie bieżące tak działa na dzieci, że już sam fakt wytwarza odpowiednie przeżycia. Przekonaliśmy się najlepiej o tem po odniesionem zwycięstwie przez Bajana, gdzie dzieci samorzutnie przyjmowały aktywne, w czyn przechodzące ustosunkowanie się.

Akademje często bywają nudne i męczące dla dorosłych, cóż mówić o dzieciach, które potrafią: śmiać się, płakać, krzyczeć, ale nie potrafią słuchać rzeczy ciężkich, czasami nudnych. Swięto tylko wtenczas wywrze dodatni wpływ na duszę dziecka, kiedy da mocne i szlachetne przeżycia. Jeżeli weźmiemy dzieci młodsze, to najbardziej odpowiada im zabawa, zabawa jest haczykiem, na który weźmie się każde. Słusznie mówi Baden-

Powell, że zły to rybak, co chce złapać rybę na to, co sam lubi, a czego ryba nie lubi.

Chcę tu wysunąć sprawę teatru samorodnego, który nie jest niczem innem, jak zabawą w coś. Badania i doświadczenia nad teatrem samorodnym prowadzi w Polsce szkoła zuchowa w Nierodzimiu (Śląsk). Na podstawie własnej obserwacji, jak również sprawozdań, umieszczonych w *Harcerstwie*, stwierdzam, iż osiągnięto już w tej dziedzinie poważne wyniki.

Dla przykładu opiszę uroczystość 19 marca, urządzoną przez tamtejszą szkołę, na której byłem w roli obserwatora i współuczestnika. Ponieważ w szkole są sami chłopcy - zuchy, sposób urządzenia uroczystości został przystosowany do ich zainteresowań. Instruktor w kilkunastu zwięzłych zdaniach ujął życie Marszałka Józefa Piłsudskiego, spisał je na kartce i wytłumaczył, że chłopcy będą bawić się w „Dziadka". Omówił krótko każdy fragment zabawy i wykonanie pozostawił pomysłowości chłopców. — Rozpoczęła się uroczystość: sala ślicznie udekorowana, portret Marszałka, ołtarz, wspólna modlitwa, zabawa.

1. Na głośną zapowiedź: Marszałek Józef Piłsudski wywalczył Polskę i teraz myśli o niej, chłopak, ucharakteryzowany za Piłsudskiego, z całą powagą, i trzeba przyznać, z talentem odtworzył w chodzie i ruchach postać Marszałka.

2. Marszałek był kiedyś małym chłopakiem, tak jak my: chłopak zrywa brwi i wąsy i przeistacza się w małego Ziuka.

3. Mały Ziuk lubił bawić się w żołnierzy: na te słowa wybiegają dwie partje chłopców, jedna przebrana za Rosjan, druga za wojsko polskie, Ziuk ze swą partją naciera na partję, imitującą Rosjan.

W podobny sposób odegrano szereg dalszych momentów z życia Marszałka. Trzeba było widzieć przejęcie się chłopców, przeżywających głęboko zabawę, swobodę i naturalność ruchów, pomysłowość w odtwarzaniu poszczególnych momentów, by nabrać przekonania, że taki obchód pozostanie nazawsze w pamięci i we wrażliwych duszach chłopców. Wysłanie życzeń imieninowych „Kochanemu Dziadkowi" zakończyło ten podniosły i bogaty w przeżycia dzień.

W kl. III szkoły powszechnej stosowałem również zabawy, jako najobszerniejszy punkt obchodu. Dzieci wiedziały, że bawią się dlatego, bo jest radosny dzień 11 listopada.

Zasadą we wszelkich obchodach radosnych winno być: by dzieci czuły, że wszystkim jest dobrze, że wszyscy cieszą się i żyją naprawdę.

Wilejka Powiatowa (woj. wileńskie). Witold Rodziewicz.

Redaktor odpow. Leonard Borkowski w Poznaniu. — Czcionkami Drukarni Pedagogicznej w Poznaniu.

Mistycyzm *gr.* kierunek filozoficzno-religijny, opierający się na fantazji i uczuciach, bez oglądania się na rozum.

Mitologja *gr.* przekazywane z pokolenia na pokolenie opowiadania o bogach, bohaterach itp. a opierających się na fantazji. Badaniem ich zajmuje się etnologja (zob.) i psychologja etniczna. Z m. zaznajamia się także i młodzież na lekcjach historji, również literatura dziecięca zawiera tematy z tego zakresu. W wielu wypadkach jednak nie zawiera ona pierwiastków budujących (jak np. kłótnie bogów olimpijskich).
Lit.: Parandowski J. „Mitologja".

Mizandrja *gr.* nienawiść do mężczyzn.

Mizoginja *gr.* nienawiść do kobiet.

Mizologja *gr.* wstręt do rozumowania.

Mleczne zęby u dziecka wyrastają stopniowo od 6 do 8 miesiąca życia i dochodzą do liczby 20. Utrzymują się do 6—7 roku życia.

Młynarski Emil (ur. 1870) kompozytor polski i słynny nauczyciel gry na skrzypcach.

Mnemotechnika *gr.* sztuka zapamiętywania, polegająca na wytwarzaniu sztucznych związków w materjale, który zamierzamy zachować w pamięci. Klasycznym przykładem są średniowieczne nazwy trybów sylogizmu (Barbara, Celarent itd.).

Mnogości teorja czyli teorja zbiorów, w matematyce ogłoszona przez G. Cantora, zajmuje się własnościami zbiorów w oderwaniu od cech jednostek, należących do tego zbioru.

Modalność w logice oznacza cechę sądu, który może albo stwierdzić, że orzeczenie przynależy do podmiotu, albo że może przynależeć, albo że musi przynależeć.

Modelowanie roboty ręczne w plastylinie, glinie, wosku, drzewie itp. mają na celu nadawać przedmiotom określone postacie, kształtować je wedle wzoru.
Lit.: Gerson-Dąbrowska M. „Modelowanie jako nauka i zabawa", „Wskazówki metodyczne i praktyczne", Kuśmierski Fr. „Modelarstwo. Podręcznik do użytku w szkołach i praktyce".

Moderato *wł.* w muz. z umiarkowaniem.

Modlitwa w szkolnictwie polskiem z wyjątkiem szkół akademickich obowiązuje przed nauką (błagalna) i po nauce (dziękczynna).

Modrzewski Frycz Andrzej (1503—1572) humanista, reformator religijny i społeczny. Poglądy wychowawcze zawarł w dziele „O naprawie Rzeczypospolitej". Szczególną uwagę zwrócił na wychowanie, które uważa za najważniejszy czynnik pomyślności państwa.
Lit.: Kot St. „Andrzej Frycz z Modrzewa. O wychowaniu i szkole. Na tle ówczesnej literatury pedagogicznej", Małecki A. „Andrzej Frycz Modrzewski".

Modulacja w muz. przejście z jednej tonacji do drugiej.

Mogigrafja *gr.* kurcz pisarski.

Mogilalja *gr.* jąkanie się.

Mohyła Piotr (1597—1647) metropolita kijowski, założyciel w Kijowie 1631 r. kolegjum, które było wzorowane na jezuickich, ale o charakterze dyzunickim. Językiem nauczania była łacina i język polski.

Moldenhawer Aleksander (1840—1909) prawnik i działacz społeczny polski, autor pracy: „O zakładach karnych dla nieletnich przestępców i dzieci, potrzebujących opieki".

Moll *ł.* w muz. określenie tonacji minorowej „miękkiej".

Möllera-Barlowa choroba szkorbut dziecięcy, powstaje u osesków, karmionych sztucznie, powodem brak w pożywieniu odpowiednich witaminów.

Molto *wł.* w muz. bardzo, dużo.

Monadologja nauka o monadach (zob. Leibnitz).

Mongolizm wrodzone, niedziedziczne upośledzenie umysłowe. Dotknięte niem dzieci mają rysy twarzy właściwe rasom mongolskim. Wskutek małej odporności i wrodzonej wady serca dzieci te umierają, gdy je nawiedzi jakaś choroba.

Monitor upominający, napominający, pomocnik nauczyciela w szkole Bell i Lancastra (zob.). Przybieranie do pomocy w nauczaniu starszych uczniów nosi nazwę *systemu monitorjalnego.*

Moniuszko Stanisław (1819—1872) obok Szopena największy kompozytor polski. Jest on głównym przedstawicielem pieśni polskiej (skomponował około 400) i opery (20).

Monizm *gr.* pogląd filozoficzny, wedle którego świat składa się tylko z jednej substancji względnie jednej istoty. Przeciwieństwem jest dualizm i pluralizm.

Lit.: Haeckel E. „Monizm", Mahrburg A. „Monizm współczesny".

Moneideizm termin użyty przez psychologa francuskiego Ribota, oznaczający stan uwagi w maksymalnej koncentracji tj., gdy w świadomości istnieje przez dany czas tylko jedna treść psychiczna. Jest to jednak wypadek b. rzadki np. w ekstazie. Normalnie istnieje m. względny t. zn., że jedno przeżycie o silniejszej intensywności nie wypiera całkowicie innych treści z pola świadomości (zob. uwaga).

M. nazywamy także zaburzenie w procesie kojarzenia. Myśli chorego snują się powoli, z trudnością, i obracają się około jakiegoś jednego zakresu spraw, zazwyczaj smutnych (zob. konfabulacja i perseweracja).

Monologi dziecka wedle obserwacji Piageta (zob.) dziecko 4—6-letnie wypowiada czasem swe myśli, nie zwracając się do nikogo, czyli monologuje. Jest to w związku z jego egocentryzmem (zob.). Lit.: Piaget „Mowa i myślenie dziecka".

Montesino Pablo (1781—1849) filantrop hiszpański, jeden z założycieli „Tow. propagowania i udoskonalania wychowania ludu", autor podręcznika dla kier. ochron.

Montessori Marja (ur. 1870) fizjolog z wykształcenia i lekarka z zawodu. W badaniach organizmu dziecięcego i w długoletniej praktyce pedagogicznej doszła do własnego swojego systemu.

Zwraca szczególniejszą uwagę na higjenę dziecka. Głównem zadaniem „domu dziecięcego" jest przygotowanie dzieci do szkoły, rozwinąć ich zmysły przez ćwiczenia, wyrabiać samodzielność w pracy szkolnej, rozwijać siły. Do wykształcenia zmysłów w „domach dziecięcych" używa się różnych pomocy w rodzaju darów froeblowskich (zob.). Do wykształcenia zmysłu dotyku służą zbiory gładkich i polerowanych deseczek, kartek, tkanin, zmysł termiczny ćwiczy się przy pomocy miseczek, napełnionych wodą o różnej temperaturze. Odpowiednio kształci się wzrok (barwy, formy) słuch (dzwoneczki, gwizdki itp.), zmysł smaku zapomocą proszków, cukierków, zmysł węchu różnych pachnących i cuchnących przedmiotów. Cwiczenia odbywa się z zastosowaniem izolacji innych zmysłów np. przez zawiązywanie oczu, zatykanie uszu itp. Kształcenie ruchów ma na celu wyrobienie mięśni. Ruchy są celowe np. gimnastyka warg, języka, ćwiczenie w oddychaniu, ćwiczenie ręki przez pracę jak lepienie, wycinanki itp. Wszystko to ma na celu przygotowanie do nauki czytania i pisania. Ocenę sytemu M. znaleźć można w pracach: Hessen S. „Podstawy pedagogiki", Dewey „Szkoła i społeczeństwo", „Szkoła i dziecko", Bühler Ch. „Dziecięctwo i młodość".

Prace M.: „Dom dziecka", (tłum. Gustowiczówna), „Il metodo della pedagogia scientifica".

Lit.: Pinesowa F. „System wychowawczy Montessori".

Moral insanity *ang.* w patologji brak zasad i instynktów moralnych, objaw związany z zaburzeniami w dziedzinie uczuć.

Moralne uczucia, doznania przyjemne lub przykre, które wyzwalają się w naszej jaźni pod wpływem współżycia z ludźmi i które pobudzają nas do oceny faktów, wyrażających postępowanie własne lub drugich. Probierzem uczucia moralnego jest sumienie (zob.).

Moralne wychowanie ma na celu uzdolnienie jednostki do ciągłego doskonalenia się wewnętrznego, do niezłomnego postępowania w życiu wedle zasad prawdziwej moralności i etyki. Wedle Dewey'a (zob.) wych. m. opiera się na psychologji biologicznej (rozwój popędów, przyzwyczajeń, nawyków), Dzieciństwo jest samem życiem, a nie przygotowaniem do życia.

Lit.: Tync St. „Nauka moralna w szkołach K. E. N.", Szycówna A. „Rozwój pojęć moralności u dzieci", Payot J. „Wykład moralności", „Wyrabianie charakteru podstawą moralności", Fulpius K. „Zarys moralności społecznej", Dewey J. „Zasady moralne w wychowaniu".

Morał *ł.* myśl przewodnia bajki, powiastki, pogadanki, sformułowana bardzo przejrzyście i narzucana dzieciom zgóry, jest wedle współczesnych poglądów pedagogicznych poważnym błędem. Naukę moralną np. z powiastki dzieci powinny wysnuć same i stwierdzić: czy ktoś dobrze lub źle postąpił.

Morawska Zuzanna (1846—1922) współpracowniczka „Wieczorów Rodzinnych", „Przyjaciela Dzieci", wydała dla dzieci i młodzieży „Nasi znajomi", „Powiastki drobne", „Z życia małych dzieci", „Witek z Kleparza", „Giermek książęcy" i i.

Morawski Kazimierz (1852—1925) historyk i filolog, zasłużony około rozwoju filologji klasycznej w Polsce. Z dzieł: „Historja literatury rzymskiej".

Morawski Marjan (1845—1901) ks. jezuita, filozof. Dzieła: „Celowość w naturze", „Filozofja i jej zadania" i i.

Morbido *wł.* w muz. miękko.

Morbus *ł.* choroba.

Morendo *wł.* coraz ciszej aż do zamilknięcia głosu.

Mores *ł.* obyczaje.

Morfologja *gr.* w gramatyce nauka o budowie wyrazów i ich odmianach.

Mormorando *wł.* w muz. mrucząc.

Morse Samuel (1791—1872) amerykański wynalazca piszącego przyrządu telegraficznego i alfabetu, złożonego z kresek i kropek.

Morskie szkoły wojenne dzielą się na oficerskie i specjalne. Szkoła marynarki wojennej dla oficerów znajduje się w Gdyni, kurs trwa 3 lata, a każdego roku 4 miesiące ćwiczeń praktycznych na okrętach. Dla szeregowych istnieje szkoła specjalistów morskich na statku „Bałtyk" i w Brześciu n. Bugiem.

Mortkowiczowa Janina współczesna pisarka polska dla dzieci. Autorka opowiadań „Z naszej szkoły" i i., tłumaczka prac S. Lagerlöf, Andersena i i.

Mosso *wł.* w muz. ruchliwie.

Mosso Angelo (1846—1910) fizjolog włoski, autor cennych prac „Znużenie", „Strach" i. i.

Mościcki Ignacy (ur. 1867) uczony, wynalazca, prof. elektrochemji na Polit. Lwowskiej, później dyrektor fabryki w Chorzowie i od r. 1926 Prezydent Rzeczypospolitej Polskiej.

Motus *ł.* ruch.

Motus reflexus *ł.* odruch.

Movimento *wł.* ruch, tempo muz.

Mowa, wyrażenie treści psychicznej zapomocą artykułowanych dźwięków.

Lit.: Benni T. „Mechanizm mowy naszej", Bończa L. „O umiejętności mowy i wymowy", Wyczółkowski A. „Z psychologji mowy", Woroniecki J. „Około kultu mowy ojczystej" (zob. język polski).

Mowa dziecka. W okresie przedszkolnym rozróżniamy 3 fazy rozwoju mowy dziecięcej: 1) faza krzyku, głosów nieartykułowanych, zapomocą których dziecko wyraża swe stany uczuciowe, 2) okres gaworzenia, w którym przyswaja sobie głosy artykułowane, 3) faza kształtowania się właściwej mowy, zazwyczaj z końcem pierwszego roku życia. Dziecko naprzód posługuje się rzeczownikami i wykrzyknikami, poczem przychodzi kolej na czasowniki, przymiotniki a wreszcie części mowy nieodmienne. W 4—5 roku życia dziecko wyraża swe uczucia, życzenia i myśli w sposób dla dorosłych zupełnie zrozumiały. W w. 6—8 lat używa już dziecko zdań rozwiniętych.

Lit.: Rzętkowska J. „Przyczynek do badań nad rozwojem mowy dziecka", Piasecka M. „Przyczynek do badań nad mową dziecka", Appel K. „O mowie dziecka", Ołtuszewski W. „Rozwój mowy dziecka oraz stosunek tego rozwoju do jego inteligencji", Piaget J. „Mowa i myślenie dziecka", Zienkowski W. „Psychologja dziecięctwa", Klemensiewicz Z. „Opieka rodziny nad mową dziecka".

Mowy zaburzenia powstają wskutek wad rozwojowych narządów mowy, ich schorzeń, lub schorzeń nerwów, które z narządami temi są związane, wreszcie schorzeń odpowiednich części mózgu.

Mózg masa, wypełniająca wnętrze czaszki, składa się z dwu półkul, móżdżka i rdzenia przedłużonego, łączącego się z półkulami mostkiem Varola. Półkule składają się ze zwojów, oddzielonych od siebie szeregiem zagłębień, z których znaczniejsze dzielą półkulę na 4 płaty: skroniowy i czołowy, ciemieniowy i potyliczny. W przedniej części półkul znajdują się ośrodki ruchu t. zw. psychomotoryczne, w tylnej wzrokowe i słuchowe, w płacie skroniowym ośrodek zmysłu czucia (dotyku). W częściach kory mózgowej wolnych od ośrodków ruchowych i czuciowych, znajdują się t. zw. ośrodki kojarzeniowe; są to narządy, które niejako zbierają wrażenia zmysłów. Mózg jest narządem myślenia, czucia, woli, świadomości, jaźni.

Móżdżek znajduje się pod płatami potylicznemi i reguluje koordynację ruchów. Rdzeń przedłużony leży poniżej móżdżka i przechodzi w rdzeń kręgowy. Zawiera ośrodki ruchów oddechu, kaszlu i wymiotów (zob. nerwowy system).

Mrozowicka Irena współczesna pisarka dla dzieci. Wydawała wraz z siostrą Zofją od roku 1893—1904 pismo dla dzieci pt. „Wiek Młody", odznaczające się obok zalet wychowawczych wysokim poziomem literackim i artystycznym.

Mulcaster Ryszard (1532—1611) angielski pedagog, wydał dzieło pedagogiczne, którego tytuł w jęz. polskim brzmi: „Twierdzenia, w których rozpatruje się warunki, potrzebne do wychowania dzieci". W poglądach swoich M. wyprzeda wiek swój o trzy stulecia. Ciekawi znajdą bliższe szczegóły w dziele Quicka „Reformatorzy wychowania" — tłum. Dawid.

Müller-Freienfels Ryszard (ur. 1882) filozof niemiecki i psycholog, twórca t. zw. systemu „psychologji życia". Dzieła: „Psychologie der Kunst", „Psychologie der Religion". „Lebenspsychologie", „Geheimnisse der Seele" i i.

Müller Jerzy Eljasz (ur. 1850) filozof i psycholog eksperymentalny niem., autor prac: „Zur Grundlegung der Psychophysik", „Experimentelle Beiträge zur Lehre vom Gedächtnis", „Abriss der Psychologie".

Müller Jörgen Piotr (ur. 1866) duński gimnastyk, autor słynnego dzieła „Mój system", oraz „Mój system dla kobiet" i „Ćwiczenia na wolnem powietrzu".